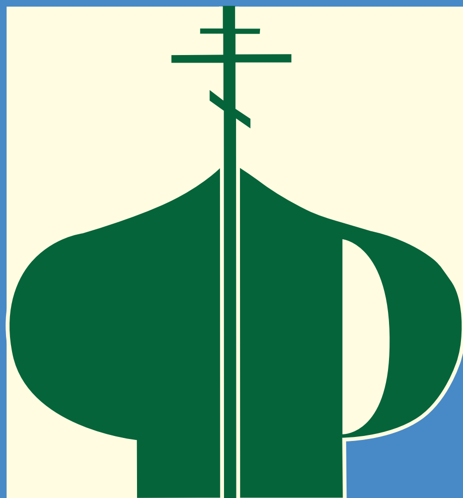


ISSN 1230-1078
Nr indeksu 371416

- Święto w Słochach Annopolskich
- Liga ludzi tolerancyjnych
- Krzyże na kurhanie w Żerczycach
- Pokój czyniący we Wrocławiu

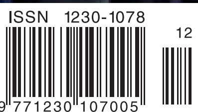
PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 12 (318) grudzień 2011 cena 4,50 zł (w tym 5% VAT)

Kochajcie świętego Dymitra.

O święcie w Sakach na stronach 33-35

Fot. Anna Radziukiewicz



W numerze



Drabinę do nieba przystawili

12 listopada 2011 roku to święto Słoch Annopolskich i o. Andrzeja Jakimiuka. W Słochach, do których z Siemiatycz siedem kilometrów, zbudowano cerkiew. Z zewnątrz świątynia jest gotowa, plac wokół niej pięknie urządzony, otoczony parkanem. I zakończenie tego etapu prac, choć całe wnętrze jest jeszcze surowe, właśnie świętowano. I świętowano jubileusz sześćdziesiątych urodzin o. mitrata Andrzeja Jakimiuka, proboszcza parafii apostołów Piotra i Pawła w Siemiatyczach, dziekana okręgu siemiatyckiego, pod kierunkiem którego wyrosła właśnie cerkiew w Słochach.

Rosła od 2004 roku, bo wtedy, 15 maja, położono kamień węgielny we wsi, w której bardzo prawdopodobne, że cerkiew niegdyś była, bo skąd tu nazwy – *Cerkwisko* i *Mohilnik*. I dlaczego – zastanawia się o. **Andrzej Jakimiuk** – do 1951 roku istniała tu ziemia cerkiewna, zabrana przez komunistyczne władze jako dobra martwej ręki? Albo dlaczego w XVI wieku odnotowano, że służył w Siemiatyczach ksiądz Słochowski, czyli ze Słoch? – pyta o. Andrzej.

– **Panasiuk Maria**, teraz **Wasiluk** – przedstawia się kobieta, do której mnie kierują inni. – Moi rodzice **Maria** i **Aleksander Panasiukowie** mieli pole tu, gdzie stoi cerkiew. Kosili na nim żyto, kopali ziemniaki. Tato chciał, żeby pochowali go obok cerkwi w swojej wsi. Ale tu ani cerkwi, ani mogiłek nie było. Więc dał kawałek pola pod budowę *chramu* i na cmentarz.

– Za jego życia – zmarł w wieku 96 lat – zaczęto budować cerkiew. Nie mógł już iść na plac budowy, a wołał: – Dzieci, popatrzcie, co tam na wzgórku. Drabinę do nieba przystawili. Chodzą po niej do nieba i z powrotem – wspomina Maria Wasiluk. – Rozum miał dobry i pamięć też, ale patrząc z daleka, tak mu się wydawało.

A do batiuszki Andrzeja, siemiatyckiego, mówił podczas spowiedzi w domu, niedługo przed śmiercią: – *Kolko ludzi idzie na moje pole!* I kazał córce dać ziemię pod cerkiew, a sam wyciągnął zawiniątko. Wyjął tysiąc złotych i dał je batiuszce na budowę cerkwi. – Potraktowałem to jako głos Boży – mówi siemiatycki proboszcz. – Wszak pan Aleksander był do śmierci przy zdrowych zmysłach.

Aleksandra Panasiuka pochowano na cmentarzu w Siemiatyczach, bo w Słochach ziemi jeszcze pod mogiłki nie wyświęcono.

W Słochach pierwszy spoczął teść

Powitanie władyki Jerzego, w głębi przy bramie Maria Wasiluk, z domu Panasiuk, której rodzice ofiarowali ziemię pod budowę cerkwi; niżej o. Andrzej Jakimiuk i nowa świątynia

Olgi Karpiuk, która razem z **Wierą Sidorczuk** w czasie święta świece sprzedawała.

– W Słochach prawosławni stanowią większość – informują. Katolików mało, tylko ci, którzy tu przyjechali.

– Na początku jedni chcieli cerkiew budować, drudzy nie, bo do Siemiatycz blisko, mówili – informuje Wiera Sidorczuk. – Ale teraz wszyscy garną się do niej – i ci ze Słoch, i z pobliskich Ogrodnik, Wólki Nadbużnej, Wilczego Dołu, Turny Małej, choć parafii nikt jeszcze nie wydzielił. Wszyscy pomagają. Gdy stawiano dach, każdy ze wsi dawał pieniądze na kopuły, potem na krzyże. Wiele kobiet co roku kolędowało, chodząc od wsi do wsi i zbierając pieniądze na cerkiew. Pomagali siemiatyczanie. W cerkwi szła już służba na św. Marii Magadaleny, bo Maria Magdalena jest patronką naszej cerkwi i na święto męczenników chełmskich i podlaskich, bo ich też czcimy.





Pamięć o męczennikach ze Słoch utrwalał w czasie Liturgii o. **Andrzej Jakimiuk**. – Ta cerkiew jest zbudowana na krwi, jest pomnikiem dla tych, którzy oddali swoje życie 26 czerwca 1941 roku.

Wtedy Niemcy dokonali pacyfikacji Słoch, ponieważ zginął niemiecki oficer, przejeżdżający przez wieś. Raniono go i jego kierowcę. Oficer zmarł, kierowca przeżył. W odwecie Niemcy urządzili łapankę, zabijając 74 osoby i paląc wieś.

Nie analizowali, kto strzelał. Najpierw dokonali odwetu. Choć strzał padł z jednego z ośmiu bunkrów, otaczających Słochy, w których jeszcze bronili się sowieccy żołnierze. Ofiary upamiętnia też pomnik, stojący na środku wsi.

– Cerkiew robi wielkie wrażenie. Jest piękna, o dużej części ołtarzowej, z pięknym otoczeniem – mówił biskup siemiatycki **Jerzy**, który uświetnił swą modlitwą uroczystości w Słochach. – Wyrażając ogromną radość, prognozuję jej cerkiewne życie w pełnym wymiarze.

O jubilacie zaś, którego nagrodził orderem św. Marii Magdaleny II stopnia z ozdobami, jego zaś matuszkę **Olgę** orderem II stopnia, mówił: – O. Andrzej jest kapłanem o ogromnym doświadczeniu, który nas młodych kapłanów i biskupów zaskakuje swą siłą, miłością do nabożeństwa, modlitwy i śpiewu cerkiewnego, cerkiewnosłowiańskiego języka i prawosławnej tradycji. Uczymy się od was zapału i oddania. Nie zauważyłem u was rutyny, tak niebezpiecznej dla kapłana. Każda służona przez was Liturgia, nie jest epizodem, a wydarzeniem. Niepowtarzalnym. To bardzo trudne i ważne, by Liturgię, którą znamy na pamięć, sprawować tak, jakby była pierwszą i ostatnią w naszym życiu. Wtedy wydobywa się z niej bardzo głębokie i różnorodne treści.

Hieracha zwrócił uwagę i na rodzinny wymiar duchownego życia jubilata – ojca dwóch kapłanów, **Pafnucego**, mnicha, obecnie monasteru w Wysowej i **Marka**, wikariusza w Czyżach, oraz córki katechetki.

Władyka Jerzy odczytał gratulacyjny list metropolity Cerkwi w Polsce **Sawy** do jubilata: „Cerkiew św. Marii Magdaleny w Słochach Annopolskich będzie wspaniałą pamiątką Twojej pracy”. I odczytał list od arcybiskupa lubelsko-chełmskiego **Abla**: „Jesteście dumą całego prawosławia w Polsce. Wszelkie Wasze kontakty z wiernymi lubelsko-chełmskiej eparchii dostarczają mi wiele duchowej radości”. Podpisał się: „Szczery *błagożełatiel*”.

O słowa refleksji na temat swojej służby poprosił jubilata władyka Jerzy.

– Mam sześćdziesiąt lat. Zdawało się, że zawsze będę młody, energiczny, będę biegać i wszystkim zarządzać. Ale przychodzą starsze lata.

Dziękuję Bogu, że czterdzieści lat temu wybrał mnie, jak niegdyś apostołów na brzegu Jeziora Galilejskiego i powiedział: „Idź za mną”. Przeżyłem w tym czasie niezliczone radości i zmartwienia.

Władyka **Bazyli**, posyłając mnie na Łemkowszczyznę, po ojcowsku, ale chytrze zapytał: – *Aciec Andrej*,


Liturgię w nowej cerkwi celebrował biskup Jerzy

możesz sobie wyobrazić, żeby w twoich rodzinnych Czyżach nie było na Paschę służby?

– Nie, władyko – odpowiedziałem.

– A widzisz synu, są takie miejsca, gdzie na Paschę nie ma służby. I tylko od ciebie zależy, czy tam służba będzie. I dlatego weź na siebie *swiaszczeństwo* i jedź do Żdyni.

Nie wiedziałem, gdzie jest Żdynia, co to za miejsce. Gdy przyjechałem, dowiedziałem się z radością, że ta ziemia skrywa *moszczy* świętego, wtedy jeszcze nie kanonizowanego, ale powszechnie czczonego przez Łemków, Maksyma Gorlickiego. Pan mi dał służyć u jego mogiły przez dwanaście lat. To wielki dar. Uwierzcie mi. Dziękuję za niego Bogu. Służyłem w Żdyni, Regietowie, Gładyszowie, Koniecznej, Czarnym, przemieszczając się między tymi wsiami na rowerze.

Przybywałem do cerkwi o dwudziestej drugiej w Wielką Sobotę, zaczynając od spowiedzi, a kończyłem na pierwszy dzień Paschy o godzinie czternastej, szesnaście godzin służby, dając sobie czas tylko na przemieszczanie się między cerkwiami, bez jedzenia. Dziś sam nie wiem, jak to było możliwe.

A o czasach łemkowskich, już dla Przeglądu Prawosławnego, opowiadał po uroczystościach.

– Miałem 21 lat i niemal zerowe życiowe doświadczenie. *Rukopołożenije* miało miejsce we czwartek na *Błohowieszczenije*, a w niedzielę już byłem na parafii w Żdyni. Nie znałem ani łemkowskiego, ani kultury, ani realiów politycznych. I nie znałem katolickiego kleru, który stwarzał mi największe trudności.

Bywały i komiczne sytuacje. Zmarł nasz parafianin. Ale ponieważ przez Łemków przechodziły różne konfesyjne granice, rodzina nieboszczyka zaprosiła na pogrzeb duchownego prawosławnego, unickiego i katolickiego. Pierwsze skrzypce na pogrzebie chciał grać ksiądz katolicki. Nie znał cerkiewnosłowiańskiego, ale wyrażeniem *wiecznaja pamiat'* operował. „Panie Boże racz dać *wiecznuju pamiat'* zmarłemu". Nabrał oddechu: „I jego całej rodzinie *wiecznaja pamiat'*" – dodał. „I wszystkim Łemkom *wiecznaja pamiat'*".

Ale tego Łemkowie już znieść nie mogli.

Niebawem, w marcu siedemdziesiątego drugiego, ksiądz okradł cerkiew w Żdyni. Otóż rzymskokatolicki biskup tarnowski, gdy dowiedział się, że w tej części Łemkowszczyzny jest dwóch duchownych prawosławnych, o. Andrzej i o. **Jerzy Krysiak**, a katolicki jeden, posłał natychmiast drugiego młodego, choć wiernych w parafii było bardzo mało i proboszcz buntował się przeciwko tej zmianie. Cerkiew w Żdyni była używana wspólnie przez prawosławnych i katolików. Młody ksiądz odsłużył mszę dwa razy, a na trzeci raz – jak się szybko wyjaśniło – wyniósł osiem kompletów szat liturgicznych, kadzidło, krzyż, Ewangelię.

– Przychodzę do cerkwi na liturgię i ubieram się jak choinka bożonarodzeniowa, korzystając z tego, co przypadkowo zostało od różnych kompletów szat – czerwonych, zielonych, błękitnych, żółtych. Nie widzę żadnych śladów włamania. Po liturgii przyjeżdża wuefemką ksiądz z dwoma parafianami. – Proszę o klucze – mówi. – Jest kradzież – odpowiadam. – Trzeba wszystko zbadać. Dziś możecie odprawić mszę pod dzwonnicą.

– Czterdziestego siódmego roku się zachciało, ty Ukraińcu! – do mnie jeden z parafian.

– Jestem Białorusinem – ja na to. – A pana żona jest Ukrainką. A mąż z żoną stanowi jedno ciało. To pan jest Ukraińcem.

– A co zginęło? – pyta ksiądz.

Wyliczam.

– Mam to wszystko – ksiądz na to.

– Po co to księdzu?

– Brat przyjechał i chciałem mu pokazać.

– I Ewangelię, i kadzielnicę też?

– A to są rzeczy pounickie – wtedy ksiądz.

– Wszystkie są nowe, przysłane przez prawosławnych Łemków z Ameryki – odpowiadam.

Ksiądz zwrócił szaty, wszystkie



jakby wyjęte prosto z wody. Ale nasi parafianie zbuntowali się: – Nie wpuszczać złodzieja do cerkwi – mówili. I tak nie wpuszczali go przez pół roku. Aż zawisła groźba. Władze chciały zlikwidować buntowniczą parafię. Wtedy spisaliśmy porozumienie, aktualne do dziś. Katolicy nie mieli prawa wchodzić do części ołtarzowej. Mogli służyć przed ikonostasem na stole ofiarnym, wystawianym na czas mszy.

Dla młodego duchownego były to wyjątkowo trudne momenty. Nieraz nie mogłem usnąć w nocy, wychodziłem o trzeciej nad ranem nad potok i



O. Andrzej dziękował za pomoc między innymi Walentemu Koryckiemu i Grzegorzowi Szwedowi, na sąsiedniej stronie krzyż upamiętniający rodzinę Panasiuków



tam czekałem dnia. Ale Bóg pomagał. Potem były Polany, gdzie odebrano prawosławnym cerkiew i zamieniono ją na kościół.

Ale wróćmy do cerkwi, kiedy o. Andrzej dziękował Bogu za dzieci własne, wnuków, żyjących blisko Cerkwi, za dzieci duchowe.

Błogosławił i za służbę w Łodzi i w Narwi, gdzie po tragicznej śmierci o. **Piotra Popławskiego** przyszło się wziąć na siebie jarzmo i karmić duchowo zastraszonych, szeptem mówiących, choć żyjących w zwartej grupie, parafian. Trzeba było wlać w ich serca otuchę.

– Dwadzieścia cztery lata temu po raz drugi nazwał mnie metropolita Bazyli synem. – Idź synu do Siemiatycz – powiedział.

I nie jest tajemnicą, że wtedy wróg tak zmącił w tym mieście *błagodatne* źródło, że aż kipiało. Cerkiew stała przez rok zamknięta. Z o. **Borysem Domorackim** trzeba było uspokajać to wzburzone siemiatyckie morze i jak woły zaprzężone w sochę orać tę ziemię. Mam nadzieję, że Bóg i w przyszłości jej nie zostawi. Nie daj Boże, żeby pasterz nie mógł stać u ołtarza. To dla niego największa tragedia.

– Błogosławię Boga i za tę parafię, bo z niej wyrosły i trzy inne, dwie z nowymi cerkwiami – Zmartwychwstania Pańskiego w Siemiatyczach, gdzie ziarno zasiałem, a o. **Bazyli Litwiniuk** wziął na siebie wielki trud budowy i św. Anny w Boratyńcu Ruskim oraz w Rogaczach z istniejącą już cerkwią Cudownego Zbawiciela.

– Dziękuję Panu Bogu za dar budowy cerkwi w Słochach Annopolskich.

Proboszcz Andrzej Jakimiuk dziękował i ludziom – wicemarszałkowi podlaskiego urzędu marszałkowskiego **Walentemu Koryckiemu**, dyrektor departamentu ds. rozwoju obszarów wiejskich podlaskiego urzędu marszałkowskiego **Elżbiecie Filipowicz**, członkowi zarządu województwa podlaskiego **Mikołajowi Janowskiemu**, specjaliście od prowadzenia projektów, głównie unijnych, **Grzegorzowi Szwedowi**. Każda z tych osób wniosła istotny wkład w to, by dokonano dzieła zagospodarowania terenu wokół cerkwi, uzbrojenia go w instalację elektryczną, wodociągową, zasadzenie parkowej zieleni, ogrodzenie, ułożenie kostki, wykonanie miejsc parkingowych.

– Jak to możliwe, żeby zaistniała zupełnie niespotykana sytuacja – wnętrze cerkwi jeszcze surowe, a wokół już rośnie wspaniale założony park? Otóż pieniądze na to zagospodarowanie parafia pozyskała z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Pieniądze na ten program pochodzą ze środków unijnych. Na jeden projekt można otrzymać do 500 tysięcy złotych. W 2011 roku w naszej Cerkwi zrealizowano kilkanaście projektów, między innymi w Słochach Annopolskich.

– To są ważne inicjatywy dla naszego środowiska – mówi Walenty Korycki. – Dla mnie każdy taki zrealizowany projekt przynosi wielką satysfakcję i przyczynia się do obalenia stereotypu, że na Ścianie Wschodniej nic się nie dzieje i że jest ona zaniedbana. U nas wiele się dzieje. W latach 2014-2020 będziemy mogli znów sięgnąć po kolejne środki na remont cerkwi, monasterów czy wiejskich świetlic. Tyle, że wcześniej trzeba projekty przygotować.

Anna Radziukiewicz, fot. **autorka**

VI Biesiada z Księciem

Zapraszamy na Biesiadę z Księciem. Po raz szósty. Zainteresowanie imprezą wciąż wzrasta, ale jej cele pozostają niezmienne. To integracja – naszego środowska, młodszych i starszych, mieszkańców miast i wsi. Tym razem spotykamy się 10 lutego. Miejscem biesiady będzie Santana, przy ul. Baranowickiej 55 (obok ronda) w Białymstoku.

Na Biesiadzie zagra sprawdzony podczas poprzednich biesiad zespół Hramada, prowadzony przez Hienadzia Szemiota. Repertuar na pewno będzie nam bliski. Tańce i biesiadna piosenka, również w wykonaniu zaproszonych gości, będzie – mamy taką nadzieję – sprzyjać karnawałowej zabawie.

Zachęcamy, by na biesiadę razem przyszły pokolenia. By rodzice zaprosili dzieci, albo dzieci rodziców. Jak zawsze można przyjść samemu. Niewątpliwie będzie szansa na zawarcie nowych znajomości.

Za bilety w cenie 150 zł i 130 zł (w przypadku studentów i młodzieży uczącej się) można zapłacić wyłącznie w siedzibie Fundacji Księcia Ostrogskiego przy ul. Składowej 9. Nie przyjmujemy wpłat na konto, ponieważ bardzo dezorganizuje to bezpośrednią sprzedaż biletów.

Sprzedaż biletów od 16 grudnia.

Telefony członków komitetu organizacyjnego, reprezentującego Fundację Ostrogskiego: **Natalia Klimuk** – 507 936 319, **Ałła Matreńczyk** 728 985 190, **Anna Radziukiewicz** 510 278 970, **Daniel Simoniuk** 601 514 666.

Oczekując świąt

Czterdzieści dni przed Bożym Narodzeniem rozpoczyna się – i od dawna rozpoczynało się w Cerkwi – przygotowanie to tego wielkiego święta: rozpoczyna się bożonarodzeniowy post.

„Znowu – powiedzą mi – znowu batiuszka mówi o jakiś archaicznych zwyczajach, o czymś, co nie ma najmniejszego odniesienia do naszego życia – o postach, obrzędach, przesądach! Proszę zrozumieć, nie potrzebujemy tego, obca jest nam ta popowszczyna, te odniesienia do starożytności, te próby omotania nas być może i ładnymi, ale bezsensownymi słowami!”.

Odpowiadam: jeśli byłoby to bezsensowne, jeśli byłyby to jedynie odpryski przeszłości, ja, Bóg mi świadkiem, nie mówiłbym o tym. Ale co jeśli to nie ja was „omotuję”, a cały świat jest omotany potokami bezsensownych słów, zatkany, wypaczający nasze życie kłamstwem?

A jeśli w tym, co wydaje się wam niepotrzebne, przestarzałe, usłyszycie, odnajdziecie to co tysiące wam współczesnych, którzy nagle obudzili się z ciężkiego, męczącego, bezsensownego snu i odkryli możliwość innego życia?

Na początku tej rozmowy wypowiedziałem proste słowa – „przygotowanie do święta”. Czy wiemy jeszcze co oznacza słowo święto i co znaczy świętować? Tak, oczywiście: nie pójść do pracy, wyspać się, pojeść lepiej niż zazwyczaj, wypić, pospacerować… Zwyczajna przerwa w zabójczym kołowrotku dni powszednich, zwierzęcy odpoczynek, czyniący jutrzejszy powrót do pracy bardziej męczącym. I wszystko?

Ale jestem przekonany, że przynajmniej podświadomie każdy z nas odczuwa, że to nie jest wszystko. Jeden z głównych smutków obecnego życia polega na tym, że nie ma już święta w naszych „świętach”, że odeszło z nich to co najważniejsze – dotknięcie do naszej duszy, to co bez słów, ale tak przekonująco mówi nam, że nie tak i nie tym żyjemy, że nie na to skierowana jest nasza uwaga, że życie przemija, ucieka, znika bez sensu, bez radości, bez czegoś, co jest prawdziwe.

A doświadczamy tego dlatego, że każdy z nas choć raz w życiu – zwykle w dzieciństwie – przeżył radość święta.

Czym bowiem jest święto? Czyż nie jest to uczucie pewnej radości, przeżytej jakby po raz pierwszy, jak u dzieci, które po raz pierwszy widzą morze albo kiedy są wprowadzane tam, gdzie błyszczy światłami choinka i chce się wykrzyknąć: „Jak dobrze, jak pięknie!”.

I takie właśnie w istocie jest przeżywanie świąt, którymi odmierzony jest cerkiewny rok.

Oto teraz, w końcu listopada, kiedy dni stają się takie krótkie i mroczne, kiedy ciemnieje i chłodnieje zamarzający w zimowej śpiączce świat, kiedy prawie nieziszczalnym marzeniem wydaje się radość wiosny i jaśnienie lata, w sposób niezauważalny dla większości ludzi zaczynamy odczuwać nadchodzenie Bożego Narodzenia.

O, jeszcze jak jest ono dalekie, niczym blada smuga zorzy na wciąż jeszcze ciemnym horyzoncie! I mimo wszystko sam czas staje się oczekiwaniem, przybliżeniem, zaczyna być odbierany jak pewien ruch.

Wokół nas, nawet w nas samych, wciąż trwa ta sama krzątanina, bezsensowną tyralierą biegną wszystkie te dni powszednie… Ale oto Cerkiew mówi, zwracając się do mojej duszy, do całej mojej istoty: „Zastanów się, zatrzymaj się na minutę, poczuj, jakim nowym i tajemniczym światłem zaczynają jaśnieć dni!...

Czterdzieści dni… Dlaczego czterdzieści?

I Cerkiew przypomina. Czy pamiętasz opowiadanie z Biblii, najcudowniejszej, najbardziej Bożej ze wszystkich napisanych ksiąg, o tym, jak czterdzieści lat szedł po pustyni cały naród do Ziemi Obiecanej, do wybawienia z niewoli? Jak czterdzieści dni i czterdzieści nocy szedł prorok Eliasz na górę, na spotkanie z Bogiem, jak pościł czterdzieści dni na pustyni sam Chrystus, nim zaczął głosić kazanie o Królestwie Bożym?

I tak „Czterdzieści dni” w języku tej księgi oznacza przygotowanie, oczekiwanie – ten duchowy ruch i pielgrzymowanie, które wyznacza kierunek, a potem także sens twojego życia.

Post!

Nie, to nie tylko zmiana jedzenia w myśl dla nikogo niezrozumiałych starożytnych zasad, ale przede wszystkim wysiłek, którego celem jest sprawdzenie, ocena, doświadczenia swego życia.

Doświadczenia wobec tego nadchodzącego święta, święta Narodzenia w naszych czasach, na naszej ziemi Dzieciątka, do którego podąży cały świat jak do największej radości, największego piękna, największego dobra. Bowiem jeśli one są, ta radość, piękno, dobro, jeśli nie ma na świecie niczego piękniejszego i czystszego niż obraz Matki z Dzieciątkiem w żłobku, niż noc oślepiająco jaśniejąca anielską doksologią – jeżeli to wszystko znowu podaje się nam jako dar z wysokości, to jak nie zacząć żyć tym przybliżaniem, jak nie pokonywać nim panującą w świecie bezsensowność?

Oto jakie myśli przychodzą na myśl, a lepiej powiedzieć, kładą się na serce, kiedy dowiadujemy się o początku bożonarodzeniowego postu.

I to, co jeszcze niedawno wydawało się nam archaicznym obyczajem, nagle ożywa jak nie tylko coś zrozumiałego, ale i nieskończenie potrzebnego. Bowiem czym byłoby nasze życie bez tej możliwości przemienienia jego samego w oczekiwanie i przygotowanie?

Oto dlaczego w bożonarodzeniowym poście, w tym przygotowaniu do Bożego Narodzenia jest nasza radość i nasza nadzieja.

o. Aleksander Schmemann
tłum. **Ałła Matreńczyk**

Nagrodzeni, od lewej arcybiskup Abel, ks. Adam Boniecki, prof. Danuta Hübner







Liga ludzi tolerancyjnych

W międzynarodowym dniu tolerancji, 16 listopada, wręczono po raz czternasty medale „Zasłużony dla Tolerancji". Te wysokie odznaczenia przyznaje kapituła, pracująca przy Fundacji Ekumenicznej „Tolerancja", pod przewodnictwem prof. Jerzego Wiatra. Gala wręczenia medali odbyła się w Teatrze Żydowskim w Warszawie.

Prof. **Jerzy Wiatr** wskazał na szczególny wymiar tegorocznego wyróżnienia, wręczanego w kilka dni po „czarnym piątku warszawskim", jak nazwał zamieszki z 11 listopada, kiedy zetknęły się ze sobą dwie skrajności i użyły jako argumentów pięści.

Postawił pytanie, czy dzisiaj jest mniej czy więcej tolerancji. Znacznie więcej – odpowiedział – i to nadaje sens naszym działaniom. Z każdym rokiem powiększa się liga ludzi tolerancyjnych. Jednocześnie skrajności coraz bardziej się radykalizują, rozmawiając językiem nienawiści czy nawet przemocy.

W tym roku do zaszczytnego grona zasłużonych dla tolerancji dołączyli prof. **Danuta Hübner**, ks. A**dam Boniecki**, arcybiskup lubelski i chełmski **Abel**, pastor **Waldemar Bajeński**, prof. prof. **Barbara Engelking**, **Jacek Leociak**, **Ronald Hill**, **Jerzy Jedlicki** oraz **Moshe Kantor**, przewodniczący Europejskiego Kongresu Żydów i redaktor **Ewa Ewart**.

Widziane z Europy

Prof. Danutę Hübner przedstawił w swojej laudacji prezes fundacji „Tolerancja" **Kazimierz Morawski**, który za czasów prezydenta **Aleksandra Kwaśniewskiego**, jako jego doradca, miał możliwość częstych kontaktów z Danutą Hübner, wówczas szefową prezydenckiej kancelarii. Kazimierz Morawski zwrócił uwagę na to, że Danuta Hübner została zaproszona w 2010 roku przez sekretarza generalnego Rady Europy do grona wybitnych osobistości naszego kontynentu, pracującego pod kierunkiem byłego kanclerza Niemiec **Joschki Fischera**. W ramach tej grupy pracowała nad raportem o narastającym w Europie procesie nietolerancji i dyskryminacji, który ukazał się w kwietniu tego roku. Raport jest nie tylko opisem zjawisk, ale i przedstawieniem metod radzenia z tym groźnym zjawiskiem.

Danuta Hübner pracuje również nad poprawą statusu społecznego i ekonomicznego Romów w Europie. Jako członek rady programowej fundacji Bella, mającej siedzibę w Berlinie, zajmuje się kształceniem postaw tolerancji u młodych Europejczyków.

Dziękując za medal, profesor powiedziała, że w Europie narasta fala nacjonalizmów i ksenofobii. W wyniku demokratycznych wyborów do parlamentów przedostają się przedstawiciele partii radykalnych, politycy, którzy nie panują nad językiem nienawiści, przenoszonym także do telewizji. Potem ów język trafia na ulice. – Musimy wszyscy razem działać, by nie dopuścić do rozpowszechniania się nietolerancji – zachęcała. – Ważne, żeby nie stępiła się nasza wrażliwość na takie zjawiska.

Chciałbym medal tolerancji otrzymać od Pana Boga

Księdza Adama Bonieckiego przestawił prof. **Karol Karski**, kładąc głównie akcent na jego funkcję redaktora naczelnego Tygodnika Powszechnego, pisma szanującego poglądy innego człowieka, piastowaną od 1999 roku, czyli od śmierci poprzedniego naczelnego pisma, **Jerzego Turowicza**. Z tym pismem ks. Boniecki, na zaproszenie **Karola Wojtyły**, współpracował od 1964 roku.

Wtedy był czas posoborowego otwarcia na inne wyznania i religie, współpracy z prawosławnymi i protestantami. Potem, na prośbę papieża **Jana Pawła II**, ks. Adam Boniecki redagował polskie wydanie Osserwatore Romano. Współpracował ze stacją Religia TV.

Prof. Karski zwrócił też uwagę na pewne pojedyncze gesty ks. Adama Bonieckiego, potwierdzające jego odwagę wyjścia na spotkanie z innym. Był jedynym księdzem katolickim, który stawił się na obchodach rocznicy mordu Żydów w Jedwabnem. Rok temu zainicjował akcję: „Postawmy znicze na grobach Rosjan". W tym roku uznał, że obecność krzyża w Sejmie jest problemem kulturowym, a nie religijnym, w związku z tym krzyż może tam wisieć lub zostać zdjęty. Religijnym problemem jest wierność krzyżowi i Ewangelii, a ta zależy tylko od nas.

Prof. Karski przywołał też publikacje nagrodzonego, choćby „Rozmowy niedokończone", „Notes rzymski", „Alfabet księdza Bonieckiego".

Laureata ocenił: „Nie jest mu po drodze z tymi, którzy uważają się za właściciela jedynej prawdy. Obca mu jest postawa podważania intencji partnera i traktowania go jak wroga. Zacytował też **Daniela Passenta**: „Ksiądz Adam Boniecki otwiera okna w Kościele. Nawołuje do dialogu z otaczającym światem. Cieszy się ogromnym szacunkiem wierzących i niewierzących".

I przywołał słowa katolickiego publicysty Jana Turnaua: „Mało jest ludzi Kościoła katolickiego w Polsce, którzy umieją tak roztropnie, spokojnie, mądrze wypowiadać się w sprawach publicznych, wyrażać racje, nie obrażać nikogo i nie obrażać się na krytykę".

Komentarz ks. Adama Bonieckiego: – To że dziś ksiądz katolicki otrzymuje od Fundacji Ekumenicznej Tolerancja medal „Zasłużony dla Tolerancji" ma duże znaczenie, zwłaszcza że Kościołowi towarzyszy obecnie – słusznie czy nie, to inna sprawa – podejrzenie o brak tolerancji. Czyli można być katolickim księdzem bez odżegnywania się od tolerancji. Nie czuję się z tym medalem najlepiej. Dla chrześcijanina bowiem tolerancja to punkt wyjścia. Sama tolerancja między Kościołami, to stanowczo za mało. Bo co to za bracia, którzy wzajemnie się tolerują! Trzeba się akceptować. A i akceptacja nie wystarcza. Jezus Chrystus oczekuje od nas znaku jedności, wyraźnego świadectwa. Chrześcijanin ma kochać innego. Ma kochać bliźniego, choćby nie wiem jak był inny. Staram się to czynić. Z medalem tolerancji będę jeszcze bardziej się starać to czynić. Jeśli się uda, chciałbym medal tolerancji otrzymać od Pana Boga.

Na wschodzie Rzeczypospolitej

– Swoje życie związał ze wschodnimi rubieżami Rzeczypospolitej – w laudacji adresowanej do arcybiskupa diecezji lubelsko-chełmskiej Abla mówił dyrektor Filharmonii im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie dr **Jan Sęk**. Przedstawił etapy życia laureata jako osoby, która w 1977 roku przyjęła mnisze postrzyżyny, wiążąc się z monasterem w Jabłecznej, jednocześnie kończąc seminarium duchowne i studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, potem idąc do małych parafii na Łemkowszczyźnie, w Komańczy i Zyndranowej, współorganizując parafię w Przemyślu.

W 1989 tworzy się nowa diecezja lubelsko-chełmska i 31-letni władyka Abel zostaje jej pierwszym zwierzchnikiem. Na tym trudnym terenie, gdzie żyje obolała społeczność, której historia nie oszczędzała, arcybiskup Abel wyjątkowo dobrze oddziałuje na społeczność. Służy prawosławnym,





Profesorowie Barbara Engelking i Jacek Leociak oraz Jerzy Jedlicki

zakładając monaster w Turkowicach, gdzie był niegdyś prawosławny klasztor, ale wielkie przeciwności powojennej historii spowodowały, że praktycznie zanikło tam prawosławie. I zakłada męski monaster w Kostomłotach, gdzie żyją katolicy, prawosławni i neounici.

Jan Sęk wspomniał o niezliczonej ilości spotkań, mszy ekumenicznych, o częstych wizytach laureata w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

– To dzięki jego inicjatywie ten uniwersytet odwiedził patriarcha Konstantynopola **Bartłomiej I** –stwierdził. –Wielka przyjaźń łączyła metropolitę lubelskiego **Józefa Życińskiego** z arcybiskupem Ablem. Sam słyszałem z ust metropolity Życińskiego, co wyrażał też publicznie, że traktuje władykę Abla jak brata.

–Arcybiskup Abel cieszy się wielką popularnością nie tylko na Lubelszczyźnie i nie tylko wśród prawosławnych, ale katolików i ateistów. Sam

Prof. Ronald Hill i redaktor Ewa Ewart oraz autorzy najlepszych prac magisterskich
Pierwsza z lewej prof. Elżbieta Czykwin, recenzentka prac





rozpoczynał się Szlak Jagielloński. Poniżej tych dwóch świątyń znajdowała się kiedyś słynna dzielnica żydowska. Przy tym szlaku, przy tych dwóch świątyniach, przycupnęła mała rezydencja arcybiskupa, człowieka który w dialogu Wschodu i Zachodu, dialogu tolerancji, spełnia bardzo ważną rolę, zwłaszcza dla braci Słowian.

Arcybiskup Abel: – Nie spodziewałem się, że usłyszę tak przygotowaną laudację, płynącą ze szczerego serca pana dyrektora, którego znam od lat. Jest to wielka sprawa, że w tak zacnym gronie odbieram, jako hierarcha Kościoła prawosławnego, tak zaszczytne wyróżnienie. Traktuję je jako wielkie wyzwanie, by dalej kreować dialog międzywyznaniowy i międzyreligijny, zwłaszcza wychowywać młodzież w duchu tego dialogu, tak potrzebnego

Polsce jest nadmiar tolerancji, a nie jej niedobór. Nadmiar tolerancji szczególnie u stróżów prawa, policjantów, prokuratorów i sędziów oraz urzędników wobec tych, którzy prawo przekraczają, nadmiar tolerancji dla mowy nienawiści, języka agresji, dla przechodzenia od słów do czynów, dla spadkobierców falangi i polskiej odmiany faszyzmu. Ten temat wymaga poważnej debaty. Nadmiar legalistycznej tolerancji dla rozzuchwalonej nietolerancji stanie się istotnym obciążeniem dla najbliższej przyszłości Polski.

Irlandczyk prof. Ronald Hill jest historykiem krajów Europy wschodniej, zwłaszcza Związku Radzieckiego. Daleki jest mu tak popularny na Zachodzie uproszczony i pejoratywny obraz tego obszaru. Przedstawia on



bywam świadkiem tej popularności i życzliwości. W Lublinie co roku odbywa się wielkie spotkanie opłatkowe członków Polskiego Stronnictwa Ludowego. W sportowej hali gromadzi się nawet kilkanaście tysięcy ludzi. To środowisko wita arcybiskupa Abla zawsze wielkim aplauzem.

Lublin jest dziś największym miastem na styku Unii Europejskiej i Wschodu, swoistą bramą na Wschód. W Lublinie jest cerkiew katedralna przy ulicy Ruskiej.

Po drugiej stronie znajduje się najstarszy w Lublinie kościół katolicki św. Mikołaja. Tu za I Rzeczypospolitej

dla Polski. Fundacji Tolerancja gratuluje wszystkich jej osiągnięć.

O nadmiarze tolerancji

Prof. Barbara Engelking, kierownik Centrum Badań nad Zagładą Żydów w Polskiej Akademii Nauk i prof. Jacek Leociak, kierujący zespołem badań nad literaturą holokaustu w PAN, podjęli niełatwy bój ze swoimi adwersarzami i ich propagandą, broniącą tak zwanego interesu narodowego.

Historyk, prof. Jerzy Jedlicki został określony jako najlepszy znawca historii polskiej inteligencji, zwłaszcza XIX-wiecznej. Profesor mówił: – W

całą różnorodność procesów i myśli zachodzących na wschodzie Europy. W Irlandziej Szkole Ekumenizmu zabiega o zmniejszenie napięć, rozdzierających katolików i protestantów.

Ewa Ewart została uhonorowana za filmy dokumentalne, ilustrujące pełną napięć różnorodną Europę.

Dwóch laureatów nie mogło przybyć na galę.

Tradycyjnie już zostali wyróżnieni autorzy najlepszych prac magisterskich, próbujący zrozumieć i zaakceptować wielobarwność świata.

Anna Radziukiewicz
fot. **autorka**



Krzyże na kurhanie

W Żerczycach, ósmego listopada 2011 roku, na św. Dymitra Sołuńskiego, poświęcono krzyże i pomnik. Krzyże na kurhanie, znajdującym się za rzeczką, po prawej stronie drogi z Żerczyc do Zabłocia, stały „od zawsze". Wspominają o tym dorośli mieszkańcy tej wsi. Z kurhanem wiąże się pradawne podanie, przekazywane z pokolenia na pokolenie w żerczyckiej parafii. A parafia, wedle tradycji, jest bardzo stara. W 2001 roku świętowano w Żerczycach tysiąc lat jej istnienia. Liturgię odprawił wówczas metropolita Sawa.

W 1010 rocznicę liturgię celebrowali proboszcz parafii, o. **Wiaczesław Domoracki**, o. **Borys Domoracki** i o. **Paweł Gumieniak**.

O. Borys Domoracki w kazaniu, stosownie do święta parafialnego, mówił o męczeństwie, męczennikach. A szczególnie o świętym wielkim męczenniku Dymitrze z Tesalonik, patronie parafii żerczyckiej. W pieśniach liturgicznych święty Dymitr nazywany jest „upiększeniem męczenników", „władców ochroną", „sprzymierzeńcem żołnierzy", „wzbogacającym ubogich"…

Dymitr pochodził z bogatej rodziny w Tesalonikach. Po śmierci ojca został wybrany naczelnikiem miasta. Był chrześcijaninem, więc wiary w Chrystusa począł nauczać mieszkańców miasta, pogan. Nie trwało to długo, za głoszenie chrześcijaństwa św. Dymitr został na rozkaz cesarza Maksymiliana uwięziony. Mimo meczeństwa nie wyrzekł się Chrystusa. W 306 roku oprawcy zakłuli św. Dymitra dzidami.

Sceny z życia i męczeństwia patrona parafii zdobią ściany żerczyckiej cerkwi. Są autorstwa miejscowego malarza **Jarosława Wiszenki**.

Po Liturgii poszliśmy, z chorągwiami, do kurhanu znajdującego się dwieście metrów za wsią. Można powiedzieć, że szliśmy ku początkowi historii wsi. Historia tu przeplata się z



Duchowni i parafianie na kurhanie, poświęcenie krzyży – od lewej Aleksander Pachwicewicz, o.o. Borys Domoracki, Wiaczesław Domoracki i Paweł Gumieniak, krestnyj chod z cerkwi do kurhanu



legendami, podaniami, tradycją, dalej są źródła pisane, które zachowały się w archiwach.

Aleksander Pachwicewicz, urodzony w 1944 roku w Żerczycach, jest miłośnikiem historii swojej wsi. – Z czasów dzieciństwa – opowiada – pamiętam naszą górkę jako dobre miejsce do zabaw zimowych. Z niej dobrze zjeżdżało się na sankach. U nas nie ma innej górki. Pamiętam też trzy krzyże na tym kurhanie. Były wtedy już stare. Z tamtych czasów zachował się tylko jeden. Skąd ten pagórek? Według miejscowej tradycji, znajdującej uzasadnienie w badaniach niektórych historyków, te ziemie znajdowały się niegdyś w granicach państwa kijowsko-wołyńskiego. Książę Włodzimierz zakładał na nich miasta i punkty obrony traktów komunikacyjnych. Drużyny rycerskie wielkiego księcia kijowskiego robiły wypady wojenne na Jaćwież. Już w 983 roku dotarły nad Bug. Z tamtych czasów datują się miasta Brześć, Mielnik, Drohiczyn, Kamieniec, Bielsk, Suraż. Wokół warownych grodów były punkty obrony. Osadzeni w nich bojarzy stanowili przednią straż grodu. Żerczyce mogły być taką strażnicą. Wojowie księcia byli ochrzczeni, stąd też w grodach i strażnicach przez nich zakładanych zrodziły się prapoczątki kultu chrześcijańskiego na tych ziemiach, pierwsze cerkiewki i kapliczki. To nie przypadek, że św. Dymitr, patron rycerzy, jest patronem żerczyckiej parafii. Według miejscowej tradycji – opowiada dalej pan Aleksander – tu, w Żerczycach, które mogły nazywać się wtedy inaczej, rycerze Włodzimierza stoczyli bój z Jaćwingami. Pobili ich doszczętnie. Pokonanych, ich konie i zbroje pochowano. Potem nad nimi usypano kurhan, na który dziś idziemy.

Co do nazwy wsi Żerczyce. Tu też nie ma zgody, od czego wieś bierze nazwę. Profesor **Michał Kondratiuk**, wybitny znawca nazewnictwa miejscowości Podlasia, uważa, że Żerczyce biorą początek od osoby – Żyrek, Żyrko. Ale w źródłach cytowanych przez profesora jest mowa „Zercyce alias Zabite Sieło". Jeszcze inaczej interpretuje tę nazwę „Tołkowyj Słowar" Dala: Żerczyce mogą pochodzić od słowa „żrec" – ten który składał ofiary bóstwom. A chrześcijanie często wznosili świątynie tam, gdzie były pogańskie ołtarze. Jest jeszcze jedna etymologia nazwy Żerczyce – od słowa „żerd". Żerdki z młodego lasu wycinano na ogrodzenie siedzib. A wokół była tu Puszcza Mielnicka.

Żerczyce, leżące przy trasie Kleszczele – Siemiatycze, dwanaście kilometrów od Grabarki i szesnaście od Siemiatycz, w gminie Nurzec Stacja, mające tak starą historię, są dziś wsią zadbaną. Domy tu nowe i starsze, podwórka czyste. Cerkiew św. Dymitra, wyświęcona w 1872 roku, jest remontowana.

Można zapytać, czemu tu nie ma oznak starożytności, skoro tradycja mówi o tak odległej historii.

Trudno w to uwierzyć patrząc dziś na spokojnie przepływający tu czas. Ale ta ziemia była dawniej miejscem zmagań różnych sił, bitew, pożarów, wypędzania ludzi, ich powrotów…

Bitwa ruskich wojów księcia Włodzimierza z Jaćwingami przetrwała w miejscowej tradycji. Pamięć tę utrwala kurhan. Ale dalej są dokumenty. Z niezwykłą skrupulatnością odnotowują je badacze podlaskiej historii – o. **Grzegorz Sosna** i matuszka **Antonina Troc** w publikacji „Parafia w Żerczycach", wydanej w 2001 roku, czyli na tysiąclecie istnienia tu chrześcijaństwa.

I tak, wedle tych badaczy naszych dziejów, źródła pisane dotyczące żerczyckiej cerkwi pochodzą z XVI wieku. W 1545 roku królewska wieś Żerczyce, na 69 włókach, liczyła 183 dymy.

A potem, jak i przedtem, były wojny. I tak, w lustracji z 1622 roku, po ustaniu działań wojennych, starostwa mielnickiego odnotowano: *Wieś Żerczyce (...) przez Moskwę in Anno 1660 ogniem zniszczona. (...) Cerkiew ruska była w tej wsi, którą nieprzyjaciel spalił.*

Nową, kolejną, cerkiew ufundowała w 1662 roku księżna Helena Połubińska.

Straszne konsekwencje dla tej ziemi miała wojna północna w latach 1700-

1721, w której przeciwko Szwecji walczyły Rosja, Dania i Saksonia. Wojna przyniosła zniszczenia, głód i zarazy. Na zjeździe sejmikowym mielnickim zapisano w 1710 roku: *...nie ma głowy gdzie przytulić, wszystko wniwecz się obróciło, w całym starostwie kilku par nie masz wołów i nic nie trzyma prócz jednej jurydyki*. Epidemia cholery wyludniła okoliczne miejscowości, także Żerczyce. Żerczycka cerkiew stała się bardzo uboga.

Ale i między wojnami nie było tu spokojnie. Trwały wojny w sądach o te ziemie między starostami, gromadami, a cierpiał lud, od którego wymagano coraz większych danin. Procesy trwające całe dziesięciolecia kosztowały. Nie mieli łatwego życia i kolejni proboszczowie parafii. Jeden z nich, w 1806 roku, pisze do króla pruskiego: *…ja, nędzny i biedny kapłan obrządku greckokatolickiego, paroch we wsi Żerczyce… przez gradobicie, szarańcze, upadek bydła, nieurodzaj, drogość zboża, oddany prowiant, tak jestem biedny, że już od Nowego Roku, chleb kupuję, nie mając ze skarbu szeląga na to…*

W 2011 roku w radzie parafialnej w Żerczycach powstała myśl o odnowieniu krzyży na kurhanie, a także upamiętnieniu miejsca murowanym pomniczkiem. Pomysł zaakceptował proboszcz. Przy inwestycji trudzili się wszyscy mieszkańcy wsi. Aleksander Pachwicewicz, który był w tej grupie, prosi, aby nie zapomnieć o innych. Wśród nich są **Grzegorz Bajena** – starosta cerkwi, **Roman Laszuk**, **Wiktor Karpiuk**, **Jan Wolski** i **Leon Oniszczuk**.

Po Liturgii 8 listopada, w dzień św. Dymitra, duchowni poświęcili krzyże – stary i nowy, oraz pomnik. O. Wiaczesław Domoracki przypomniał zebranym dosyć odległą historię: – Tu wedle drogi, na tym miejscu stała niegdyś kapliczka. Tu odnaleziono ikonę Matki Bożej Tichwińskiej. Zabrano ją i zaniesiono do cerkwi, w której dziś się modliliśmy. Była tam do 22 lipca 1944 roku, do dnia pożaru, który strawił wnętrze cerkwi, jak też prawie całe Żerczyce.

O. Wiaczesław Domoracki jest synem duchownego, Borysa Domorackiego. Urodził się w 1960 roku w Puchłach. Po wyświęceniu przez półtora roku posługiwał na Grabarce. Był wikariuszem ojca **Nikona Potapczuka**. Od 1989 roku jest proboszczem w Żerczycach. Matuszka **Julita** kieruje chórem parafialnym. Przed nią wiele lat chórem dyrygował **Bazyli Pachwicewicz**, ojciec pana Aleksandra.

Poprzednik o. Wiaczesława, ojciec **Eugeniusz Pańko**, posługiwał w Żerczycach pięćdziesiąt cztery lata. Zmarł 6 listopada 1989 roku. Jego pogrzeb odbył się 8 listopada, w dniu patrona cerkwi.

O. Eugeniusz Pańko był absolwentem Prawosławnego Seminarium Duchownego wWilnie, w roku 1939 otrzymał tytuł magistra teologii w Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego. Dzięki jego zabiegom odbudowano po pożodze wojennej plebanię i cerkiew. Wyświęcił ją 15 listopada 1951 roku arcybiskup białostocki **Tymoteusz**.

O. Eugeniusz Pańko zostawił relację, którą przekazują o. Grzgorz Sosna i Antonina Troc, dotyczacą Tichwińskiej Ikony Matki Bożej: *Podczas wojny polsko-szwedzkiej w 1654 roku mnisi uchodząc z Wilna przynieśli ze sobą ikonę i umieścili w cerkiewce w Żerczycach. W okolicy stacjonował oddział szwedzki. Jeden z żołnierzy wycelował w obraz i stał się cud. Ikona nie została uszkodzona. Żołnierz od wybuchu został ślepcem, zrozumiał swoją winę, przysiągł, że do końca życia będzie sługą cerkiewnym i odzyskał wzrok…*

W parafii, tak bogatej w historię, znajdowało się wiele archiwalnych dokumentów. Szczególnie interesujące były akta dotyczące procesów sądowych o należące do parafii grunta i łąki z lat 1807 i 1835.

W obu tych przypadkach proboszczowie powoływali się na tradycję założenia parafii w 1001 roku. Niestety, archiwa spłonęły. Wspomina o tym o. Eugeniusz Pańko.

Katastrofa wojenna z 22 lipca 1944 roku, jaka dotknęła Żerczyce, miała dotkliwe skutki dla jej mieszkańców i całej parafii. Z pożaru ocalało tylko pięć domów. A w 1938 roku było ich w Żerczycach 88. Ale… zawsze jest jakieś ale. Okoliczne białoruskie – prawosławne wsie na Podlasiu były narażone na ataki podziemia i wypędzenia, albo zabijania, ich mieszkańców. W miejsce wypędzonych osiedlano repatriantów zza Buga. Spalone Żerczyce nie były w owym czasie łakomym kąskiem. Wieś odnowiła się i jest nadal prawosławna, jak dawniej. Ludzie świadomi swej historii, która najczęściej przetrwała w miejscowych podaniach, trwają w wierze przodków i świętują kolejne rocznice.

Fresk Męczeństwo św. Dymitra
Niżej Aleksander Pachwicewicz





Michał Bołtryk
fot. **autor**



Dobrze nam tu być

27 października to w Dobrywodzie dzień świąteczny. To *świato* Paraskiewy Serbskiej, patronki tutejszej cerkwi, należącej do parafii w Kleszczelach. W tym roku pośród wiernych dało się zauważyć kobiety z białymi nakryciami głowy. To członkinie *siestryczestwa* ku czci świętego męczennika Pantelejmona z Kamieńca na Białorusi. Do Dobrywody przyjechały po raz pierwszy, wraz ze swoim proboszczem o. Siergijem Burkowskim i trzema kierowcami. Zaprosił ich proboszcz i dziekan kleszczelowski o. Mikołaj Kiełbaszewski. Znają tego duchownego. Bywa u nich w Kamieńcu. Cenią sobie tę znajomość.

– Cieszymy się, że tu jesteśmy – mówi przewodnicząca *siestryczestwa* **Swietłana Filipowa**. – Ojca Mikołaja znamy, bo był u nas, na święcie św. Symeona Stołpnika. Czekamy, że przyjedzie też na listopadowe święto Kamienieckiej Ikony Matki Bożej.

W międzyczasie załatwiano formalności wizowe. Zaangażował się o. **Kiełbaszewski**, pomógł konsul generalny w Białymstoku **Aleksander Bierebienia**. I tak na święto Paraskiewy pielgrzymi z Białorusi przejechali do Polski.

– U was jest podobnie jak u nas – mówi z uśmiechem o. **Siergij**. – Ludzie modlą się tak samo, cerkiew jest podobna i chór jakby znajomo śpiewa.

Ale nie tylko o te zewnętrzne podobieństwa chodzi. – Najważniejsze jest, by ludzie modlili się razem – dodaje duchowny. – Bardzo ważna jest soborowość. Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Imię Moje, tam jestem pośród nich – mówi Chrystus. Modlitwa każdego z nas zwielokrotnia się podczas nabożeństw w cerkwi. Cerkiew to społeczność. Kiedy jesteśmy razem, modlimy się, spotykamy, jest nam po prostu łatwiej.

Z podobnego założenia wychodzi o. Kiełbaszewski. – Ludzie muszą mieć ze sobą kontakt, bo Bóg działa poprzez ludzi. W Cerkwi nie ma granic, tych wymyślonych przez człowieka, państwowych, nie ma też granic naturalnych – oceanów, gór. Jednoczy nas modlitwa, wiara.

Co dają takie kontakty? Pogłębiają naszą wiedzę o naszej wierze, umożliwiają poznanie siebie i innych, poznanie bliżej historii.

– Gdy po raz pierwszy wszedłem do tamtejszej świątyni, zdumiałem się. Tam jest piękny ikonostas. Podobnego nigdy wcześniej nie widziałem. Jak się później okazało, to fragment ikonostasu ze zburzonego soboru św. Aleksandra Newskiego z Warszawy – dzieli się wrażeniami o. Kiełbaszewski i wraca do idei spotkania. – Dwadzieścia, trzydzieści lat temu większość z tych ludzi mało co wiedziała o Cerkwi. Dziś widać, że głęboko wierzą. Ich wiara promieniuje na nas, nasza na nich. Ci ludzie po powrocie do domu, w rodzinach, w pracy, będą opowiadać o prawosławnych tutaj, będą mówić o jedności Cerkwi.

Zapewniają o tym też członkinie *siestryczestwa*. Jest ich dwanaście, trzy kolejne chcą do nich dołączyć. Od prawie dwóch lat pracują dla Cerkwi. Czas umieją znaleźć mimo obowiązków służbowych, rodzinnych. Pomagają batiuszce, sprzątają, organizują święta. W szpitalnej czasowni czytają akafisty. Organizują zbiórki odzieży, żywności. W szkołach prowadzą pogadanki, na przykład o aborcji. Będą też opowiadać o prawosławnych w Polsce, o gościnności mieszkańców





Przy cudownym źródle w Dobrywodzie

Dobrywody, którzy w wiejskim klubie przygotowali wspaniały świąteczny obiad.

Ziemia kleszczelowska z sąsiadami z zagranicy ma też kontakty kulturalne. – W 2005 roku zgłosiliśmy się do projektu, w którym warunkiem uczestnictwa był partner na Białorusi – opowiada ówczesna dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Kleszczelach **Maria Klimowicz**. – Szukałam przez znajomych, oni przez swoich znajomych. Dostałam kontakt do ludzi mieszkających w Żabiance. Choć to blisko, to dla wymogów projektu za daleko. Finalnie udało się znaleźć partnera w Wysokiem. Napisaliśmy projekt dla młodzieży szkół średnich i starszej „Młodzi odkrywcy przygranicznych szlaków". Jeździliśmy tam z naszą drużyną piłkarską. Białorusini przyjeżdżali do nas. Do wymiany dołączyły dzieci ze szkoły podstawowej i gimnazjum. Współpraca rozwijała się bardzo dobrze, były wspólne zawody sportowe, imprezy kulturalne. Białorusinów gościliśmy na wigilii ekumenicznej, na koncertach kolęd, sami jeździliśmy do nich na letni wypoczynek.

– Dobrze nam tu być – powtarzali kilkakrotnie tego dnia goście z Białorusi, dziękując mieszkańcom Dobrywody za wspólną modlitwę i serdeczną gościnność.

Natalia Klimuk, fot. **autorka**

Akademickie Forum dla Pokoju

Academic Forum for Peace – tak inicjatorzy zgromadzenia we Wrocławiu, które miało miejsce 14 i 15 listopada nazwali swoją inicjatywę. Zgromadziła ona w gmachu Uniwersytetu Wrocławskiego intelektualistów, głównie teologów i filozofów, z Polski, Niemiec, Anglii, Grecji, Holandii, Czech, Stanów Zjednoczonych. Pomysłodawcą i głównym organizatorem tychże rozmów o pokoju między katolikami, prawosławnymi i muzułmanami był dr Paweł Wróblewski, instytucjonalnie zaś – Instytut Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Instytut Studiów nad Islamem w Polsce.

Było to pierwsze tego typu zgromadzenie. Jego uczestników powitali między innymi rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. **Marek Bojarski**, rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej arcybiskup **Jeremiasz**, kanclerz Papieskiego Instytutu Teologicznego we Wrocławiu arcybiskup **Marian Gołębiowski**, mufti muzułmanów w Polsce **Nidal Abu Tabaq**, senator **Jan Filip Libicki**, prezydent Wrocławia **Rafał Dudkiewicz**.

Spojrzenie na pokój jedynie z ekonomicznego, prawnego i politycznego punktu widzenia jest nie wystarczające, zdaniem organizatorów forum. Nie można tu bowiem zlekceważyć aspektu teologicznego i filozoficznego, ponieważ wszystkie grzechy przeciw ludzkości – wojny, przemoc – są powodem rezygnacji z całościowego spojrzenia, nie uwzględniającego eschatologii i pokoju transcendentalnego. Niebiański pokój przynosi miłość i przebaczenie i nie jest związany ani z systemem politycznym, ani porządkiem społecznym.

Honorowy gość konferencji, pra-

Zaczęło się od szklanki wody

Z filozofem dr PAWŁEM P. WRÓBLEWSKIM, pracownikiem Zakładu Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej na Uniwersytecie Wrocławskim, głównym organizatorem wrocławskiego Akademickiego Forum dla Pokoju rozmawia Anna Radziukiewicz

Anna Rdziukiewicz: – Honorowym gościem Academic Forum for Peace, jak nazwaliście spotkanie katolików, prawosławnych i muzułmanów na Uniwersytecie Wrocławskim 14 i 15 listopada, był metropolita Dioklei Kallistos Ware, jeden z najwybitniejszych na świecie współcześnie żyjących prawosławnych teologów i myślicieli. Pan, jako osoba świecka, zaprasza do Polski metropolitę innej Cerkwi. To duża odwaga.



Paweł Wróblewski: – To potrzeba spłacenia osobistego długu.

Arcybiskup Jeremiasz, obok Nidal Abu Tabaq, w głębi Jim Forest
U dołu z metropolitą Kallistosem Ware Paweł P. Wróblewski



wosławny metropolita **Dioklei**, prof. Uniwersytetu w Oksfordzie metropolita **Kallistos Ware** w swoim mocnym i jasnym wystąpieniu mówił o drodze do pokoju poprzez krzyż, o pokoju przynoszonym przez Jezusa Chrystusa.

Skupił się na analizie Nowego Testamentu i Liturgii świętej, zwracając uwagę, że pokój zajmuje w liturgii centralne miejsce. To od słów o pokoju celebrans zaczyna liturgię i kończy ją, wiele razy przywołując go w trakcie jej trwania. Pokój przychodzi od Boga. Pokój jest darem Boga. Pokój nie jest wartością indywidualną, ale dobrem zbiorowym, społecznym. Więcej, pokój jest zasadą uniwersalną. Obejmuje on nie tylko ludzi, ale i całe stworzenie. Błaganie o pokój jest w prawosławiu wszechobecne – podczas modlitwy, błogosławieństwa. Pokój łączy się też ze śmiercią, z przejściem człowieka do innego świata.

Prof. **Horst Bürkle** z Uniwersytetu Ludwika Maksymiliana w Monachium skupił się na pojmowaniu pokoju przez religie azjatyckie – buddyzm, hinduizm. Przywołał myśli Mahatmy Gandhiego w tej kwestii.

Prof. **Tariq Ramadan** z Uniwersytetu w Oksfordzie przekonywał, że pokój nie jest łatwy i że jego podstawą jest sprawiedliwość. Nie ma pokoju bez sprawiedliwości.

Jim Forest, sekretarz Prawosławnej Organizacji Pokojowej, mówił o człowieku pokoju, świętej Marii Paryskiej, czyli Marii Skopcowej, której podstawowa troska skupiała się na „innych", a która zginęła w koncentracyjnym obozie 30 marca 1945 roku. Została ona kanonizowana w 2004 roku i jest czczona przez Kościoły prawosławny i katolicki.

Warto przywołać myśli kolejnego prawosławnego uczestnika forum – o. dr. **Ignatiosa Stawropoulosa** z Grecji. Mówił on, że pewne wojny są prowadzone pod pretekstem utrzymania pokoju. Ale wtedy mamy do czynienia z pokojem nie dla wszystkich, a dla wybranych. I pytał – jak utrzymać pokój, kiedy słaby i nieuzbrojony rozmawia z silnym i uzbrojonym? I przypomniał, że pokój jest najwyższym duchowym

– Wobec władyki Kallistosa Wara?

– Tak. Jego Eminencję poznałem w 2008 roku na Heythrop College w Londynie. Zaczęło się, rzec można, od sceny niemal ewangelicznej. Metropolita siedzi samotnie na ławce w patio Heythrop College i prosi mnie o szklankę wody. Podaję. Wówczas metropolita, jakby z lordowskim przekąsem, pyta: – Jak mam się panu odwdzięczyć? –Wypić wodę przede wszystkim – odpowiadam. Wtedy spędziliśmy ze sobą więcej czasu, podczas lunchu, w trakcie konferencji i debat teologicznych.

Ta znajomość stała się dla mnie życiowym przełomem. Od tego czasu rozpoczęła się moja wewnętrzna przemiana. Zupełnie na nowo zacząłem odkrywać głębię Kościoła, zwłaszcza w sensie doświadczenia transcendencji poprzez osobistą modlitwę. Wtedy uświadomiłem sobie, że na Zachodzie w sferze duchowości zbyt wiele się mówi, a zbyt mało robi. Dla Wschodu zaś jest charakterystyczne pokorne działanie.

I o ile zawsze w moim życiu duchowym nosiłem jakąś rozterkę, jakiś brak, to poprzez styczność z prawosławiem odkryłem poczucie powrotu do przestrzeni, która zawsze była moją ojczyzną. Powrót do ojczyzny, której przedtem nigdy się nie doświadczyło! To brzmi jak paradoks. Ale takie miałem odczucie. To wtedy, jako historyk filozofii, zajmujący się głównie recepcją greckiego antyku, rozpocząłem studia nad pismami Ojców Kościoła. Oczywiście sięgnąłem w pierwszym rzędzie po artykuły i książki metropolity Kallistosa. I gdybym miał wtedy przeprowadzać dowód na istnienie Boga, to byłby to dowód zapożyczony ze świadectwa, jakie dał Jego Eminencja Kallistos Ware.

– Podtrzymywaliście potem kontakty?

– Przez długi czas prowadziliśmy korespondencję.

– Metropolitę Kallistosa Ware bardzo trudno zaprosić. Kalendarz spotkań i wykładów ma zwykle zapełniony na kilka lat do przodu.

– Ale przyjazd do Polski obiecał już trzy lata temu, w Londynie. I bardzo się cieszę, że tak przyjaźnie przyjął zaproszenie, wystosowane przez Uniwersytet Wrocławski, który uhonorował go podczas forum, jako pierwszego prawosławnego hierarchę, medalem. Mam nadzieję, że ta wizyta otworzy nowy rozdział współpracy między Uniwersytetem Wrocławskim a Cerkwią prawosławną w Polsce.

Koncert muzyki cerkiewnej, w wykonaniu chóru Oktoich, pod dyrekcją o. Grzegorza Cebulskiego uświetnił ceremonię otwarcia forum i prof. Tariq Ramadan





dobrem, że Chrystus nauczał miłości i niesienia pokoju, że pokój jest świętym darem, który rodzi się w ludzkim sercu i który ogarnia innych. Nawiązał też, podobnie jak metropolita Kallistos, do fundamentalnego błogosławieństwa – pokoju dla wszystkich – podczas świętej Liturgii.

Prof. **Bruno Drwęski** z Narodowego Instytutu Wschodnich Języków i Cywilizacji we Francji, mówił o ładzie i pokoju długo utrzymywanym po II wojnie, głównie dzięki ogromnemu wysiłkowi dyplomatycznemu oraz powojennej równowadze sił. Dziś brak owej równowagi sił, kryzys ekonomiczny i odchodzenie od tradycyjnych wartości, powodują niekontrolowane wybuchy wojen, aktów terroru i przemocy.

Wystąpienie ks. prof. **Bogdana Fedka** z Papieskiego Instytutu Teologicznego dotykało głównie trudnego problemu prymatu papieża w dialogu katolicko-prawosławnym. Mówca powiedział, że zachodnia tradycja w kwestii pojmowania prymatu papieża powinna być w jakiś sposób zrewidowana w świetle tradycji starożytnego Kościoła, tak by biskup Rzymu był uznawany za przewodzącego w miłości.

Przedstawiciele świata muzułmańskiego wiele miejsca poświęcili problemowi islamofobii, która dała o sobie znać zwłaszcza po 11 września. To prowadzi do dyskryminacji choćby w Wielkiej Brytanii, zwłaszcza młodych muzułmanów oraz politycznego radykalizmu i procesów antyintegracyjnych.

Dlatego miało się czasem wrażenie, że obie strony – chrześcijańska i muzułmańska mówią o tym samym, czyli o prześladowaniach swoich

– Wrocławskie forum ma w tytule pokój. Jak by Pan spróbował określić swoją drogę dochodzenia do pokoju?

– Musiałaby być to droga oparta na miłości i prawdzie. A do prawdy dochodzi się poprzez wzajemne poznanie. I w tym sensie pokój nie jest własnością indywidualną, tylko społeczną.

O pokoju możemy mówić tylko w pewnej przestrzeni społecznej. I wychodząc z takiego założenia, eksponowania miłości i prawdy, organizujemy to forum, które mam nadzieję stanie się cyklicznym międzynarodowym spotkaniem.

– Najłatwiej jest rozmawiać w ramach jednej narodowości, konfesji, trudniej między konfesjami, najtrudniej między religiami. Pan i współorganizatorzy wrocławskiego forum, zdecydowaliście się na trudne rozmowy – między religiami.

– Ale te rozmowy są niezbędne. Sięgnijmy po przykład z historii. W 1453 roku upada Imperium Bizantyńskie. Potęgą staje się Imperium Osmańskie, rządzone przez Mahmeda II. Wielu Greków nazywa Mehmeda II Antychrystem. Buntuje się przeciwko mu, ciągnąc za sobą tylko destrukcję prawosławnej Cerkwi. Tymczasem ówczesny patriarcha Konstantynopola, Gennadios Scholarios, podejmuje z nim współpracę. Cerkiew w nowym imperium znajduje swoje miejsce i pewną autonomię w ramach tak zwanego milletu, porządku prawnego, odrębnego dla każdej społeczności niemuzułmańskiej.

– Ale dziś jest inna sytuacja.

– Według prognoz w 2050 roku w Europie będzie około 10 procent obywateli muzułmańskich. Przeciętna rodzina muzułmańska we Francji jest ośmioosobowa. Musimy więc podejmować dialog z islamem i przygotowywać się do przemian w strukturze Europy.

– Udało wam się zaprosić na forum wybitne osobowości świata katolickiego, prawosławnego i islamu.

– Forum otworzył referat metropolity Kallistosa Ware. Bardzo ciekawą osobistością był inny jego uczestnik, profesor Horst Bürkle z Uniwersytetu w Monachium, który prowadził wykłady między innymi w Ugandzie, Brazylii, Indiach, Nowej Gwinei, Południowej Korei, Japonii. Wiązała go głęboka przyjaźń z papieżem Janem Pawłem II i do dziś wiąże z papieżem Benedyktem XVI. To przyjaźń z ostatnim papieżem zadecydowała

mniejszości. Senator Jan Filip Libicki mówił o ataku bombowym w styczniu tego roku na świątynię chrześcijańską w Aleksandrii, który dał bezpośredni impuls do utworzenia polskiego Parlamentarnego Zespołu do spraw Przeciwdziałania Dyskryminacji Chrześcijan w Świecie. Ale w wyniku kontaktów tej grupy z politykami świata islamu, wśród muzułmańskich elit politycznych zrodziła się myśl, by tworzyć podobne grupy obrony, ale muzułmanów przed chrześcijanami w krajach Zachodu.

Ponieważ islam, tak jak i chrześcijaństwo ma nie jedno oblicze, we Wrocławiu słyszeliśmy przede wszystkim o jego obliczu pokojowym. Nawet o tym, że pierwotnie dżihad oznaczał świętą wojnę, ale toczoną nie z zewnętrznymi wrogami islamu, tylko walkę wewnętrzną człowieka ze złem – z pokusami, namiętnościami, grzechem, walkę z szatanem.

Wrocławskim inicjatorom forum należą się słowa uznania, że potrafili zgromadzić tak wiele wybitnych ludzi na spotkaniu, które nie obrosło jeszcze żadną tradycją i że od razy podjęli się dialogu na trudnym, czyli międzyreligijnym poziomie.

Anna Radziukiewicz, fot. **autorka**


Jim Forest

Pokój czyniący

Błogosławieni pokój czyniący, bo oni będą nazwani synami Bożymi – mówił Jezus z Nazaretu nad Jeziorem Genezaret do swych uczniów i zgromadzonego tłumu, na górze, którą nazywamy Górą Błogosławieństw. W Kazaniu na Górze przekazywał i inne błogosławieństwa, zawierające wielką mądrość, będące wezwaniem do błogosławionego sposobu przeżywania życia. Błogosławieństwa umacniają na duchu ludzi ubogich, głodnych, płaczących, prześladowanych.

Jim Forest, laureat nagrody Księcia Ostrogskiego pisarz, teolog, jakby szczególnie w swym życiu ukochał błogosławieństwo Jezusa dla ludzi czyniących pokój. Od 22 lat, od czasu przyjęcia prawosławia, jest sekretarzem międzynarodowej prawosławnej pokojowej organizacji Orthodox Peace Fellowship. Jest wydawcą jej kwartalnika „In Communion".

W 1964 roku, wtedy jeszcze jako rzymski katolik, był założycielem katolickiej pokojowej organizacji Catholic Peace Fellowship. Później współpracował także z organizacją mającą w tytule słowo pojednanie, Fellowship of Reconciliation, najpierw jako koordynator programu wietnamskiego, potem wydawca pisma tego ruchu. Od 1977 do 1988 pełnił funkcję sekretarza generalnego Międzynarodowej Organizacji Pojednania. Otrzymał pokojową nagrodę Peacemerker Award, przyznaną przez

o konwersji w 1987 Horsta Bürklego z protestantyzmu na katolicyzm. Inną wybitną osobistością forum był profesor Uniwersytetu w Oksfordzie, jednocześnie prowadzący wykłady w Katarze, Kioto i w Mundiapolis w Maroko-Tariq Ramadan, ogłoszony przez tygodnik Time jedną ze stu najważniejszych postaci XXI wieku. Zajmuje on unikalne miejsce wśród wiodących islamskich myślicieli. Bada islamską tradycję w nowych warunkach pluralistycznego społeczeństwa, nawołując, by wschodni muzułmanie raczej przyjmowali zachodnią kulturę, niż ją odrzucali. I jeszcze chciałbym wymienić choćby Jima Foresta, pisarza, dziennikarza, działacza pokojowego międzynarodowego formatu.

– Wróćmy do Pana codziennej aktywności. Jak studenci przyjmują dzisiaj filozofię?

– Filozofia pełni dla nich często funkcję terapii kulturowej. Studenci lubią słyszeć to, co sami by powiedzieli, lub czego szukają.

Bezpośrednio po naszym pokojowym forum podeszła do mnie studentka i powiedziała, że nie może powstrzymać łez, ponieważ zawsze chciała usłyszeć z akademickiej katedry takie krzepiące słowa, choć nie jest osobą zaangażowaną w jakąkolwiek tradycję religijną. Widać, że taka pokojowa, poznawcza potrzeba oglądu świata z różnych stron, jest w niej bardzo silna.

– Uniwersytety są zobowiązane do zachowania zdrowego pluralizmu poglądów, do neutralnego światopoglądu.

– Tak, żywiąc nadzieję, że człowiek zgodnie z naturą, wybierze to, co mu jest dobre.

– Czy mówi Pan podczas swoich zajęć o prawosławiu?

– W tej sferze mam dobre doświadczenie. Analizujemy teksty i myśli. I kiedy pojawia się u studentów pewien poziom metafizycznej interpretacji tekstu, intuicyjny ogląd problemu, wtedy dopiero *ex post*, gdy widzę jakieś zrozumienie, rodzaj *sentire cum Ecclesia*, czyli współodczuwanie z Kościołem, wtedy mówię, to jest właśnie kultura prawosławna.

Studenci są zdumieni. Oni zwykle nic przedtem o prawosławiu nie słyszeli. Żywili się jedynie stereotypami na jego temat.

A prawosławia nie można zamykać. Trzeba nim się dzielić I nie tylko dla dobra prawosławia, ale i samego siebie.

– Dziękuję za rozmowę.

fot. **Anna Radziukiewicz**

Instytut Międzynarodowych Studiów Pokojowych Uniwersytetu Notre Dame i nagrodę św. Marcelego, przyznaną przez Katolicką Organizację Pokojową.

O drodze pisarskiej. Pisać zaczął w New Yersey w wieku pięciu lat. Przygotowywał ręcznie pisaną, własnym alfabetem, rodzinną gazetkę. A dojrzała twórczość to między innymi „Thomasa Metrona życie z mądrością", owoc długotrwałej przyjaźni autora z trapistą, eseistą, krytykiem społeczeństwa, działaczem ekumenicznym, mnichem przede wszystkim, **Thomasem Mertonem**, to także książka „Będziemy sądzeni z miłości. Biografia Dorothy Day". Jest autorem książki „E-maile z piekła" o kuszeniu i walce o ludzką duszę z drugiej, diabelskiej strony. Książka „Pielgrzymowanie jako droga przez życie" to swoista propozycja innego sposobu życia – podróży z Chrystusem. To spotkanie Boga wśród rutynowo wykonywanych czynności, poparte licznymi anegdotami, osobistymi przeżyciami autora i opowieściami o ludziach, którzy dawniej i obecnie podejmowali trud pielgrzymowania, wprawiający w ruch całe życie chrześcijańskie.

O drodze rodzinnej. Jim Forest ma sześcioro dzieci i pięcioro wnuków. Z żoną **Nancy**, tłumaczką i pisarką, od 1977 roku mieszka w Alkmaar w Holandii.

Człowiek „czyniący pokój" potrafi odkryć to, co w drugim człowieku najlepsze. Wnosi pokój w ludzkie relacje – tak napisał wybitny polski teolog Kościoła rzymskokatolickiego, ks. prof. **Wacław Hryniewicz**. I za to odkrywanie najlepszej strony człowieka bardzo Panu dziękujemy.

Dyplom i medal nagrody Księcia Konstantego Bazylego Ostrogskiego wręczyli Jimowi Forestowi Eugeniusz Czykwin i Anna Radziukiewicz podczas Academic Forum for Peace 14 listopada we Wrocławiu. Powyższy tekst laudacji został wygłoszony przez Annę Radziukiewicz



Metropolita Kallistos Ware w Polsce

Metropolita Dioklei, profesor Uniwersytetu w Oksfordzie, przybył po raz pierwszy do Polski 11 listopada na zaproszenie Uniwersytetu Wrocławskiego z błogosławieńswa metropolity Cerkwi w Polsce Sawy. Był honorowym gościem Akademickiego Forum dla Pokoju, zorganizowanego 14 i 15 listopada na Uniwersytecie Wrocławskim. Wcześniej, 11 listopada, hierarcha spotkał się z metropolitą Sawą. 12 listopada, w sobotę, wygłosił wykład dla studentów Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie oraz spotkał się z nuncjuszem apostolskim Celestino Nigliore. Władyka z Oksfrodu współcelebrował 13 listopada Liturgię św. w katedralnym soborze w Warszawie.

We Wrocławiu 14 listopada władyka Kallistos spotkał się z prawosławnymi, a także ludźmi innych wyznań, w świetlicy przy soborze Narodzenia Bogarodzicy.

Najwięcej słuchaczy zgromadziły trzy wykłady wygłoszone przez Jego Eminencję w Białymstoku – 18 listopada, w katolickim seminarium duchownym i auli głównej wydziału humanistycznego Uniwersytetu w Białymstoku (wypełnionej do ostatniego miejsca) oraz 19 listopada w auli Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania.

W piątek władyka odwiedził jeszcze trzy białostockie cerkwie – Zmartwychwstania Pańskiego, Świętego Ducha i św. Jerzego oraz monaster w Zwierkach.

W niedzielę metropolita współcelebrował Liturgię św. wraz z władyką **Jakubem** w białostockiej katedrze św. Mikołaja i odwiedził monaster na



Świętej Górze Grabarce. Po południu wygłosił wykład na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, przy wypełnionej po brzegi auli. Wykład był transmitowany w internecie przez lubelską telewizję internetową ITVL.

Wszystkie spotkania metropolity cieszyły się ogromną popularnością.

Wykładom towarzyszyła sprzedaż książek władyki, między innymi najnowszej, która powstała pod redakcją **Krzysztofa Leśniewskiego** i o. **Włodzimierza Misijuka** „Tam skarb twój, gdzie serce twoje...".

Wykłady władyki tłumaczyli o. Włodzimierz Misijuk i **Szymon Krzyszczuk**.

To była niezwykle owocna, misyjna podróż władyki **Kallistosa** po Polsce. Wiele serca i wysiłku w jej zorganizowanie i poprowadzenie włożył o. Włodzimierz Misijuk, który – jak siebie humorystycznie określa – należy do światowego fanklubu metropolity Kallistosa.



Dostojny gość odwiedził również Kraków i obóz koncentracyjny w Oświęcimiu.

W Krakowie odwiedzil cerkiew, Kaplicę Świętokrzyską na Wawelu oraz spotkał się z biskupem pomocnicznym kardynała **Stanisława Dziwisza Grzegorzem Rysiem**.

O władyce Kallistosie i jego naukach w Polsce wygłoszonych napiszemy w następnym numerze.

Anna Radziukiewicz
fot. **autorka**

Święto Lekarzy Darmo Leczących

Już po raz trzeci w parafii św. Jana Teologa w Białymstoku uroczyście obchodzono dzień pamięci Świętych Lekarzy Darmo Leczących Kosmy i Damiana.

14 listopada stał się szczególną datą dla młodej białostockiej wspólnoty w sierpniu 2009 roku, kiedy do tymczasowej świątyni przywieziono cząsteczkę cudotwórczych relikwii świętych Braci Lekarzy z miejsca ich wiekowego spoczynku – monasteru Zocziszte w serbskim Kosowie.



Od tego czasu w każdą niedzielę jest odprawiany akatyst do świętych Kosmy i Damiana przed ich ikoną i cudownymi relikwiami, który zawsze gromadzi kilkudziesięciu wiernych prawosławnych, ale nie tylko, bo Święci Lekarze pomagają też innowiercom.

Doroczne święto 14 listopada gromadzi rzesze wiernych. W tym roku tymczasowa świątynia okazała się zbyt mała dla wszystkich, którzy przybyli by pokłonić się Świętym Braciom Lekarzom w dniu ich święta.

Św. Liturgię sprawował biskup supraski **Grzegorz** z licznie przybyłymi duchownymi. Władyka w siepniu 2009 roku przewodniczył powitaniu przybyłych relikwii, a przez kolejne lata zawsze służył Liturgię w dniu ich święta.

Dla niewielkiej wspólnoty prawosławnych na Bacieczkach obecność relikwii tak ważnych i czczonych świętych to wielkie wyróżnienie.

W imieniu duchownych i parafian dziękujemy wszystkim, którzy tak licznie przybyli na obchody święta ku czci Darmo Leczących Kosmy i Damiana.

Dziękujemy też wszystkim, którzy wspierają budowę nowej świątyni i plebanii.

o. **Michał Czykwin**, fot. **autor**

Nie mając śmiałości i prosząc o wyrozumiałość, zwracamy się o dalszą pomoc. Ofiary można wpłacać na konto:
Podlasko-Mazurski Bank Spółdzielczy w Zabłudowie
filia nr 8 w Białymstoku
ul. Kołłątaja 63, 15-774 Białystok
81 8099 0004 0016 5304 2000 0010

O świętym Janie Damasceńskim którego słuchamy w cerkwiach

Wykład abp. Jakuba „Święty Jan Damasceński i znaczenie jego twórczości w liturgii i teologii prawosławnej" otworzył 24 października kolejny cykl spotkań Wszechnicy Kultury Prawosławnej w białostockim Centrum Kultury Prawosławnej. Organizują je diecezja białostocko-gdańska, Katedra Teologii Prawosławnej Uniwersytetu w Białymstoku oraz zarząd główny Bractwa św.św. Cyryla i Metodego. Wybór tematu nie był przypadkowy. 27 czerwca na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej władyka Jakub, po obronie – bardzo wysoko ocenionej – rozprawy „Dogmat chrystologiczny w tekstach liturgicznych św. Jana Damasceńskiego", uzyskał tytuł doktora nauk teologicznych. Promotorem pracy był metropolita Sawa, zaś recenzentami abp prof. Jeremiasz i franciszkanin ks. prof. Zdzisław Kijas z Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie i Papieskiego Wydziału Teologicznego św. Bonawentury *Seraficum* w Rzymie. Autorowi zależało nie tyle na przedstawieniu chrystologii jako takiej, ile wykazaniu, że naukę tę można w całości zaczerpnąć nie tylko z postanowień soborowych i pism Ojców Kościoła oraz przygotowanych na ich podstawie podręczników, ale także z twórczości liturgicznej. Sięgnął do utworów św. Jana z Damaszku ze względu na ich głębię, urodę i usystematyzowany przekaz wiedzy teologicznej, ale do podobnych wniosków doprowadziłaby go analiza tekstów innych autorów. Współczesna teologia sięga do nich rzadko, a przecież na równi z traktatami teologicznymi są one formą wyrażania nauki dogmatycznej i prowadzenia edukacji teologicznej. Wykład w ramach Wszechnicy nie był streszczeniem pracy doktorskiej, a dokonanym w atrakcyjnej, przystępnej, a dodatkowo multimedialnej (fotografie, plansze, mapy, nagrania) formie przywołaniem postaci szczególnego świętego i przypomnieniem, na czym polega znaczenie jego działalności teologicznej.

Św. Jan nazywany jest Damasceńskim, ponieważ urodził się w 675 roku syryjskim Damaszku, mieście pozostającym od ponad dwudziestu już lat pod władzą muzułmańskich kalifów. Chrześcijanie nie byli w nim prześladowani. Dziadek przyszłego świętego, Mansur ibn Sarjun, negocjował ze zdobywcami warunki poddania się a potem życia pod muzułmańską władzą. Nie były one przesadnie uciążliwe. Chrześcijanie mogli spokojnie głosić swoją wiarę.

Ojciec św. Jana, Sergiusz Mansur, pracował w administracji, pełniąc funkcję ekonoma – skarbnika. Swoje dzieci, Jana i przybranego syna Kosmę, wychowywał w duchu chrześcijańskim. Na targu niewolników w Damaszku natknął się na mnicha, także noszącego imię Kosma. Kupił go, przyjął do swego domu i powierzył kształcenie synów. Musiało stać ono na bardzo wysokim poziomie. Chłopcy uczyli się gramatyki, dialektyki, muzyki, a także matematyki, geometrii i astronomii.



Kopuły monasteru św. Sawy

Po śmierci ojca Jan, człowiek wszechstronnie wykształcony, przejął po nim stanowisko doradcy kalifa. Stał się postacią powszechnie znaną, zamożną i wpływową. Niezależnie jednak od obowiązków służbowych pisał chrześcijańskie traktaty w obronie czystości wiary. Były to w Cesarstwie Bizantyńskim czasy ikonoklazmu. Ludzie oddający cześć ikonom byli prześladowani, płacili za to nawet życiem.

Władza cesarska do Damaszku oczywiście nie sięgała, cesarz Leon uknuł jednak intrygę, mającą nie tylko odsunąć Jana w cień, ale i powstrzymać jego działalność. Do kalifa trafił sfałszowany list, napisany jakoby przez Jana, w którym ten prosi o pomoc w obaleniu władzy kalifa.



Ikona Matki Bożej Trójrękiej. Według legendy to św. Jan Damasceński polecił domalować na jej pierwowzorze trzecią rękę w podziękowaniu za uratowanie dłoni

Nielojalność, wyraźnie udowodniona, natychmiast została ukarana. Kalif nie skazał Jana na śmierć, a jedynie na obcięcie prawej ręki, tej która przygotowała zdradzieckie pismo. Dłoń, innym ku przestrodze, zawisła na głównym placu miasta.

Po pewnym czasie Jan poprosił o wydanie mu odciętej dłoni, gdyż chciał zakopać ją w ziemi. Trzymając szczątek własnego ciała, pogrążył się w głębokiej modlitwie do Bogarodzicy, a potem zapadł w dziwny sen. Gdy się obudził, miał dwie zdrowe ręce, tak jakby wyroku nigdy nie wykonano.

Tak oczywisty cud wywołał wśród mieszkańców Damaszku wielkie wrażenie. Kalif uznał to za dowód niewinności Jana i przywrócił go na poprzednie stanowisko. Przyszły święty nie chciał już jednak pracować w muzułmańskiej administracji. Wybrał drogę mnicha i, rozdawszy majątek, udał się do monasteru św. Sawy, w okolicach Jerozolimy, gdzie już przebywał jego przybrany brat, Kosma.

Żaden z monasterskich starców nie chciał wziąć pod opiekę tak wykształconego, wczesniej obracającego się wśród możnych, nowicjusza. W końcu zgodził się jeden z nich, najsurowszy. Od razu zabronił Janowi zajmować się jakąkolwiek twórczością pisarską. Kiedy jednak zmarł brat jednego z mnichów, zgodził się on, na jego prośbę, napisać hymn. Starzec był oburzony. Wyznaczył karę – stałe czyszczenie toalet. W nocy jednak miał sen. Ukazała mu się Matka Boża i zapytała: Czemu zamykasz usta, które miały mnie chwalić?

Od tej pory przed działalnością pisarską Jana nie stawiano już przeszkód. Powstawały poważne traktaty teologiczne, pisma polemiczne, hymny, pieśni.

Św. Jan pozostał w monasterze św. Sawy do końca życia, tam przyjął święcenia kapłańskie, tam zmarł w 749 roku i tam złożono jego kości. Potem przewieziono je do Konstantynopola, gdzie pozostawały do XIII wieku. Los jego relikwii jest nieznany.

Św. Jan Damasceński był wybitnym teologiem. Znał wszystkie dzieła Ojców Kościoła, wszystkie postanowienia soborów. W swoich pracach systematyzował je i kompilował. Spod jego ręki wychodziły poważne, fundamentalne traktaty, a równolegle twórczość liturgiczna, pieśni, hymny, stichiry, tropariony, dowodzące dużego talentu poetyckiego.

Ilość tych dzieł jest ogromna. Władyka **Jakub** wymienił tylko kilka z nich. Na przykład księgę „Źródło poznania”, podzieloną na trzy części: „Dialektykę albo rozdziały filozoficzne”, poświęconą Arystotelesowi, „O herezjach”, opisującą 103 błędne nauki, oraz „Wykład wiary prawdziwej”, pierwszą próbę systematycznego zaprezentowania ortodoksyjnej teologii. Wśród innych wymienił też trzy „Mowy obronne przeciwko tym, którzy odrzucają święte obrazy”, „Dokładne wyznanie wiary”, „Zwięzły wstęp do dogmatyki”, rozprawę „Przeciw Saracenom”, praktyczne porady dla tych, którzy zmuszeni są o prawdach wiary rozmawiać z muzułmanami czy „O smokach i wiedźmach”, w której rozprawia się z przesądami i zabobonami.

Bogata jest też jego twórczość hagiograficzna i egzegetyczna, z której najobszerniejsze są komentarze do wszystkich listów św. Pawła. Nie sposób również pominąć pisma ascetyczne („O świętym poście”), homilie, na przykład na święto Przemienienia Pańskiego, Zwiastowania, Narodzenia i Zaśnięcia Matki Bożej.

Do tego dochodzi przebogata, różnorodna liturgiczna twórczość poetycka. Św. Jan należy do najwybitniejszych cerkiewnych poetów epoki bizantyńskiej. Wraz ze św. Andrzejem z Krety i bratem, św. Kosmą, biskupem Maiumy, zaliczany jest do grona tak zwanych twórców synajskich, którzy jako pierwsi zaczęli pisać kanony. Św. Jan wykazał się przy tym najwyższej próby mistrzostwem warsztatowym.

Z cała pewnością jest też jednym z twórców Oktoichu, ośmiotygodniowego cyklu modlitw, troparionów, pieśni, kształtowanego mniej więcej od V wieku, ostatecznie jednak opracowanego w VIII wieku w monasterze św. Sawy. Uzupełniające utwory są anonimowe, jednak ze względu na czas powstania, tematykę, formę i styl przypisuje się je św. Janowi.

Uważa się, że święty Jan jest nie tylko autorem tekstów Oktoichu, ale i samej koncepcji tej księgi liturgicznej. Pracował nad nią i jako twórca, i jako edytor.

Liturgiczna spuścizna św. Jana Damasceńskiego, powtórzył władyka Jakub, jest niezwykle bogata. Właściwie nie ma nabożeństwa, które nie zawierałoby kanonów, modlitw, pieśni czy stichir jego autorstwa. Wszystkie one kryją w sobie bogate treści dogmatyczne. To wciąż żywa, ciągle nam przypominana, nauka o Bogu, ciągły element katechizacji wiernych. Nie tylko zresztą wiernych. To wciąż ważne źródło nauki teologicznej dla współczesnych teologów.

Zwięzłe, piękne w formie, teksty św. Jana są dobrze znane każdemu, kto bierze udział w nabożeństwach. Ich obrazowość i teologiczną głębię dobrze oddaje język cerkiewnosłowiański, giną one jednak w przekładzie na polski. Apelem - zachętą do świadomego, ze zrozumieniem tekstów, udziału w nabożeństwach, kończył władyka swoje wystąpienie.

Przypominał, że nabożeństwo, obok celu modlitewnego, zawiera w sobie także dydaktyczny, gdyż jest swoistym wykładem teologicznym, i pedagogiczny, gdyż stawia przed nami dobre, a możliwe do osiągnięcia, wzory.

Wszystkie te cele zamknięte są w pięknych, mądrych, głębokich słowach św. Jana Damasceńskiego, które docierają do nas poprzez stulecia. Wsłuchajmy się w nie.

Wykładu wysłuchała
Dorota Wysocka

Pamięci arcybiskupa Mirona



Publiczne gimnazjum im. arcybiskupa generała Mirona Chodakowskiego w Narwi godnie uczciło 21 listopada pierwszą rocznicę nadania imienia szkole. Uroczystość powiązano ze ślubowaniem pierwszej klasy gimnazjum oraz rozstrzygnięciem dwóch konkursów: wiedzy „Co wiem o patronie naszej szkoły" i plastycznego – „Patron w naszych oczach".



Dyrektor szkoły **Jerzy Ostapczuk** i wicedyrektorzy **Igor Łukaszuk** i **Alina Ostaszewska** podziękowali wszystkim, którzy rok temu przyczynili się do zorganizowania wspaniałych uroczystości nadania imienia szkole.

Dziękowano prezesowi firmy Pronar **Sergiuszowi Martyniukowi** za ufundowanie kamiennej tablicy, upamiętniającej patrona i pomoc przy organizacji uroczystości, dyrektorowi przedsiębiorstwa drogowo-mostowego Maksbud w Bielsku Podlaskim **Janowi Miniukowi** i – jak określono – przyjacielowi szkoły – **Janowi Suchodole** z Hajnówki za ufundowanie sztandaru, **Romanowi Bojczukowi** i **Romanowi Kardaszowi** za urządzenie izby pamięci, dziękowano byłej dyrektor gimnazjum **Alinie Kononiuk** jako głównej organizatorce ubiegłorocznych uroczystości.



Nagrodzono zwycięzców konkursów: **Paulinę Wawrzeniuk** i **Natalię Kiełbaszewską** za zajęcie pierwszego miejsca w konkursie wiedzy oraz **Natalię Rusinowicz** za drugą lokatę, a także **Magdalenę Frankowską** za zajęcie pierwszego miejsca w konkursie plastycznym i **Natalię Kobac** wraz z Natalią Kiełbaszewską za zajęcie drugiego miejsca w tymże samym konkursie, zaś **Katarzynę Mirończuk** – trzeciego.

Była okazja do skierowanie słów

Na stronie obok: ślubowanie gimnazjalistów z Narwi, Jerzy Ostapczuk dziękuje ks. płk. Michałowi Dudiczowi, obok Igor Łukaszuk, Sergiusz Martyniuk wręcza albumy o arcybiskupie Mironie gimnazjalistkom, które zaprezentowały program artystyczny

refleksji do uczniów gimnazjum i gości, między innymi siostry arcybiskupa Mirona **Barbary Pawluczuk** i jego siostrzenicy i sióstr ciotecznych, proboszczów parafii prawosławnej – o. **Bazylego Roszczenki** i katolickiej – ks. **Zbigniewa Jana Niemyjskiego**, wójta gminy Narew **Andrzeja Pleskowicza**.

Tymi słowami dzielił się Sergiusz Martyniuk: – Arcybiskup generał Miron rozsławiał naszą ziemię, Narew, Hajnówkę, całe Podlasie. Zapraszał tu generałów. Nas, ludzi tej ziemi, zapraszał na uroczystości do Warszawy, przedstawiał generałom, nawet prezydentowi państwa. Miał swój kierunek, cel, myśl wobec Białostocczyzny, a to jest ważniejsze niż pieniądze, bo pieniądze można pożyczyć, można je zarobić, ale myśl, ideę trzeba mieć swoją, własną.

Ks. płk **Michał Dudicz**: – Arcybiskup generał Miron był człowiekiem wybitnym. Był chyba najlepszym ambasadorem ziemi podlaskiej. Pozyskiwał serca ludzi w mundurach. Gdy organizowaliśmy święta wojsk lądowych, czy Wojska Polskiego, zawsze chciał, by miały one miejsce na ziemi podlaskiej – w Hajnówce, Białowieży, Białymstoku. Chciał i w ten sposób rozsławiać tę ziemię. I to mu się udawało. Czuję, że arcybiskup jest dzisiaj z nami, choć jest w domu Pana, gdzie na pewno też jest naszym ambasadorem.

Gimnazjalistki, pod kierunkiem nauczycielki **Olgi Hewa**, przygotowały niezwykle wzruszający program artystyczny, prozą i wierszem, także w języku białoruskim, malując portret arcybiskupa.

I wszystkich wzruszył piękny film **Romana Wasyluka** o drodze arcybiskupa Mirona „Odejść w świątłym tygodniu".

To dokument, który dotyka tak wielu miejsc, po których władyka chodził i daje głos tak wielu ludziom, którzy władykę znali. A zaczyna się pogrzebem, który tu wygląda jak uroczyste przeniesienie ciała arcybiskupa na drugi świat, do Pana.

Anna Radziukiewicz
fot. **autorka**

Za pracę dla Łemków



6 listopada prezydent **Bronisław Komorowski** odznaczył o. **Artura Grabana** Srebrnym Krzyżem Zasługi za działania na rzecz ochrony, zachowania i rozwoju tożsamości kulturowej mniejszości narodowych i etnicznych. Odznaczenie wręczył w Teatrze im. Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim wojewoda lubuski **Jan Świrepo**. Uroczystość odbyła się w ramach XIX spotkań z kulturą łemkowską, gdzie wytąpił Lemko Tower Junior ze Strzelec Krajeńskich, prowadzony przez **Oleha Smoleja**.

– Jest do drugie tak ważne odznaczenie w moim życiu, poprzednie otrzymałem w 2006 roku od ministra kultury **Kazimierza Michała Ujazdowskiego** za pracę na rzecz ochrony zabytków, a dokładnie za przeprowadzenie generalnych remontów cerkwi w Brzozie i Ługach. Wyróżnienie to traktuję jako docenienie starań całej łemkowskiej społeczności naszego powiatu i przede wszystkim młodzieży z Lemko Tower – powiedział o. Artur.

O. prot. Artur Graban, rocznik 1976, prawosławny duchowny, katecheta, nauczyciel języka łemkowskiego, proboszczem parafii prawoławnej Archanioła Michała w Brzozie i parafii prawosławnej Zaśnięcia Bogarodzicy w Ługach jest od 1999 roku. Od początku zaangażował się w działalność Stowarzyszenia Miłośników Kultury Łemkowskiej w Strzelcach Krajeńskich, które reaktywował i zarejestrował. Jest organizatorem Łemkowskiej Watry w Ługach i inicjatorem wielu imprez łemkowskich (Wieczór z Kulturą Łemkowską, Spotkania Trzech Kultur, Rusiński Zmierzch), założycielem i kierownikiem zespołu Lemko Tower, który nagrał pięć płyt i dał ponad dwieście koncertów w Polsce i za granicą. Z jego incjatywy wyremontowano świątynie w Ługach (XIX w.) oraz w Brzozie (XIII w.), a w cerkwi w Brzozie powstał największy kanoniczny ikonostas w Polsce zachodniej. Z jego też incjatywy przejęto i wyremontowano budynek starej wieży ciśnień, w której obecnie odbywają się spotkania łemkowskie. Jest to siedziba stowarzyszenia oraz zespołu Lemko Tower. Jest współautorem, redaktorem kilku książek o tematyce łemkowskiej, m.in. serii książek „Z łemkowskiej skrzyni" oraz albumu „Ikony cerkwi prawosławnej w Brzozie". Organizator i inicjator kilkunastu projektów o nazwie „Korzenny Dom", których celem było pielęgnowanie i rozwój kultury łemkowkiej wśród młodzieży.

O o. Arturze Grabanie pisaliśmy kilkakrotnie na naszych łamach, m.in. w artykułach „Tu jest nasza Łemkowyna" (PP 10/2003), „Ich mała ojczyzna" (PP 10/2004) czy „Wieża Łemków" (PP 9/2009).

Z dziejów parafii św. Mikołaja w Białymstoku

CZĘŚĆ II

Parafia prawosławna w Białymstoku powstała w 1830 roku wraz z wyświęceniem cerkwi św. Aleksandra Newskiego, ulokowanej w pałacu Branickich (obecnie sala kolumnowa). Służyła ona głównie uczennicom Instytutu Żeńskiego, ale też i prawosławnym mieszkańcom miasta i okolic. Nową cerkiew wybudowano w latach 1843-1846 (o budowie pisaliśmy w Przeglądzie Prawosławnym w kwietniu 2009 roku).

W 1860 roku postanowiono kaplicę cmentarną św. Marii Magdaleny przekształcić w cerkiew. W tym celu dobudowano, murowane z cegły, część ołtarzową i przedsionek, a w następnym roku wykonano nowy ikonostas i położono podłogi. 25 lipca 1861 roku cerkiew została wyświęcona (w 2011 roku minęło 150 lat).

Od 1860 r. członkowie *priczta*, poza *protoijerejem* i *świaszczennikiem*, wynajmują mieszkania w mieście na własny koszt, gdyż żadnych budynków mieszkalnych własnych parafia nie posiada. W 1862 r. obowiązki prosforni, po 85-letniej **Zofii Kraskowskiej**, przejęła **Tekla Pawłowicz**, ur. w 1819 roku wdowa po duchownym.

W 1863 roku wybył z soboru *ponomar* **Łukasz Charłampowicz**. *Priczt* otrzymał dofinansowanie na wynajem mieszkań, 373 rb rocznie z procentów od wspólnego kapitału połączonego duchowieństwa.

Założona w 1853 roku kolejna księga badań przedślubnych, licząca 200 kart, w 1864 roku została zakończona, co oznacza, że w tym okresie w cerkwi udzielono dwieście ślubów.

Bogaty w wydarzenia był rok 1865. Po przeprowadzeniu lustracji zasobów państwowych w Białymstoku parafii dodano 12 dziesięcin ziemi. Nowy plan na całe 30 dziesięcin sporządził lustrator Rufin. Było to istotne, gdyż przez cały czas członkowie *priczta* samodzielnie uprawiali swoje działki. Zwiększono też o 275 rubli kwotę na utrzymanie *priczta*, razem 1250 rb rocznie.

Staraniem parafian i innych dobroczyńców ufundowano do cerkwi nowy dzwon. Na nim ikony Matki Bożej i św Mikołaja oraz napis: *1865 roku lutego 19 dnia odlany ten dzwon do Białostockiej Sobornej Mikołajewskiej Cerkwi... w Moskwie w fabryce honorowego obywatela D. N. Samgina o wadze 51 pudów 22 funtów... (825 kg)*.

Dzwon ten z dostawą z Moskwy na miejsce, z podniesieniem i zawieszeniem na dzwonnicy oraz z należnym okuciem kosztował 985 rb.

W sierpniu tego roku na opuszczony przez **I. Sokołowskiego** etat diakoński przyjęto diakona **Józefa Michalewicza** (ur. w 1834 r.). Wakat *ponomara* zajął **Józef Gzowski**. Po prawie czterech latach służby diakon Michalewicz opuścił Białystok. Na jego miejsce, w grudniu 1868 roku, został powołany diakon **Michał Smolski** (ur. w 1844 r.).

Od 1866 r. w liczbie parafian pojawiła się kategoria *raznoczyncew*, zapewne ludzi czasowo wykonujących różnego rodzaju prace usługowe. W 1868 r. na łączną liczbę parafian 856 było ich 107. W 1869 r., po dziewiętnastu latach służby, białostocki sobór opuścił ks. **Hipolit Mironowicz**. Został przeniesiony do *sobornej* cerkwi w Brześciu na etat protoijereja i jednocześnie powołany na dziekana brzeskiego. Jego miejsce zajął ks. **Paweł Zieliński**, ur. w 1846 r., wyróżniający się absolwent Litewskiego Seminarium Duchownego z 1867 r. Po seminarium pracował dwa lata w szkole duchownej w Żyrowicach. Święcenia kapłańskie ze skierowaniem do Białegostoku otrzymał 15 września 1869 r. W tym też roku została założona, jako dziekańska, biblioteka przy soborze, która sprawnie funkcjonuje do dzisiaj.

Od 1870 r. *diaczok* i *ponomar* w dokumentach występują jako p.o. psalmiści, a od 1871 r. zaczęto używać nazwy *nastojatiel*. W 1872 r. ponownie zwiększono kwotę na utrzymanie *priczta*, tym razem o 400 rb, a więc do 1650 rb rocznie.

Liczba parafian przekroczyła 1000 (1137). Według opublikowanego w 1876 roku w Litewskich Eparchialnych Wiadomościach wykazu parafii diecezji litewskiej, do parafii św. Mikołaja w Białymstoku należały miasto Białystok oraz wsie Bażantarnia, Zalesie, Kolonia, Horodniany, Białostoczek, Klepacze, Osowicze, Skorupy, Ogrodniki, Zawady i Solniki, a etat cerkwi stanowili *protoijerej*, *świaszczennik*, diakon i dwóch psalmistów. Personalnie byli to prot. **Jan Sitkiewicz**, ks. Paweł Zieliński, diakon Michał Smolski oraz psalmiści **Emilian Karolewicz** i **Jozef Gzowski**.

W 1877 roku prot. Jan Sitkiewicz zrezygnował z kandydowania na kolejną kadencję na funkcję dziekana, którą pełnił bez przerwy od 1846 roku. Nowym dziekanem duchowni powiatu wybrali ks. Zielińskiego. Wybór zatwierdził konsystorz 14 października tegoż roku.

Liczba parafian przekroczyła nstępny próg – 1500 (1513). W 1878 r. prot. Sitkiewicz, po 32 latach nauczania, zrezygnował z funkcji katechety w białostockim gimnazjum, jako nauczyciel przeszedł na emeryturę. Z tego tytułu



Sobór św. Mikołaja na fotografii z końca XIX wieku

otrzymał wynagrodzenie emerytalne w wysokości 480 rb rocznie.

W 1879 r. cerkiew otrzymała cenny dar. Dowódca czwartego batalionu 26 Artyleryjskiej Brygady, płk **Daniel Sarancza**, ofiarował srebrną ryzę na dużą ikonę św. Mikołaja. Wykonana w Moskwie w pracowni Chlebnikowa ważyła 1,52 kg i kosztowała 1510 rubli.

W tym też roku, 24 i 25 września, sobór wizytował arcybiskup wileński **Aleksander**, którego na dworcu kolejowym witali archimandryta supraski **Inocenty**, prot. Sitkiewicz, dziekan ks. Zieliński i proboszcz cerkwi pałacowej, prot. **G. Antonikowski**.

W sprawozdaniu za 1880 rok zanotowano, że bardzo mroźna zima zmusiła do wstawienia do cerkwi dodatkowo pięciu żelaznych pieców (w cerkwi od początku były trzy piece kaflowe). Wyposażenie cerkwi jest zadawalające, część ziemi cerkiewnej oddano w arendę, za którą rocznie wpływa do cerkwi 350 rb. Na utrzymanie *priczt* otrzymuje 1750 rb rocznie oraz 375 rb na wynajem mieszkań, gdyż nadal żadnych parafialnych domów mieszkalnych dla kleru nie ma. Co prawda parafia ma dwa domy, jeden przy ul. Lipowej nr 54, murowany parterowy, kryty dachówką, wybudowany w 1869 roku, ubezpieczony na kwotę 1500 rb, i drugi przy ul. Cmentarnej 1 (ulica od cerkwi do cmentarza, późniejsza Sosnowa), drewniany, parterowy, kryty dachówką, kupiony w 1874 roku, ubezpieczony na 700 rb – oba wynajmowane dają cerkwi rocznie 150 rb dochodu. Widocznie domy te nie nadawały się do zamieszkania dla kleru. Dokładny ich opis, sporządzony w1879 roku, nie zachował się.

6 listopada 1883 roku zmarł prot. Jan Sitkiewicz. Miał 63 lata, z których 37 służył w Białymstoku. Kierował parafią św. Mikołaja, uczył religii w białostockich szkołach, przez 31 lat był dziekanem na powiat białostocki, wielokrotnie wyróżnianym i odznaczanym, m.in. trzykrotnie orderem św. Anny różnych stopni i orderem św. Włodzimierza. Od kilkunastu lat był już zupełnie sam. W testamencie zapisał soborowi św. Mikołaja 4000 rb w obligacjach wschodnich pożyczek: trzy obligacje po tysiąc rubli, dziewięć – po sto i dwie po pięćdziesiąt rubli.

Pochowany został na miejscowym cmentarzu. Ks. Zieliński w liście do proboszcza w Fastach, ks. **Bazylego Jachimowicza**, zawiadamiającym o śmierci i dacie pogrzebu, prosił o zabranie odpowiednich szat liturgicznych do celebrowania pogrzebu. W omawianym wyżej opisie cerkwi odnotował, które szaty liturgiczne zostały włożone na zmarłego. Na tym samym cmentarzu w 1848 r. został pochowany pierwszy proboszcz cerkwi pałacowej i członek Komitetu Budowlanego soboru, prot. **Włodzimierz Prorwicz**.

Proboszczem (*nastojatielem*) soboru został 5 grudnia 1883 roku ks. Paweł Zieliński. Na jego wikarne miejsce na własną prośbę został przeniesiony z Druskiennik ks. **Teodor Zauściński**, ale 21 grudnia wrócił na poprzednie miejsce. 10 stycznia 1884 roku, też na własną prośbę przeniesiony, przybył z Łyszczyc ks. **Leonid Romański** i także wrócił z powrotem 28 stycznia. Wtedy, 6 lutego, zaproponowano to miejsce studentowi Akademii Duchownej w Petersburgu **Bazylemu Niekrasowowi**, który święcenia kapłańskie otrzymał 26 lutego od abp. wileńskiego **Aleksandra**. Był w soborze tylko do 11 sierpnia i został zabrany do Wilna. 24 września przybył do Białegostoku, przeniesiony z cerkwi w Oranczycach, ks. **Aleksander Kiendys**, urodzony w 1846 roku, absolwent litewskiego seminarium z 1869 roku, święcenia kapłańskie otrzymał 10 czerwca 1873 roku od bpa brzeskiego **Eugeniusza** ze skierowaniem do cerkwi w Dojlidach, skąd w 1877 roku został przeniesiony do Oranczyc.

W kwietniu 1884 r. mieszkańcy gminy białostockiej ofiarowali do soboru ikonę św. Aleksandra Newskiego, pisaną na złotym tle (71 x 44 cm) w pozłacanej ramie i kiocie. Na uroczystości poświęcenia ikony przez ks. Zielińskiego zebrali się w cerkwi wszyscy ofiarodawcy na czele z wójtem, bez względu na wyznanie.

Nowy proboszcz energicznie zabrał się do porządkowania gospodarstwa parafii. Szczególnie dotyczyło to cerkiewnej ziemi, która w różnym czasie była dzierżawiona na różnych warunkach. Między innymi na początku XIX wieku około dwóch dziesięcin ziemi, położonej przy ulicach Cmentarnej, Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej (trzy ostatnie – małe uliczki po wschodniej stronie soboru, równoległe do obecnej ul. Liniarskiego, kończące się na ul. Suraskiej) były oddane na wieczystą dzierżawę, za którą już nikt nie płacił. Ziemia ta, bez zgody cerkwi, została rozdrobniona na mniejsze działki, a niektórzy arendatorzy zdołali wyrobić prawo własności.

W 1884 roku sporządzono nowy plan ziemi należącej do parafii. Mierniczy **Pokrowski** wykonał pomiary wszystkich działek z uwzględnieniem ich przydatności. Według tego pomiaru zapisano: *siedlisko i ogrody – 1267 sążni kwadratowych, rolnej – 17 dzies. 2168 s. kw., łąk kośnych – 3 dzies. 1690 s. kw., pastwisk – 2 dzies. 130 s. kw., nieużytków (piaski, zarośla, szosa, drogi gruntowe) – 2 dzies. 16 s. kw.; w arendzie: nie zabudowanych przez arendatorów – 2 dzies. 268 s. kw., zabudowanych – 1 dzies. 660 s. kw.* Przy pomiarach ujawniono m.in., że przy ul. Nowoszosiejnej (obecnie Dąbrowskiego) jest 1600 s. kw. cerkiewnej ziemi zawłaszczonej przez **Abrama** i **Szlomę Wellerów**, a także mniejsze place przejęte przez inne osoby. Razem do cerkwi należy 30 dzies. 599 s. kw. ziemi (około 33 ha). Nie oddaną w dzierżawę ziemię członkowie *priczta* uprawiają sami według wspólnie ustalonego i przez wszystkich podpisanego aktu podziału.

Dziekan ks. Paweł Zieliński pismem z dnia 10 sierpnia tego roku wystąpił do konsystorza o upoważnienie przysięgłego pełnomocnika **Władysława Drozdowicza** do dochodzenia w sądach o zwrot zawłaszczonej przez różne osoby cerkiewnej ziemi. Takie upoważnienie otrzymano 15 grudnia.

W tym roku nastąpiła też zmiana na etatach psalmistów. 24 marca został przyjęty 18-letni **Michał Rozdziałowski**, absolwent szkoły duchownej w Wilnie, syn proboszcza w Nowej Woli, a 16 listopada **Teodor Tałyzin**, urodzony w 1861 r. były słuchacz Seminarium Duchownego w Twerze.

Sporządzono nowy spis inwentaryzacyjny, którego zgodność ze stanem faktycznym sprawdzili z upoważnienia konsystorza dziekan sokólski prot. **Julian Sakowicz** i proboszcz cerkwi krasnostockiej, ks. **Herman Tymiński**. W tym roku liczba parafian przekroczyła 2000 (2057).

W 1885 roku, ze względu na negatywną ocenę znajomości śpiewu cerkiewnego, został zwolniony psalmista Tałyzin. 20 sierpnia jego miejsce zajął **Paweł Teodorowicz**, urodzony w 1857 roku, przeniesiony z cerkwi fastowskiej. Wkrótce także odszedł z soboru Michał Rozdziałowski, na którego miejsce 11 grudnia został przyjęty **Aleksander Niedzielski**, urodzony w1853 roku, psalmistą był już od 1871 r.

W 1886 roku proboszcz, ks. Zieliński, w oparciu o zgodę konsystorza, wniósł sprawę zawłaszczonej ziemi cerkiewnej do Sądu Okręgowego w Grodnie.

W sprawozdaniu rocznym zapisano, że w cerkwi cmentarnej św. Marii Magdaleny nabożeństwa odprawia się w dniach ustalonych na wspominanie zmarłych, w dniu święta patronki, a także przy pogrzebach zmarłych i na życzenie parafian.

Ks. Zieliński wpisał, że posiada w Białymstoku przy ul. Fabrycznej własny dom, murowany z drewnianą przybudówką, na własnym placu o powierzchni 572 s. kw. (2574 m kw). Miał liczną rodzinę (sześć córek), a w pobliskich Dojlidach mieszkali jego rodzice (ojciec prot. **Lew Zieliński** był tam proboszczem). Po sześcioro dzieci, w wieku od 3 do 17 lat, mieli też wikary i diakon.

Ważne wydarzenia nastąpiły w 1887 roku. 15 kwietnia władze miejskie podjęły dwie decyzje – jednocześnie zamknięto stary cmentarz i otwarto nowy. Dokonano pomiaru starego cmentarza (wynik – 1,27 ha) i sporządzono dokładny jego plan. Na zamkniętym cmentarzu została cerkiew i murowana stróżówka. W *Klirowoj Wiedomosci* z1887 roku zapisano: *Dla pochówku zmarłych 15 kwietnia 1887 roku otwarto nowy cmentarz. Znajduje się on w trzech wiorstach za miastem, przy uroczysku Wygoda. Ziemię na ten cmentarz nabył w 1887 roku Białostocki Zarząd Miejski. Powierzchnia jego wynosi 3 dziesięciny i 147 kw sążni*.

Plan tej ziemi znajduje się w dokumentach cerkwi. Ogrodzenie cmentarza stanowią żeliwne słupy z przeciągniętymi w cztery rzędy grubymi drutami kolczastymi. Zbudowanao też bramę na murowanych słupach i drewnianą stróżówką pokrytą dachówką. Na ogrodzenie, bramę i stróżówkę, a także na rozplanowanie cmentarza i posadzenie drzew wydano 2004 rubli 92 kopiejek, w czym 1000 rubli za zezwoleniem władz diecezji pochodziło z kasy soboru, a pozostałe ofiarowali parafianie.

Dla pochówków nowy cmentarz podzielono na pięć kwartałów. Za pochówek w pierwszym kwartale pobierano 10 rb, w drugim 6 rb, w trzecim 3 rb, w czwartym – 1 rb, w piątym opłaty nie pobierano.

W 1888 roku nastąpiła kolejna zmiana na etacie psalmisty. Zwolnionego Pawła Teodorowicza zastąpił **Aleksander Skabałłanowicz**, urodzony w 1866 roku, absolwent litewskiego seminarium. Jednocześnie został nauczycielem i katechetą w nowo utworzonej jednoklasowej szkole parafialnej, której nadano nazwę Władzimirska. Było się w niej 42 uczniów, w tym 8 dziewczynek, wyznaniowo 31 prawosławnych i 11 katolików.

W nocy na 23 listopada było włamanie do soboru. Skradziono wyposażenia na łączną sumę 226 rb i 101 rubli gotówki. **(cdn)**

Sergiusz Borowik

fot. **archiwum Aleksandra Sosny**

Śpiewają chór z parafii św. Jerzego w Białymstoku i z parafii w Orli oraz zespół Czyżowianie

Budowanie dobrej tradycji

Tak można nazwać Siemiatycki Przegląd Pieśni Religijnej i Paraliturgicznej, który już po raz ósmy odbył się w dniach 11-13 listopada 2011 roku. Głównym organizatorem jest Dekanalny Instytut Kultury Prawosławnej w Siemiatyczach, którym kieruje o. prot. Sławomir Chwojko. To on jest głównym realizatorem i duszą tego pomysłu. Współorganizatorami są Urząd Miasta Siemiatycze i parafie prawosławne w Siemiatyczach. Koncerty dobywają się w prawosławnych świątyniach Siemiatycz. Patronat medialny nad nimi objął „Głos Siemiatycz".





W tym roku udział w przeglądzie zgłosiło 26 chórów i zespołów, w tym czternaście chórów parafialnych z Kośnej, Mielnika, Czarnej Cerkiewnej, Telatycz, Terespola, Drohiczyna, Kobylan, Orli, z Białegostoku chór młodzieżowy z parafii św. Jerzego, z Bielska Podlaskiego chór z parafii Narodzenia Bogarodzicy, z Siemiatycz dwa chóry z parafii św. Apostołów Piotra i Pawła i dwa chóry z parafii Zmartwychwstania Pańskiego. Wyliczanie to uzupełnić wypada udziałem jeszcze dwóch innych zespołów, które nie mieszczą się w tej klasyfikacji – chóru Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego i chóru duchowieństwa diecezji warszawsko-bielskiej. W grupie zespołów wystąpiły Krynica z Radziwiłłówki, Niezabudki z Nurca Stacji, Nowina z Moszczony Królewskiej i zespół dziecięcy Zalesianki z Żerczyc, Wrzosy z Wilanowa, Triada z Bielska Podlaskiego, Czyżowianie z Czyż, Tercet Rodzinny z Makówki, Omorfoz z Siemiatyckiego Domu Kultury.

Zapytany o cel, jaki przyświeca przeglądom, o. **Sławomir Chwojko** wyjaśnił, że głównie jest to propagowanie muzyki paraliturgicznej, pieśni śpiewanych poza cerkwią, pokazanie i przekazanie tradycji młodemu pokoleniu. Przegląd to swoista wymiana doświadczeń, promocja regionalnych śpiewów i ich upowszechnianie.

Przegląd przebiega według zasad konkursu – jest prezentacja wykonawcy, w której przedstawia się m.in. jego dorobek, repertuar. Ale wykonawców nie ocenia sąd konkursowy, nie otrzymują nagród, oklasków. Na ręce dyrygentów otrzymują dyplomy i kwiaty. Tu ukłon w stronę dyrygentów, którzy wespół z wykonawcami prezentują swój dorobek artystyczny. Można było podziwiać starannie dobrany repertuar, dla przykładu modlitwa *Otcze nasz* była wyśpiewana w czterech różnych



Podczas wernisażu



interpretacjach głosowych (Liryn, N. Kiedrow, Dubinskij, *chołmskij raspiew*). Śpiewano pieśni religijne i inne chwytające za serce: *Utoli moja pieczali* (Omofroz), Pieśń o mamie (Czyżowianie), pieśni skłaniające do zadumy, wyrażające człowiecze tęsknoty, radość płynącą z obcowania z Bogiem, Matką Bożą, świętymi. Wykonawcy to głównie amatorzy, których amatorstwo niekiedy graniczy z profesjonalizmem wysokiej klasy. Wszystko to wyśpiewane było w języku „miejscowym", białoruskim, ukraińskim, cerkiewnosłowiańskim, rosyjskim, polskim.

Niektóre chóry uczestniczyły w przeglądzie po raz kolejny. Samo uczestniczenie to – oprócz satysfakcji czy spełnienia celu wyższego – dowartościowanie się, zobaczenie siebie na tle innych, poznanie nowych ludzi, nawet zadzierzgnięcie przyjaźni. Są wśród uczestników osoby starsze, ludzie w średnim wieku, młodzież i dzieci. Cieszy udział młodzieży (Drohiczyn, Telatycze, Białystok) i dzieci (Kobylany, Siemiatycze, Moszczona Królewska). Nowością VIII Przeglądu był udział zespołów rodzinnych (Triada, Tercet z Makówki).

Oczywiście w polu widzenia organizatorów Przeglądu pozostaje przede wszystkim odbiorca. Z myślą o nim dobiera się repertuar, koncertują wykonawcy. On otrzymuje program na dany dzień i może się odpowiednio nastroić. Tu kolejny ukłon w stronę matuszki **Haliny Chwojko**, która przygotowuje oprawę graficzną, programy, dyplomy, plakaty. Z roku na rok przybywa przeglądowi odbiorców, a sama impreza wrasta w życie religijne i kulturalne miasta. Zresztą odbywa się dzięki wsparciu władz samorządowych, parafii, firm i sponsorów indywidualnych.

Koncerty dostarczają przeżyć wewnętrznych. Uczestniczą w nich ci, którzy kochają muzykę cerkiewną. Chóry i zespoły są wizytówką swoich środowisk, a przegląd wizytówką kulturalną Siemiatycz.

Walentyna Oniszczuk
fot. **Adam Gierasimiuk**

Koło Teologów Prawosławnych zaprasza

Aktywna prawosławna młodzież? To chociażby chórzyści w różnych częściach Polski, członkowie Bractwa Młodzieży Prawosławnej czy bractw studenckich, wolontariusze Eleosu, serwisów internetowych Orthphoto.net, Cerkiew.pl. To także członkowie Koła Teologów Prawosławnych.

KTP – pod tym skrótem jest rozpoznawalne od lat – ma historię wartą przypomnienia. To pierwsza po wojnie organizacja w Europie Środkowej i Wschodniej zrzeszająca prawosławną młodzież. W połowie lat 70. ubiegłego wieku grupa prawosławnych studentów różnych warszawskich uczelni skupiła się wokół teologa **Jana Anchimiuka**, obecnego arcybiskupa wrocławskiego i szczecińskiego **Jeremiasza**. I tak w 1980 roku powstało Koło Teologów Prawosławnych Szkół Teologicznych, Świeckich i Młodzieży Laickiej, którego przewodniczącym został Eugeniusz Czykwin. Organizacja rozrosła się i przekształciła w Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce.

To jednak nie było pierwsze Koło Teologów Prawosławnych. Takie powstało w 1925 roku przy działającym do początków drugiej wojny światowej Studium Teologii Prawosławnej na Uniwersytecie Warszawskim. Kontynuatorką Studium jest sekcja prawosławna na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie i z tą uczelnią jest związane współczesne KTP. Jego opiekunem duchowym jest tutejszy wykładowca o. **Andrzej Kuźma**. Spotkania KTP odbywają się w Metropolitalnym Domu Studenta przy ul. św.św. Cyryla i Metodego 4. Pod tym samym adresem spotykali się studenci przedwojennego Studium (budynek w międzywojniu był własnością Cerkwi, udało się go odzyskać w 2008 roku).

– Trzon KTP to studenci ChAT-u, przyszli teolodzy, ale na nasze spotkania przychodzą też studenci innych warszawskich uczelni i humanistycznych, i technicznych – opowiada **Rafał Dmitruk**, przewodniczący. – Rozmawiamy o sprawach dotyczących nas, młodych prawosławnych. Zapraszamy gości, czasem są to wykładowcy naszej uczelni, czasem inni ciekawi ludzie. Bywa, że prelegentem jest któryś z nas. Staramy się spotykać kilka razy w miesiącu. Pomocny jest internet. Mamy swoją stronę internetową i profil na Facebooku. Zapraszam do odwiedzania. Tam zamieszczamy ogłoszenia, do zainteresowanych wysyłamy powiadomienia. KTP to grupa osób, które chcą się spotykać. To nie przymus. Cieszymy się, że na spotkaniach jest nas coraz więcej.

– Życie studenckie jest oddalone od Cerkwi – mówi **Magdalena Dmitruk**, studentka Uniwersytetu Warszawskiego. – A KTP to spotkania



prawosławnych studentów w wielkim mieście i rozmowy na temat wiary, choć nie tylko. Tematyka czasem odbiega od kwestii ściśle teologicznych, rozmawiamy o tym co nas dotyczy. Tu można spotkać innych młodych prawosławnych studentów, dowiedzieć się więcej o nauczaniu Cerkwi. O KTP słyszałam od znajomych jeszcze przed przyjściem na studia. Gdy przyjechałam do Warszawy przyszłam i zostałam, choć nie jestem teologiem. W dobrej atmosferze nie ma obaw przed zabraniem głosu, zadaniem pytania.

Świeżą inicjatywą Koła Teologów Prawosławnych jest zaprezentowanie w gmachu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ul. Miodowa 21C) przygotowanej przez serwis Orthphoto.net wystawy fotograficznej „Monastycyzm". O samej wystawie pisaliśmy przed rokiem, bo wtedy odbyło się jej otwarcie w Białymstoku. Przez ten czas wystawa gościła na przykład w Tomaszowie Lubelskim, Stargardzie Szczecińskim, Terespolu. W Warszawie została zaprezentowana po raz pierwszy. W otwarciu, które odbyło się 8 listopada, udział wzięły władze tej ekumenicznej uczelni, z jej rektorem arcybiskupem Jeremiaszem na czele. Podczas wernisażu biskup **Jerzy** opowiadał o monastycyzmie, **Marta Łuksza** z redakcji Orthphoto.net o serwisie i wystawie. Wystąpił też chór uczelniany prowadzony przez **Gabriela Białomyzego**. Organizatorom udało się zebrać ponad stuosobową publiczność.

KTP zaprasza – wspólnie z Orthphoto na wystawę, która pod wspomnianym adresem będzie gościć do 4 grudnia, ale przede wszystkim na swoje spotkania. Wszystkich. Poszukujących wiedzy o prawosławiu, ciekawych nowych znajomości, szukających prawosławnych w Warszawie.

Natalia Klimuk, fot. **autorka**

Powitanie hierarchów – od prawej arcybiskup Abel i biskup Jerzy

Październikowe święto

Niedziela 23 października była uroczystym świętem dla lubelskiej wspólnoty Cerkwi prawosławnej. Wśród zaproszonych gości znaleźli się biskup dnieprodzierżyński i caryczyński Włodzimierz z Ukrainy i biskup Jerzy z Siemiatycz. Na czele z arcybiskupem lubelsko-chełmskim Ablem celebrowali oni całonocne czuwanie i św. Liturgię w asyście archimandryty Spirydona i kanclerza diecezji dnieprodzierżyńskiej hierodiakona Makarego. Licznie zgromadzili się duchowni Lubelszczyzny i Białostocczyzny.



Przed świątynią oczekiwały na biskupów dzieci i starosta cerkiewny **Andrzej Bojko**. Witając władyków w imieniu licznie zebranej społeczności prawosławnych z Lublina i okolic proboszcz o. **Andrzej Łoś** nawiązał do Chrystusowego testamentu w Krzyża: „Synu, oto Matka Twoja, Niewiasto – oto syn Twój" oraz do cudów i znaków, czynionych za pośrednictwem patronalnej ikony Matki Bożej.

Homilię, rozważania wokół opowieści o biednym Łazarzu i bogaczu, jedną z nielicznych Ewangelii o charakterze eschatologicznym, to znaczy poświęconych czasom ostatecznym, podczas uroczystości Cudotwórczej Lubelskiej Ikony Matki Bożej wygłosił biskup **Jerzy**, zwierzchnik Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego. Powiedział między innymi: – Abraham, przyjmując ubogiego Łazarza, rozmawia również z bogatym, nieszczęśliwym człowiekiem, który zaprzepaścił swoje życie.

A ich dialog jest potrzebny nam, bracia i siostry, potrzebny każdemu człowiekowi, który ma świadomość śmierci, ale względem siebie tę świadomość oddala tak bardzo, jak jest to tylko możliwe. My tak naprawdę nie do końca wierzymy w to, że nastąpi ten moment naszego spotkania z wiecznością. Chociaż ten moment jest obecny powszechnie.

Dialog ten ukazuje, że bogacz wiedział, iż jego stan jest żałosny, ale myśląc po ziemsku, prosi Łazarza, aby aniołowie mogli ostrzec jego braci przed jego dolą. Ewangelia kończy się pięknymi słowami, aktualnymi również i dzisiaj: Przecież oni mają proroków, Mojżesza, Eliasza, mają Pisma Święte – mówi Abraham do bogacza. – Jeżeli tych pism nie słuchają, to nawet gdy ktoś zmartwychwstanie, to i jemu nie uwierzą.

Często wobec sytuacji jakiejś niewiadomej, chociażby ostatnio katastrofy pod Smoleńskiem, mówimy: gdyby ktoś przeżył, mógłby opowiedzieć, mógłby przekazać i pouczyć. Dzisiejsza Ewangelia uczy nas, aby nie łudzić się takimi oczekiwaniami. Nie uwierzylibyśmy. Nie uwierzylibyśmy nawet wtedy, gdyby Chrystus posłuchał wołających: jeżeli On jest Bogiem, niech zejdzie z Krzyża, to uwierzymy. Człowiek jest istotą, która trudno wierzy, której wiara w słowa innego człowieka trudno przychodzi, zwłaszcza jeżeli dotyczy sfery metafizycznej, duchowej...

W dzisiejsze święto cudotwórczej ikony Bogarodzicy musimy pamiętać, że rola Przenajświętszej Bogarodzicy, w tej perspektywie spotkania się z Bogiem, jest ogromna. Nie polega ona jedynie na tradycji i obyczajowości, lecz na Jej ogromnej wierze i ufności w słowa swojego Syna. Już pod Krzyżem Chrystus, widząc ból Matki, nie chciał kierować do Niej właśnie słowa „Matko”, żeby nie pomnażać tego bólu, lecz zwraca się do Niej „Niewiasto”. Nie chce podkreślać Jej macierzyństwa, aby nie wzmagało się w niej cierpienie i matczyny ból.



Dlatego pouczeni tą Ewangelią, tak potrzebną i aktualną, prośmy Matkę Bożą, abyśmy potrafili być choć w pewnej mierze tak pokorni i wierni Bogu jak Ona. Byśmy w swoim życiu odczytywali te znaki; Chrystus często mówi do nas swoim milczeniem. Gdy patrzymy na Ikonę Bogarodzicy, wystarczy uspokoić swoje wnętrze, patrząc na spokój, który emanuje z jej twarzy. Jak trudno jest dzisiaj zdobyć taki wewnętrzny spokój. Łatwiej zdobywamy materialne rzeczy, niż wewnętrzny ład i pokój we własnym sercu i duszy.

Podczas parafialnego święta śpiewał chór katedralny pod dyrekcją **Andrzeja Boubleja**. Pod adresem chóru skierowano liczne słowa wdzięczności, natomiast biskup Jerzy pozdrowił parafian na czele z ks. proboszczem następującymi słowami:

– Niech Bóg wszechmogący błogosławi Czcigodnemu Ojcu w trudach pasterskich kierowania tą katedralną świątynią jako proboszcz. Jednocześnie niech napełnia wasze serce swoją łaską i błogosławieństwem za wstawiennictwem Przenajświętszej Bogarodzicy, która w tej świątyni w swojej Ikonie w sposób szczególny błogosławi wszystkim, którzy przychodzą do niej z wiarą i nadzieją.

Grzegorz Jacek Pelica

fot. **autor**

Ingres lubelskiego metropolity

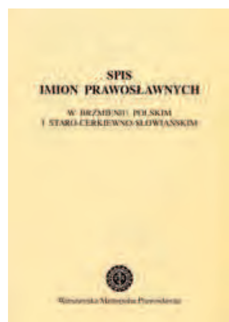
W sobotę 22 października 2011 roku miał miejsce ingres abp. **Stanisława Budzika**, dotychczasowego biskupa pomocniczego diecezji tarnowskiej i sekretarza Episkopatu Polski, do archikatedry lubelskiej. Rzymskokatolicka archidiecezja lubelska otrzymała nowego pasterza, a Katolicki Uniwersytet Lubelski JP II – swojego kanclerza. Z ramienia Cerkwi w ingresie uczestniczył arcybiskup lubelski i chełmski **Abel**. Jako pierwszemu hierarsze i jedynemu dostojnikowi spoza Kościoła rzymskokatolickiego udzielono mu głosu. Powiedział m.in.:

– Wspólnota Kościoła prawosławnego, a także Kościoły zrzeszone w naszym Lubelskim Oddziale Polskiej Rady Ekumenicznej z wielką nadzieją patrzą na Waszą Ekscelencję, jako wspaniałego następcę śp. abp. **Józefa Życińskiego**, mojego nieodżałowanego przyjaciela, wielkiego orędownika chrześcijańskiej otwartości i ekumenicznej współpracy między naszymi siostrzanymi Kościołami. Region, w którym przyjdzie Waszej Ekscelencji nieść posługę arcypasterską, jest szczególny, gdyż ponad tysiąc lat żyły tu obok siebie dwie wielkie chrześcijańskie tradycje: wschodnia – prawosławna i zachodnia – katolicka. To doświadczenie historyczne jest dla nas wielkim wyzwaniem i zobowiązaniem.

Znając Waszą Ekscelencję od lat, jestem przekonany, że wspólnie budować będziemy prawdziwe siostrzane stosunki między naszymi Kościołami. Gdy zaś pojawią się problemy w relacjach między naszymi wspólnotami, ufny jestem, że zawsze znajdziemy porozumienie w ewangelicznym duchu miłości i prawdy.

Dzieląc radość siostrzanego Kościoła i chrześcijańskiej społeczności całej Lubelszczyzny, władyka Abel wręczył abp. Stanisławowi Budzikowi krzyż. Zebrani w lubelskiej archikatedrze i na Placu Katedralnym gromkimi brawami powitali ten braterski gest, a zarazem wyrazili entuzjazm dla wyrażonej przez abp. Abla woli braterskiej koegzystencji i apostolskiego współdziałania w ewangelicznym duchu budowania Królestwa Bożego.

Grzegorz Jacek Pelica



IMIONA

ydawnictwo Warszawskiej Metropolii Prawosławnej oddało do rąk czytelników „Spis imion prawosławnych w brzmieniu polskim i staro-cerkiewno-słowiańskim". Praca stanowi alfabetyczny wykaz kilkuset imion, które na chrzcie prawosławny kapłan może nadać chrzczonemu dziecku.

Podzielona jest na dwie części. W pierwszej znajduje się wykaz imion w brzmieniu polskim z podaniem ich odpowiedników w języku staro-cerkiewno-słowiańskim oraz brzmienia w tym języku.

Druga cześć to odpowiednio, również alfabetycznie ułożony, wykaz imion w języku staro-cerkiewno-słowiańskim z podaniem ich wymowy oraz polskiej wersji językowej. Każda z części podzielona została z kolei na dwa rozdziały, w każdym znajdują się imiona męskie bądź żeńskie.

Praca stanowi poprawioną i uzupełnioną wersję podobnych wykazów, które ukazały się drukiem za czasów metropolity **Dionizego** (**Waledyńskiego**), a zatem jeszcze przed drugą wojną światową.

Adiustacją tekstu, jak zwykle w tego rodzaju wydaniach, zajmował się ks. prot. **Stanisław (Eustachy) Strach**.

Książeczka skierowana jest zarówno do samych duchownych prawosławnych, jak i przyszłych rodziców, którym powinna pomóc dobrać właściwe imię dla swojego dziecka. Z ciekawością powinni po nią również sięgnąć rodzice, którzy wybór imion dla dzieci mają już za sobą, jak też wszyscy zainteresowani imionami.

„Spis" można nabyć bezpośrednio w Wydawnictwie (Białystok, ul. św. Mikołaja 5, tel./fax 85 744-36-46, e-mail: wydawnictwo@orthodox.pl), a także przez stronę www.sklep.cerkiew.pl.

Jarosław Charkiewicz

Spis imion prawosławnych w brzmieniu polskim i staro-cerkiewno-słowiańskim, Warszawska Metropolia Prawosławna, Warszawa 2011, ss. 110.



Dni Kultury Prawosławnej

Kilka jesiennych dni, w tym roku od 18 do 22 października, upływa w Poznaniu pod znakiem prawosławia. Tegoroczne, szóste już Dni Kultury Prawosławnej, zorganizowała Fundacja Barak Kultury. Zgodnie z zamysłem twórców projektu, zmianie uległa nieco formuła festiwalu, orientując się bardziej na warsztaty i rozmowy z zaproszonymi gośćmi i tym samym ograniczając formę czysto wykładową.

Mocną stroną tegorocznych Dni były rozmaite wydarzenia artystyczne – od fotografii, poprzez film, muzykę, po taniec. Festiwal zainaugurował wernisaż wystawy „Cerkwie polskie".

To obraz przemienionego świata, pokazany na niezwykłych zdjęciach **Jana Słodowskiego** i pocztówkach z imponującej kolekcji **Aleksandra Sosny**.

Fotografie Słodowskiego są owocem jego fascynacji drewnianymi cerkwiami z terenów rodzinnego Podlasia. Jak sam wspominał podczas wernisażu – celowo docierał do cerkwi ukrytych, trudno dostępnych, stojących z dala od głównych dróg, by poprzez fotografię ukazać je światu.

Pasja kolekcjonerska Aleksandra Sosny zaimponowała odwiedzającym wystawę stopniem unikatowości i wielkością zgromadzonych zbiorów. Aleksander Sosna kolekcjonuje karty pocztowe wydane przed 1945 rokiem, przedstawiające cerkwie z obszaru całego kraju, często już nie istniejące – wyburzone, zniszczone lub przebudowane.



Obaj twórcy wystawy są zatem swoistymi strażnikami pamięci o niezwykłych świątyniach.

Drugi dzień festiwalu poświęcony był sekcie Wissarionowców oraz Eliasza.

Nazwa pierwszej wywodzi się od imienia Wissarion, jakie przybrał milicjant drogówki, który doszedł do wniosku, że jest Chrystusem, jaki ponownie przyszedł na świat. Celem jego działania było utworzenie Nowej Jerozolimy, Miasta Słońca, gdzie jego

Na str. 31 spotkanie z prof. Włodzimierzem Pawluczukiem i Marcin Abijski
Niżej koncert zespołu Werchowyna

wyznawcy będą się gromadzić. Życie członków sekty Wissariona prezentowały fotografie **Filipa Lepkowicza** (wystawa „Wissarionowcy") oraz film „Syberyjski przewodnik" w reżyserii **Macieja Migasa** i **Jędrzeja Morawickiego**.

Postać Eliasza przybliżył widzom film **Beaty Chyży-Czołpińskiej** z 2000 roku „Proroczy żywot Eliasza". Był on prostym chłopem, dążącym do założenia nowej stolicy świata. W latach największego rozkwitu sekty (lata 30. XX wieku) miejsce to odwiedzało kilkaset pielgrzymów dziennie, a sam Eliasz był uważany za świętego do tego stopnia, że niektórzy zbierali nawet piasek spod jego stóp.

„Przemija postać świata, a tajemnica jest tajemnicą" – te słowa na koniec filmu Chyży-Czołpińskiej wypowiada prof. **Włodzimierz Pawluczuk**, także gość tegorocznej edycji festiwalu. Tematem jego rozmowy z **Dorotą Jewdokimow** była książka profesora „Wierszalin. Reportaż o końcu świata" i jej wpływ na środowisko teatralne. Stała się ona również kanwą do rozważań socjologicznych i antropologicznych na temat tworzenia się sekt i odłamów, w tym zwłaszcza sekty grzybowskiej.

Prof. Włodzimierz Pawluczuk abstrahował od konkretnych przykładów i uogólniał swoje spostrzeżenia, snując szerokie refleksje nad duchowością jako taką. Pytany przez słuchaczy, opowiadał także o burzliwych początkach chrześcijaństwa, kulturotwórczej funkcji pogranicza czy współczesnej sytuacji politycznej na Ukrainie.

W ramach festiwalu odbyło się spotkanie z autorką znakomitej książki, biografii **Jerzego Nowosielskiego**, „Nietoperz w świątyni" – **Krystyną Czerni**. W rozmowie z **Bartłomiejem Brzezińskim** Czerni odsłaniała kolejne wątki z życia artysty, opowiadała o jego naukowych i duchowych fascynacjach, niezwykłym stosunku do zwierząt, przyjaźni z Różewiczem i wreszcie – sakralnej i świeckiej sztuce Nowosielskiego.

Istotnym elementem VI Dni Kultury Prawosławnej w Poznaniu była muzyka, której tym razem organizatorzy poświęcili o wiele więcej uwagi niż podczas wcześniejszych edycji. **Marcin Abijski**, muzykolog specjalizujący się w muzyce bizantyńskiej, absolwent Ateńskiego Konserwatorium Narodowego oraz Uniwersytetu Ateńskiego, poprowadził dwudniowe warsztaty śpiewu liturgicznego – chorału bizantyńskiego, o trudności którego nie trzeba nikogo przekonywać. Już sam zapis, całkiem inny od znanego w muzyce łacińskiej, był przeszkodą dla niewprawionego uczestnika warsztatów.

Marcin Abijski potrafił jednak rozśpiewać zgromadzonych na swoich zajęciach i sprawić, by bizantyńskie chorały jeszcze długo pobrzmiewały im w uszach. Niezwykła energia i charyzma Abijskiego oraz przygotowane przez niego dla uczestników warsztatów notatki, wyjaśniające znaczenie podstawowych znaków bizantyńskiej notacji oraz słowa chorałów sprawiły, że po dwóch godzinach wszyscy – na ile tylko było ich stać – śpiewali wspólnie pochwałę Bogarodzicy „Tin timioteran ton cheruwim…".

Nie była to jednak wyłącznie nauka. Marcin Abijski zakreślił także kontekst i tło teoretyczno-historyczne bizantyńskiej muzyki oraz prezentował nagrania, dzięki czemu warsztaty były jeszcze ciekawsze.

Uczestnicy dowiedzieli się m.in., że tekst w muzyce bizantyńskiej jest najważniejszy, a znaki notacji są jedynie ramką, cała reszta bowiem to ustna tradycja, nigdzie niezapisana. Co niezwykle ważne, ta muzyka bez Liturgii nie ma sensu, wykonywana poza nią zachowuje jedynie walory estetyczne.

Czego muzykolog nie zdążył wyłożyć podczas warsztatów, uzupełnił na osobnym spotkaniu zatytułowanym „Muzyka w służbie liturgii", wspominając na przykład o początkach muzyki bizantyńskiej, historii muzyki prawosławnej po upadku Bizancjum, czy o pochodzeniu organów w muzyce zachodniego chrześcijaństwa.

W ramach festiwalu, jak zawsze, była liturgia. Miała ona miejsce ostatniego dnia festiwalu, tym razem z udziałem Chóru Kameralnego im. Bogdana Onisimowicza pod kierunkiem Marcina Abijskiego.



Od lat stałym elementem Dni Kultury Prawosławnej są warsztaty pisania ikon, w tym roku prowadzone przez **Basię Mindewicz**.

Ostatnim akcentem festiwalu był koncert warszawskiej grupy Werchowyna, która obchodzi właśnie dwudziestolecie istnienia, a koncert odbył się w poznańskiej cerkwi.

Finałem festiwalu była zabawa w Yurcie Jacka Hałasa, który razem z zespołem Muzykanci sprawili, że zimnego październikowego wieczoru wszyscy wirowali w rytm wschodnich przyśpiewek, a VI Poznańskie Dni Kultury Prawosławnej zakończyły się z przytupem. Do następnego roku.

Katarzyna Machtyl
fot. **Maciej Kaczyński**





Kochajcie św. Dymitra

Monaster św. Dymitra w Sakach obchodził 7 i 8 listopada dziesięciolecie istnienia. Było modlitewnie i pouczająco.

O patronie monasteru, św. Dymitrze Sołuńskim, mówił podczas Liturgii św. biskup siemiatycki **Jerzy**. Św. Dymitr urodził się w 280 roku i żył zaledwie 24 lata. Był młodzieńcem dobrze urodzonym i pięknym, otrzymał od Pana dar mądrości i głębokiej, niewzruszonej wiary. Sława młodego człowieka rozprzestrzeniała się w Rzymskim Imperium, którym rządził wtedy Maksymilian, nienawidzący chrześcijan.

Maksymilian nadał św. Dymitrowi, którego mądrość i odwagę cenił, mimo młodego wieku najwyższe wojskowe stopnie. Dymitr tymczasem, mimo tak znaczącej pozycji, nie ustawał w głoszeniu Zmartwychwstałego Chrystusa. Otwarcie przeciwstawiał się pogańskim tradycjom, powszechnym w ówczesnych Salonikach. Jego żołnierze donieśli imperatorowi, że ich młody dowódca spotyka się z ludźmi na placu Salonik i opowiada o Chrystusie. Św. Dymitr został schwytany przez wysłanników imperatora podczas jednego z takich spotkań i przyprowadzony przed oblicze władcy. Młody człowiek nie zląkł się. Nie pokłonił się pogańskim bogom, czego oczekiwał od niego imperator. A to było równoznaczne z rezygnacją ze sławy i uznania.

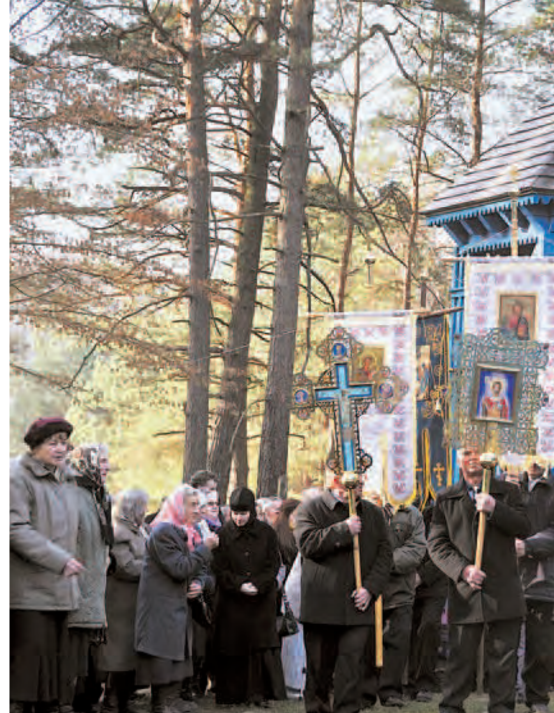


Św. Dymitr został wtrącony do więzienia. Oczekiwał na męczeńską śmierć. Imperator, świętując zwycięstwo nad wrogami, odwiedził teatr. W teatrze lubił przyglądać się walkom ludzi ze swym niezwykle silnym, niepokonanym i wiernym sługą Lijem. Walka z Lijem kończyła się śmiercią jego przeciwników. Ale z młodzieńcem o imieniu Nestor, o którym śpiewamy w troparionie, było inaczej. Nestor, wierzący w Chrystusa, widząc pychę imperatora i Lijego, zdecydował się stanąć do walki z dotychczas niezwyciężonym Lijem

Ihumen Tymoteusz, u dołu biskup Jerzy, mniszki i wierni podczas święta

niczym starotestamentowy Dawid z Goliatem. Nestor odwiedził najpierw w więzieniu św. Dymitra, prosząc go o modlitwy. Św. Dymitr przepowiedział mu: Zwyciężysz Lijego, ale i życie oddasz za Chrystusa. Nestor, już w pierwszych minutach walki, jak opowiada żywot św. Dymitra, zabił Lijego. Imperator stracił swego sługę i wielbiciela. Podejrzewał, że Nestor skorzystał z magicznej siły. Nestor przyznał się, że to siła modlitwy św. Dymitra pozwoliła na zwycięstwo nad Lijem. Nestorowi natychmiast ścięto









głowę. Gniew imperatora był tak silny, że kazał zabić kopiami św. Dymitra. Świętego wrzucono do studni. Potem ludzie wydobyli stamtąd ciało.

Tę studnię zobaczycie – to mój komentarz – gdy odwiedzicie Saloniki. Znajduje się w podziemiach cerkwi św. Dymitra, największej w tym mieście, bo i święty Dymitr jest najbardziej w nim czczony spośród 363 świętych, jakie to miasto zrodziło. Dlaczego studnia w podziemiach? Otóż Saloniki przez te siedemnaście wieków naniosły tak grubą warstwę gruntu, że studnia znalazła się głęboko poniżej jego poziomu. Jest teraz chroniona, wraz z nadbudowaną nad nią kapliczką, przez cerkiew. Stoi przy fragmencie starożytnej uliczki, też znajdującej się pod dachem cerkwi.

A bazylikę św. Dymitra zbudował jeden z eparchów cesarstwa, Leoncjusz, po cudownym uzdrowieniu, dzięki wstawiennictwu św. Dymitra. Cerkiew stoi do dziś.

– Od dziewiątego do czternastego wieku – mówił dalej władyka Jerzy – z relikwii salonickiego wielkomęczennika ciekło obficie *mirro* o cudownej sile uzdrawiania. Kiedy cerkiew św. Dymitra zamieniono na muzułmański meczet, mirrotoczenie ustało. I następuje ono teraz tylko od czasu do czasu na skutek gorliwych modlitw.

Hierarcha zwrócił uwagę i na cudowną ikonę św. Dymitra, znajdującą się w monasterze w Sakach, za sprawą modlitw przed którą nastąpiło wiele cudów, łask uzdrowień.

Zwrócił też uwagę i na żywy u nas kult salonickiego wielkomęczennika. *Dimitriewskaja subbota*, czyli sobota poprzedzająca święto św. Dymitra, to dzień pamięci zmarłych przodków, w którym jednoczymy się z naszymi braćmi i siostrami, którzy odeszli do innego świata.

Niestety, trzeba dodać, że coraz powszechniej rozmywamy znaczenie św. Dymitra dla umarłych i żywych, odchodząc od *Dymitriewskiej Subboty* jako dnia pamięci *usopszych* do rzymskokatolickiego Święta Zmarłych, obchodzonego 1 listopada. Co gorsza, zamieniamy szczerą, sobotnią modlitwę (sobota to w prawosławiu czas modlitwy za zmarłych) w cerkwi podczas Liturgii i panichidy, na odwiedzanie li tylko grobów, spotkania przy nich z rodziną i znajomymi, niesienie



Nowy parkan wokół cerkwi



na nie kwiatów i zniczy – im bogatszych, tym lepiej przed sąsiadami – z pominięciem modlitwy w cerkwi, często nawet bez wstępowania do niej.

Ale wróćmy do święta w Sakach.

– Św. Dymitrowi odebrano ziemską sławę i chwałę, młodość i urodę – wróćmy do słów hierarchy – ale on przez swoją męczeńską śmierć przyoblekł się w nieustającą sławę Bożą. Daj nam Boże choć cząstkę wiary, jaką miał św. Dymitr Mirotoczywy.

Do kultu św. Dymitra nawiązał także ihumen monasteru w Sakach, o. **Tymoteusz**.

– My, bracia monasteru, przez dziesięć lat istnienia *obitieli* uczymy się kochać św. Dymitra. Św. Dymitra kochał wielki *podwiżnik* i *duchownik* minionego stulecia o. Filoteos Zerwakos. Kiedy jako dziecko jechał na Świętą Górę Atos, schwytali go Turcy, ale św. Dymitr cudownie go ocalił. O. Filoteos złożył wtedy obietnicę, że do końca życia będzie modlić się w cerkwi św. Dymitra w Salonikach w dniu święta jej patrona. Ale pewnego roku, gdy był ihumenem na wyspie Paros, burza nie pozwoliła mu dopłynąć do Salonik, jednak św. Dymitr w cudowny sposób przeniósł go do salonickiej świątyni przed swoje relikwie. Od tego czasu o. Filoteos zwykł pytać ludzi: – Kochacie św. Dymitra. – Tak – odpowiadali zwykle ludzie. – To kochajcie go jeszcze bardziej – na to mnich – bo jest to święty, który jest w stanie tworzyć wielkie cuda.

– A my tu jesteśmy świadkami cudów na tym świętym miejscu, przed ikoną św. Dymitra dokonanych. Dziękujemy Panu za miłość do nas i za to, że pomaga budować monasterskie życie.

Władyka Jerzy z uznaniem mówił o trudzie mnichów i wspierających ich parafian oraz innych ludzi z dalszych miejscowości, który pozwolił na tak solidnie prowadzony remont. Dziękował obecnemu dziekanowi kleszczelowskiemu o. **Mikołajowi Kiełbaszewskiemu** za jego wsparcie a także pani burmistrz Kleszczel, **Irenie Niegierewicz**.





W Sakach trwa wielki remont. W tym roku skorzystano ze stu tysięcy złotych dotacji, uzyskanej z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dzięki tym pieniądzom dokonano remontu wnętrza cerkwi. Z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich uzyskano 500 tysięcy złotych, które pozwoliły na wykonanie ogrodzenia placu wokół cerkwi. W ubiegłym roku Ministerstwo Kultury również wsparło monasterskie inwestycje stoma tysiącami złotych.

– Przed nami w roku następnym kolejny etap prac – mówi ihumen Tymoteusz. – Należy zagospodarować teren wokół cerkwi wraz z wykonaniem podjazdu oraz wykonać parkan wokół monasterskiego budynku. Za wszystkich ofiarodawców, którzy zechcą wesprzeć nasze przyszłe inwestycje, będziemy się modlić przed ikoną św. Dymitra Sołuńskiego.

Anna Radziukiewicz, fot. **autorka**

Monaster św. Dymitra Sołuńskiego
Saki 54, 17-350 Kleszczele
tel. 85 / 681 87 57; 508 06 86 57
Numer konta:
15 8063 0001 0070 0706 4663 0001

Przepraszamy. W poprzednim numerze napisaliśmy w podpisie pod zdjęciami, że witraże pochodzą z cerkwi św.św. Cyryla i Metodego we Wrocławiu, podczas gdy znajdują się one w cerkwi katedralnej Narodzenia Bogarodzicy we Wrocławiu. Przepraszamy również Jana Ostapkiewicza, którego zdjęcie na okładce zostało błędnie podpisane.



Uroczyste ślubowanie uczniów klas pierwszych, niżej z prezentami od konsula Aleksandra Bierebieni

Jest taka szkoła

1 września 2007 roku powstała w Białymstoku Niepubliczna Szkoła Podstawowa św.św. Cyryla i Metodego. – To co wydawało się nierealne, stało się rzeczywiste – mówili wtedy członkowie grupy inicjatywnej pomni problemów, które pojawiły się, gdy podjęli starania o utworzenie pierwszej prawosławnej szkoły. Udało się. Placówka powstała. Organem prowadzącym zostało Bractwo św.św. Cyryla i Metodego. Rok szkolny 2011/2012 jest piątym w jej historii.

W pięciu klasach uczy się 58 uczniów, w tym 15 pierwszoklasistów. Najmłodsi uczniowie 3 listopada ślubowali. Za panią dyrektor **Leną Ławniczuk** powtarzali, że będą dobrymi uczniami, że będą kochały Boga i szanowały drugiego człowieka. Wzruszenia nie kryli dziadkowie i rodzice.

– Ta szkoła ma klimat – mówi **Aneta Putko**, mama pierwszoklasisty **Maćka**. – Dobry klimat. Wychowuje w wierze prawosławnej, kultywuje nasze tradycje, jej uczniowie mają dobre wyniki w nauce. Kiedy szkoła została założona, do pierwszej klasy poszła moja siostrzenica. Z mężem przyglądaliśmy się z boku, jak to wszystko funkcjonuje. Kibicowaliśmy. Wiedzieliśmy, że też tu poślemy nasze dziecko, bo chcemy uczestniczyć w życiu szkoły, tworzyć ją.

Swego syna **Michała** do pierwszej klasy zapisała też **Agnieszka Tyszkiewicz**. Czemu? – Jesteśmy prawosławni, dlatego chcieliśmy, żeby nasze dziecko uczyło się w prawosławnej szkole, to po pierwsze. Po drugie, wielkim atutem jest mała społeczność. Mniejsze dzieci lepiej się w niej odnajdują. Michał ma już kolegę, to drugi **Michał**, syn znajomych – mówi Agnieszka Tyszkiewicz.



Dla **Walentyny Wieremczuk** ślubowanie wnuka **Filipa** było przeżyciem. – Mam nadzieję, że ta szkoła pomoże mu zachowywać swoją wiarę, korzenie.

Tu rytm życia poza uroczystościami, odbywającymi się w każdej szkole, wyznaczają także święta prawosławne. Wtedy uczniowie idą do cerkwi albo mają wolny dzień. Oczywiście jest religia, ale też starsze mają dodatkowy przedmiot – język cerkiewnosłowiański. Uczą się i innych języków. Angielskiego i rosyjskiego, ale też języków narodowych. – Przy zapisie przyjmujemy deklarację, czy ma to być białoruski czy ukraiński – mówi wicedyrektor **Joanna Misiuk**. – W praktyce wiele dzieci chodzi na oba. Mamy wiele zajęć dodatkowych, takich jak taniec, zajęcia artystyczne, basen.

To że szkoła Cyryla i Metodego to dobry wybór, przekonuje **Edyta Jurkiewicz**. Swoje dziecko posłała do pierwszej klasy, kiedy tylko szkoła została utworzona. – Oddaliśmy dzieci w dobre ręce. Do dobrej szkoły. Za to trzeba podziękować bractwu. Jesteśmy małżeństwem mieszanym, w szkole nie ma z tym problemu. Czesne jest przystępne. Kto posyłał dziecko do przedszkola, nie odczuje wzrostu wydatków.

– Utrzymujemy się z czesnego (200 złotych miesięcznie) i subwencji oświatowej z Urzędu Miasta, piszemy projekty – mówi wicedyrektor Joanna Misiuk, która jest też ich koordynatorem. – Z programu „Radosna szkoła" zakupiliśmy sprzęty, które najmłodszym pomogą w wejściu w życie szkoły, w ramach projektu „Dobry start" zorganizowaliśmy zajęcia logopedyczne, gimnastykę korekcyjną, warsztaty z psychologiem, sfinansowaliśmy również basen. Największe, przygotowane na dwa lata, przedsięwzięcie właśnie się rozpoczyna.

To „Akademia Dobrego Startu",



Prof. Andrzej Łapko i wiceprezydent Białegostoku Aleksander Sosna z podarowaną szkole ikoną; niżej zespół Orthpower w białostockiej filharmonii

zajęcia rozpoczęły się w listopadzie i potrwają do lipca 2013 roku. Odbędą się zajęcia specjalistyczne korygujące wady postawy i wymowy, ale przede wszystkim powstanie czternaście różnorodnych kół. Główne założenie jest takie, że nauka na nich będzie się odbywała innymi metodami niż na lekcjach. Na przykład na kole Szalonego Naukowca uczniowie będę przeprowadzać ciekawe eksperymenty w szkole, oraz będą uczestniczyć w pokazach naukowych w profesjonalnych laboratoriach na uczelniach wyższych i w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. Zainteresowani teatrem przygotują film i przedstawienia, spotkają się z aktorami. Ciekawi świata mediów odwiedzą różne redakcje i będą wydawać gazetkę. Przedsiębiorcy będą zakładać własne, małe firmy, ale też zobaczą pracę wiodących lokalnych przedsiębiorstw. To wszystko po to, aby dzieci mogły poznać różne zawody, by w przyszłości świadomie podejmować decyzję kim chcą być. Uczniowie rozwijać będą swoje umiejętności językowe, rozpoczną naukę języka hiszpańskiego i będą doskonalić język angielski podczas letniego obozu językowego nad morzem.

Na ten projekt z Europejskiego Funduszu Społecznego udało się pozyskać 300 tysięcy złotych. – To duże przedsięwzięcie, które wciąż ewoluuje, ale nie boję się wyzwań, w szczególności jeśli mogę dzięki niemu stworzyć uczniom naszej szkoły nowe możliwości i pokazać inny wymiar nauki – dodaje z uśmiechem wicedyrektor Joanna Misiuk, jednocześnie autor projektów.

Był czas, że szkoła borykała się z problemami lokalowymi. Co roku przenosiła się w inne miejsce. Od 2009 ma swoją siedzibę przy ul. Waryńskiego 30. To budynek wygasającej Szkoły Podstawowej nr 12. – Co roku aneksujemy umowę najmu, za każdym razem zwiększa się nasza powierzchnia. Nowe sale od razu remontujemy. Mamy naprawdę dobre warunki lokalowe – mówi Joanna Misiuk.

Na przyszły rok zgłoszono tylu pierwszoklasistów, że planowane jest utworzenie dwóch klas. W planach jest też gimnazjum. Chętni są.



Podczas uroczystości ślubowania, przewodniczący Zarządu Głównego Bractwa św.św. Cyryla i Metodego, prof. **Andrzej Łapko** zapowiedział, że w planach jest urządzenie na terenie szkoły czasowni. Bractwo podarowało do niej ikonę – świętych Sergiusza z Radoneża i Serafina z Sarowa. Właśnie ikona tych świętych znajdowała się zawsze w szkołach prowadzonych przez bractwa cerkiewne. I do tych najlepszych tradycji szkoła i zarządzające nią Bractwo się odwołują.

Natalia Klimuk, fot. **autorka**

28 października 2011 roku
odszedł do Pana

O. MITRAT
JERZY TOKAREWSKI

proboszcz parafii
Zmartwychwstania Pańskiego
w Bielsku Podlaskim
wieloletni dziekan
okręgu bielskiego

Jego Eminencji, wielce błogosławionemu metropolicie warszawskiemu i całej Polski Sawie, Jego Ekscelencji biskupowi supraskiemu Grzegorzowi, czcigodnym duchownym, władzom samorządowym i wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych i wsparli nas w ciężkich chwilach serdeczne podziękowania składają pogrążeni w wielkim smutku rodzice, matuszka Irena, dzieci oraz siostra.

Prosimy o modlitwy

Pamięci Justyny Pugacz

9 grudnia miną dwa lata od tragicznej śmierci Justyny Pugacz, wwolontariuszki Eleosu, działaczki Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Polsce.

Justynę znałam właściwie od jej dzieciństwa. Już od najmłodszych lat była otwarta na innych ludzi. Wychowywana w duchu Cerkwi, wyrosła na osobę otwartą na innych, zawsze skorą do pomocy. Każdemu niosła dobre słowo i szczery, ciepły usmiech.

W zakamarkach pamięci przesuwają się obrazy. Justyna jako mała dziewczyna, która pyta mnie, czy jestem siostrą jej cioci Wiery i czy może mówić mi po imieniu. I już jako studentka opowiada mi o praktykach i o swoich podopiecznych: „Wiesz nie wiedziałam, że ludzie mogą mieszkać w takich warunkach”. W jej głosie słyszę przejęcie i troskę o innych.

9 grudnia 2009 zginęła w wypadku samochodowym, jadąc do pracy, do szkoły. Miała zaledwie 24 lata.

Wiecznaja Pamiat'.

W środku Grzegorz Jacek Pelica

Dwóch nowych świętych

Rumuńska Cerkiew dokonała kanonizacji dwóch nowych świętych, metropolitów Andrzeja (Şaguny) i Symeona (Ştefana).

Święty Andrzej (Şaguna) został kanonizowany 29 października w katedrze Świętej Trójcy w Sybinie, św. Symeon (Ştefan) 30 października w katedrze św.św. Archaniołów Michała i Gabriela w Alba Iulia.

Obu uroczystościom przewodniczył patriarcha rumuński **Daniel**.Wzięła w nich również udział delegacja patriarchatu sleksandryjskiego na czele z patriarchą **Teodorem II**, składająca oficjalną wizytę w Rumunii, oraz delegacja Cerkwi greckiej na czele z metropolitą Patras, **Chryzostomem**, która przywiozła do Rumunii relikwię głowy św. Apostoła Andrzeja.

Święty Symeon (Ştefan) był do 1656 roku metropolitą Transylwanii. Doprowadził do wydania pierwszego kompletnego rumuńskiego przekładu Nowego Testamentu oraz Psałterza. Cerkiew prawosławna będzie wspominać go 24 kwietnia.

Święty, Andrzej (Şaguna) był również metropolitą Transylwanii, tyle że w XIX wieku. Był działaczem narodowościowym i wykładowcą w uczelniach teologicznych. Dniem jego pamięci będzie 30 listopada. (**cerkiew.pl**)

Jesienne promocje

18 października w Bibliotece Powiatowej w Łęcznej i 8 listopada w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbyły się promocje książek Grzegorza Jacka Pelicy. Obydwu spotkaniom towarzyszyły występy chórów młodzieżowych, dyrygowanych przez Angelikę Iwaniuk, studentkę V roku muzykologii UMCS, które wykonały prawosławne utwory liturgiczne.



Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się ostatnio wydane publikacje autora: „Byłem w więzieniu… Zarys dziejów prawosławnego duszpasterstwa więziennego na Lubelszczyźnie do 2009 roku" oraz „Bałachowcy Stanisława Lisa-Błońskiego jako przestrzeń refleksji i historyczny dokument". Opracowanie pamiętników członków Białoruskiej Armii Sprzymierzonej – Grupy gen. **Stanisława Bułak-Bałachowicza** było możliwe dzięki wsparciu samorządów gminy Puchaczów i powiatu łęczyńskiego. W opracowaniu jest białoruskie tłumaczenie książki **Stanisława Lisa-Błońskiego**, które finalizuje **Andrzej Waszkiewicz** z Mińska.

Oprócz stosunków wyznaniowych i narodowościowych, pytania zgromadzonych w WBP dotyczyły dziejów prawosławia na Lubelszczyźnie. Zostały podniesione kwestie rozbiórki w latach dwudziestych soboru Podwyższenia Krzyża Świętego przy obecnym Placu Litewskim oraz losów kapelanów i żołnierzy wyznania prawosławnego, inwigilowanych i likwidowanych za walkę przeciwko reżimowi bolszewickiemu przez komunistyczny wywiad sowiecki. Ksiądz **Paweł Piataczenko** został skrytobójczo zamordowany w 1935 roku, a na gen. **Józefie Bałachowiczu** wykonano mord na zlecenie. Obecność osób należących do Cerkwi prawosławnej i wątki zawarte w publikacjach umożliwiły obalenie mitów, przesądów i przekłamań co do tożsamości ludności prawosławnej a także ich nastawienia ideowego i lojalności wobec niepodległej Polski. Wiedza na ten temat odległa jest nie tylko zainteresowanym laikom, ale także posiadającym cenzus naukowy humanistom.

Były to kolejne w każdej z instytucji spotkania Grzegorza Jacka Pelicy na przestrzeni kilku lat. Promocja w Łęcznej była dodatkowo podsumowaniem naukowego i publicystycznego dorobku z okazji pięćdziesiątych urodzin autora i piątej rocznicy nadania tytułu doktorskiego.

Kazimierz Pelica, GJP, fot. **autor**



Ślubowałem

W ostatnim możliwym ze względu na wymóg Konstytucji terminie, 8 listopada, rozpoczęły się prace nowej kadencji Sejmu. Dobrze znam atmosferę pierwszego posiedzenia. Choć jestem jednym z dwóch parlamentarzystów, którzy rozpoczynali swój poselski staż w 1985 roku – drugim jest **Stanisław Żelichowski** z PSL – to złożenie poselskiego ślubowania nie jest dla mnie tylko rutynowym ceremoniałem. Zawsze w czasie inauguracji nachodzą mnie myśli o odpowiedzialności za podejmowane decyzje, o tym, że choć jestem tylko jednym z 460 posłów, to mój głos może mieć ogromne znaczenie i skutkować różnorakimi konsekwencjami. Szczególną wagę poselskiego głosu odczuwałem w momencie podejmowania przez Sejm kontraktowy (lata 1989-1991) decyzji o zniesieniu kary śmierci. Kim jestem – zadawałem sobie to pytanie – by współdecydować, o najważniejszych, a taką bez wątpienia jest odbieranie ludzkiego życia, kwestiach? Pytania te, choć w mniej drastycznej formie, powracają, gdy w Sejmie pojawiają się projekty ustaw dotyczących aborcji, zapłodnienia in vitro, klonowania zarodków i wielu innych, wynikających z niezwykłego postępu nauk medycznych czy genetyki.

Stanowienie prawa regulującego te sfery życia nie budziłoby tylu kontrowersji, gdyby w Polsce mieszkali tylko ludzie wierzący i w dodatku tylko chrześcijanie. Tak jednak nie jest. Dlatego, choć stanowisko Kościołów chrześcijańskich w kwestiach aborcji jest jednoznaczne, to głosując nad ustawą zabraniającą stosowania metody in vitro nie sposób uciec od pytania: czy mam prawo pozbawić możliwości urodzenia dziecka osoby, które nie podzielają mego, wynikającego z nauki mojego Kościoła, przekonania? Można oczywiście, i tak robi wielu posłów, uciec w wygodne formułki typu: „Tak życzą sobie moi wyborcy", „Tak zdecydował mój klub", itp. Takie postępowanie jest jednak chowaniem głowy w piasek i prowadzi do zakwestionowania istoty demokratycznego państwa.

Już dziś, i nikt tego specjalnie nie ukrywa, najważniejsze decyzje w państwie podejmowane są w gronie kilku osób. I nie jest to specyfika obecnie dominującej na scenie politycznej partii, jaką jest Platforma Obywatelska z jej niekwestionowanym liderem **Donaldem Tuskiem**. Wodzowską partią jest także PIS, a i ustępujący w wyniku klęski wyborczej SLD **Grzegorz Napieralski** też miał wodzowskie zapędy, co ujawniło się przy układaniu list wyborczych.

Większość podejmowanych w Sejmie decyzji dotyczy sfery ekonomicznej. Tu także przed posłem, jeśli nie godzi się na rolę „maszynki do głosowania", staje wiele wyzwań. W przedstawionym 18 listopada expose Donald Tusk zapowiedział działania skutkujące pogorszeniem sytuacji wielu grup społecznych. Będąc w opozycji można postępować w myśl logiki „im gorzej tym lepiej", wszystko co proponuje rząd krytykować i strojąc się w szaty obrońców ludu potępiać. Taką taktykę stosowała prawica wobec rządów SLD. Postępowanie takie uważam za przynoszące państwu i nam wszystkim duże szkody. Dlatego, gdy uważałem, że jakaś propozycja jest dobra, wyłamywałem się z klubowej solidarności, a w sprawach światopoglądowych z dyscypliny klubowej. Tak też zamierzam postępować dalej.

Z pewnością nie zagłosuję za proponowanym podwyższeniem – dla mężczyzn o 2 lata, dla kobiet o 7 – wieku emerytalnego. Proponowane rozwiązania, prócz zwiększenia bezrobocia wśród młodzieży, przyniosłoby drastyczne pogorszenie sytuacji młodych rodzin. Dla większości młodych małżeństw zbawienną instytucją jest babcia. Jeśli kobiety będą zmuszane pracować do 67 roku życia, to kto pomoże najczęściej mało zarabiającym młodym małżeństwom w wychowywaniu ich dzieci? Z drugiej strony, w przypadku niepodjęcia radykalnych działań, ekonomiści straszą załamaniem się systemu emerytalnego.

Odpowiada mi logika, w myśl której wszyscy solidarnie powinniśmy ponosić koszty pokonywania kryzysu, a to oznacza ochronę najuboższych i uszczuplanie dochodów stosunkowo bogatszym. Zaproponowane zmiany w systemie ulg prorodzinnych, w tym becikowego, które polegałyby na wspomaganiu rodzin biedniejszych, zasługują na poparcie.

Premier, co przyjęto z pewnym zaskoczeniem, zaproponował zlikwidowanie Funduszu Kościelnego, z którego opłacane są składki duchownych, którzy nie są zatrudnieni jako katecheci w szkołach, wyższych uczelniach, kapelani różnych służb, itp. Z Funduszu, o czym się nie pamięta, dofinansowywane były też remonty i prawosławnych świątyń. Argumentem za likwidacją Funduszu, który miał w części rekompensować Kościołowi katolickiemu utratę odebranych mu przez państwo nieruchomości, jest fakt zwrócenia – i jak twierdzą niektórzy z nawiązką – odebranych dóbr. Rozstrzygając tę kwestię, nie można pominąć innych Kościołów i związków wyznaniowych, w tym Cerkwi prawosławnej, której zwrócono tylko część odebranych nieruchomości.

Propozycja wycofania się państwa z opłacania składki ubezpieczeniowej pracującym za granicą misjonarzom, przy jednoczesnym utrzymywaniu choćby Instytutu Pamięci Narodowej, który otrzymuje z budżetu państwa każdego roku 250 milionów złotych, jest po prostu niemoralna.

Rząd oszczędzanie winien rozpocząć od siebie. Tymczasem w ciągu ostatnich czterech lat zatrudnienie w administracji wzrosło o około 80 tysięcy osób. Gdy koalicja rządowa przedstawi propozycje konkretnych rozwiązań, będzie czas na dyskusje.

Mając świadomość odpowiedzialności za podejmowane decyzje, składając poselskie ślubowanie, w którym zawarte jest zobowiązanie „czynienia wszystkiego dla pomyślności Ojczyzny i dobra obywateli" z przekonaniem dodałem „Tak mi dopomóż Bóg".

Eugeniusz Czykwin

■ Coraz więcej Polaków nie czuje związku ze swoją parafią – wynika z najnowszego sondażu CBOS. O braku więzi mówią mieszkańcy największych miast, z wyższym wykształceniem i najwięcej zarabiający. Zdecydowana większość Polaków – 84 proc. – twierdzi, że nie ma wpływu na sprawy własnej parafii (wzrost o 4 pkt proc. od 2005 roku). Jesteśmy też coraz mniej hojni dla Kościoła. Największa grupa /58 proc./ daje ofiarę w wysokości od 10 do 20 zł. Ale jedna czwarta Polaków przyznaje, że nie daje na tacę wcale. Najbardziej szczodrzy są prywatni przedsiębiorcy (średnio 29,6 zł miesięcznie). A także osoby z wyższym wykształceniem i mające lewicowe poglądy polityczne (około 25 zł). Średnio na tacę w kościele Polacy dają miesięcznie 18,9 zł.

■ Polska w rankingu najcenniejszych państw-marek zajmuje dopiero 79 miejsce na 113 krajów, analizowanych pod względem sześciu kryteriów, m.in. poziomu życia, klimatu biznesowego czy turystyki. Z dorocznego raportu Country Brand Index wynika, że ponownie najcenniejszą marką-krajem na świecie jest Kanada. Miejsca na podium zajmują jeszcze Szwajcaria oraz Nowa Zelandia. W oddzielnym zestawieniu dla państw europejskich Polska jest na 29 miejscu. Niżej sklasyfikowano jedynie Rosję, Serbię, Ukrainę oraz Rumunię.

■ Fundacja na rzecz Nauki Polskiej przeprowadziła ankiety wśród 160 cenionych naukowców ze świata, m.in. z USA, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Holandii, Japonii i Indii. Wśród badanych byli też Polacy od lat pracujący za granicą. Pytano o gotowość podjęcia pracy naukowej w Polsce. Ogólnie opinia jest taka: praca w Polsce może zaszkodzić karierze i przekreślić szansę na udział w światowej nauce.

■ Polska jest w takiej sytuacji demograficznej i gospodarczej, że powinna rywalizować o to, by przyciągnąć imigrantów. Czy nasz kraj jest na to gotowy? Tak – mówi **Maciej Stanisław Zięba**, filozof z KUL – ale tylko na tych z „bliskiej zagranicy”. Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie, a także ludzie z krajów kaukaskich… Natomiast Polacy ze Wschodu niestety nie zawsze potrafią się przystosować do życia w naszej rzeczywistości. O ile z Ukrainy i innych krajów przyjeżdżają ci najbardziej przedsiębiorczy, o tyle repatrianci to zwykle osoby starsze. Jeśli chodzi o naszych emigrantów, dobrze byłoby, gdyby wrócili. Ale nie stanie się to, dopóki płace w Polsce nie będą porównywane z zachodnimi.

■ Jak wynika z analizy ekspertów Pierwszego Portalu Rolnego, polskie rolnictwo na tle europejskiego ma wiele zalet. Polska ma – po Francji i Hiszpanii – trzeci pod względem wielkości obszar ziemi rolnej (18 mln ha), dzięki czemu nie musi prowadzić intensywnych, niszczących naturalne środowiski upraw. Wielkość gruntów ornych (stanowiących 77 proc. użytków rolnych) pozwala na łatwe dostosowanie produkcji roślinnej do potrzeb rynku. W stosunku do większości krajów Unii, spora część Polski to obszary słabo uprzemysłowione. Dzięki temu są ekologicznie czyste i mogą zostać wykorzystane do rozwoju agroturystyki, a przede wszystkim do produkcji zdrowej żywności, która w Unii objęta jest specjalnymi dopłatami.

■ Polska placówka dyplomatyczna może od stycznia nie mieć w Mińsku siedziby. Dzierżawa w domu przy ulicy Rumiancewa 6 w samym centrum Mińska kończy się ostatniego grudnia 2011 roku. Polski ambasador w Mińsku **Leszek Szerepka** poinformował na konferencji prasowej o tym, że dopiero teraz ogłoszony został konkurs na projekt nowej siedziby, a budowa może potrwać nawet pięć lat. Potrzebne jest rozwiązanie tymczasowe, a tego nie ma. W specjalnym oświadczeniu rzecznik białoruskiego MSZ **Andriej Sawinych** stwierdził, że Polska już od pięciu lat wie o planowanym zakończeniu dzierżawy, a trzy lata temu zaproponowano jej działkę pod budowę nowej siedziby. Polska w tym czasie nie zrobiła niczego, a teraz wysuwa pretensje pod adresem Białorusi. Podobno już kilkanaście lat temu proponowano Polsce nową lokalizację ambasady przy ulicy Komunistycznej, ale Warszawa odmówiła z powodu nazwy ulicy. Później, jak mówi anonimowo jeden z białoruskich dyplomatów, polski MSZ odwlekał decyzję co do budowy ze względu na brak pieniędzy. Potem stało się jasne, że budowa jest konieczna. Ale od kilku lat trwają przepychanki, dokąd trafi polska placówka. Podobno zostało ustalone, że siedziba polskiej ambasady będzie koło ul. Starowileńskiej, blisko, niestety, nie ambasady amerykańskiej, a placówki rosyjskiej.

■ Ukraiński minister edukacji **Dmytro Tabacznyk** chce zobowiązać ukraińskich urzędników, by posługiwali się językiem rosyjskim. Minister uważa, że to pomoże zjednoczyć Ukrainę. Według danych ministerstwa, rosyjskim na Ukrainie posługuje się 60 proc. ukraińskiego społeczeństwa. Władze obwodów na zachodzie Ukrainy apelują o dymisję ministra, którego nazywają „ukrainofobem”.

■ 8 grudnia w niemieckim miasteczku Lubmin w pobliżu Szczecina prezydent Rosji **Dmitrij Miedwiediew** i kanclerz **Angela Merkel** uruchomili gazociąg Nord Stream, który przez Bałtyk dostarcza gaz do Niemiec. W uroczystości uczestniczyli premierzy Francji i Holandii, komisarz UE ds. energii i cztery setki ministrów, szefów koncernów energetycznych, dyplomatów i dziennikarzy z całego świata. Byli też zaproszeni prezydent **Bronisław Komorowski** i premier **Donald Tusk**. Do Lubmina na ceremonię pojechał ze strony polskiej radca z wydziału ekonomicznego naszej ambasady w Berlinie. Umowę w sprawie budowy gazociągu podpisali szefowie niemieckich koncernów i rosyjskiego Gazpromu w 2005 roku. Polscy politycy i media przekonywali, że gazociąg nie powstanie, bo… Polska go nie chce. Za rok ma być gotowa druga nitka i rurociąg będzie słał do Europy 55 mld m^3 gazu rocznie. Na uruchomieniu gazociągu Nord Stream Ukraina straci w 2012 roku 700 mln dolarów.

Skarga

Był piątek 16 września 2011 roku i ostatnie posiedzenie Sejmu VI kadencji. Wtedy to wieczorową porą, o godzinie 19.52, posłowie uchwalili uchwałę „w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Księdza Piotra Skargi”.

Za kilka tygodni miały się odbyć wybory do parlamentu, więc aż 101 posłów nie wzięło udziału w głosowaniu, bo już buszowali w terenie pośród swoich potencjalnych wyborców. Głosowało więc 359 posłów, trzynastu wstrzymało się od głosu. Jeden był przeciw. To czarnoskóry poseł z PO – Abraham John Godson.

Nie wiem, czy ten poseł zna „zasługi” Piotra Skargi, ale jego decyzja warta pochwały.

W 2008 roku poseł Eugeniusz Czykwin przez wiele miesięcy zabiegał o to, aby Sejm w uchwale wyraził ubolewanie z powodu burzenia cerkwi w Rzeczypospolitej w 1938 roku. Bezskutecznie. Pisaliśmy wiele o tym na łamach Przeglądu.

Rok 2012 ma w III RP należeć do księdza Piotra Skargi, jednego ze sprawców nieszczęść Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a także II Rzeczypospolitej, m.in. burzenia cerkwi i prześladowań prawosławnych od XVI wieku począwszy.

Piotr Skarga powszechnie jest kojarzony z kazaniami sejmowymi i naprawianiem Rzeczypospolitej.

To mało. Piotr Skarga herbu Powęża urodził się 2 marca 1536 roku w Grójcu, a zmarł 27 września 1612 roku w Krakowie. Rodzice jego pochodzili ze szlachty zagrodowej. Ogół szlachty uważał – nie bez podstaw, jak piszą historycy – że jezuita wywodził się z chłopów. Herb Powęża otrzymał od króla Zygmunta III, którego był nadwornym kaznodzieją. Skarga nazywał się Piotr Powęski.

Skarga jest autorem sztandarowego dzieła polskiej konrreformacji „O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim od tej jedności odstąpieniu”, wydanego w Wilnie w 1577 roku.

Ten zwykły proboszcz w Rohatynie, potem kanonik kapituły lwowskiej, odbył w latach 1569-1571 studia w Rzymie, a tam poznał Antonio Possevina, jezuitę i dyplomatę papieskiego.

Skarga, pisząc swoją książkę, już był jezuitą. Wydał ją na polecenie prowincjała jezuitów, Hiszpana Franciszka Sunyera, zajmującego się gorliwie organizacją tego zakonu w Polsce. Skarga był członkiem tego zakonu posłusznym i karnym.

Zakon Najświętszego Serca Jezusowego (Societas Iesus), czyli jezuitów, został powołany przez papieża Pawła III w 1540 roku. W Polsce jezuici byli już w 1564 roku i z miejsca przystąpili do opanowania elit władzy na czele z królem, a przez zawładnięcie szkolnictwem i nauką do sterowania całym społeczeństwem.

Wielkim przyjacielem jezuitów był król Stefan Batory, który przeszedł z protestantyzmu na katolicyzm po wstąpieniu na tron polski. Batory po odbiciu Połocka w 1579 roku od wojsk carskich zagarnął tam osiem prawosławnych cerkwi i siedem monasterów, wyrzucając wielu duchownych i kilkuset mnichów. Potem te wszystkie obiekty oddał we władanie jezuitom. Założone tam kolegium miało wychowywać młodzież na odstępców od wiary ojców i szerzyć wiarę katolicką wśród „schizmatyków”.

Tak samo postępował następca Batorego – król Zygmunt III Waza. On i jego bliżsi i dalsi doradcy zostali całkowicie zniewoleni duchowo przez jezuitów. Król, w którego państwie żyła prawie połowa prawosławnych mieszkańców, wyznał: „Niechaj raczej ginie Rzeczypospolita, zgińmy ty i ja, byle tylko wiara święta (rzymskokatolicka) uszczerbku nie uznała”.

Urabianie prawosławnych elit i króla przez Piotra Skargę i jego towarzyszy jezuitów zaowocowało w 1596 roku Unią Brzeską. Jej skutki na dzisiejszych ziemiach białoruskich i ukraińskich były opłakane dla Cerkwi prawosławnej.

Paweł Jasienica w dziele „Rzeczpospolita Obojga Narodów” pisał o tym tak: „U schyłku XVI stulecia wprzężone w służbę ideologii władze najwyższe zdobyły się na akt, którego inaczej niż obłędem nazwać nie można. Narzuciły unię kościelną. Od jednego zamachu skasowały w całej Rzeczypospolitej hierarchię prawosławną”.

Postępek króla i jego doradców zaskoczył i zadziwił liczne sejmiki ziemskie. Szlachta kaliska, krakowska i poznańska wystąpiła w obronie prawosławia.

„Kontrreformacja – pisze Paweł Jasienica – dłońmi Zygmunta III oraz jego doradców wyhaftowała piękny sztandar ideologiczny, który Moskwa i patriarchaty mające swe siedziby w Turcji wspólnie wręczyły Zaporożu”.

Dzieło Piotra Skargi będzie kontynuował na Białorusi Jozafat Kuncewicz (1580-1623), pochodzący z pobożnej rodziny prawosławnej z Włodzimierza Wołyńskiego. W czasie nauki w brackiej szkole prawosławnej w Wilnie został zwabiony przez jezuitów do ich kolegium. Stał się wkrótce pogromcą prawosławia na swoich ziemiach. Szlachta białoruska i ukraińska pisała w skargach na biskupa połockiego Jozafata Kuncewicza: „Biskup połocki latoś naumyślnie kazał mieszkańcom dla większego pognębienia wydobyć z mogił (prawosławnych) nieboszczyków niedawno pogrzebanych na cmentarzu i wyrzucić na pożarcie psom”.

Prześladowania prawosławnych na Białorusi kontynuował kolejny wybitny jezuita – Andrzej Bobola (1591-1657).

Papież ogłosił Jozafata Kuncewicza męczennikiem i błogosławionym w 1642 roku, kanonizacja nastąpiła w 1867 roku.

Beatyfikacja Andrzeja Boboli nastąpiła w 1853 roku, a kanonizacja w 1938 roku. Przypomnijmy, roku, w którym zburzono na terenie II RP ponad 160 parawosławnych cerkwi.

Mając za patrona roku 2012 księdza Piotra Skargę pamiętajmy i o tych jego dziełach.

Michał Bołtryk

CHINY

Księgi w jezyku chińskim

Trzy stare księgi z litografiami – Czasosłow, Psałterz i Księga Rodzaju – wydane w języku chińskim w latach 1909-1911, odnaleziono w bibliotece Pekińskiego Uniwersytetu Pedagogicznego przy tworzeniu katalogu online ksiąg antykwarycznych. Prawosławne Bractwo św.św. Piotra i Pawła w Hongkongu chce sporządzić wersję cyfrową bezcennych ksiąg, aby zamieścić ją na swojej stronie internetowej i udostępnić wszystkim zainteresowanym – chińskim wiernym, a także badaczom i tłumaczom.

Księgi te zostały wydane przez Rosyjską Duchową Misję w ciągu dziesięciu lat po śmierci 222 chińskich męczenników, zabitych podczas powstania bokserów. Po tej tragedii działalność Rosyjskiej Misji nie tylko nie została zawieszona, ale się nasiliła. W tym samym roku otwarto *Błagowieszczeńskie Podwor'je*, a w 1902 roku przewodniczący misji, archimandryta **Innocenty** (**Figurowski**), został wyświęcony na biskupa, podniesiony do rangi arcybiskupa i wkrótce stanął na czele utworzonej w 1922 roku diecezji pekińskiej i chińskiej. Odnalezione księgi zostały wydane właśnie z jego błogosławieństwa.

EGIPT

Przeliczyć chrześcijan

Przeprowadzenie spisu chrześcijan Egiptu zaproponował patriarcha koptyjskiej Cerkwi **Szenuda III**. Jego zdaniem dane o liczebności chrześcijańskiej wspólnoty są dalekie od rzeczywistości, a spis powinien objąć nie tylko Koptów, także przedstawicieli innych Kościołów chrześcijańskich.

Obecnie w kwestii liczby wiernych istnieją poważne rozbieżności. I tak według statystyk rządu **Hosni Mubaraka**, w Egipcie mieszka zaledwie 3,3 mln chrześcijan, co stanowi 4 proc. osiemdziesięciomilionowego kraju. Patriarcha Szenuda III utrzymuje, że w 2008 roku Cerkiew koptyjska liczyła 12 mln wiernych. Amerykanie natomiast twierdzą, że społeczność chrześcijan stanowi zaledwie 5 proc. ludności Egiptu. Nie zgadzają się z tym Koptowie, według ich nieoficjalnych danych liczba chrześcijan w Egipcie wynosi 17 mln.

Chrześcijanie do urn

Do aktywnego udziału w wyborach wezwał Koptów ich zwierzchnik, patriarcha **Szenuda III**. Zaapelował do chrześcijan, żeby głosowali na tych muzułmańskich kandydatów, którzy są zainteresowani pokojową współpracą z chrześcijanami.

– *Wasz udział w wyborach 28 listopada pozwoli utrzymać równowagę między politykami umiarkowanymi i ekstremistami* – powiedział hierarcha podczas kazania.

Tuż przed wyborami parlamentarnymi, pierwszymi od upadku reżimu Hosni Mubaraka, Cerkiew koptyjska stara się wezwać wiernych do zwiększonej politycznej aktywności we wszystkich swoich diecezjach. W Aleksandrii parafie zorganizowały w tym celu specjalne „komitety obywatelskie".

Mimo że Koptowie stanowią ponad 10 proc. ludności w Egipcie, w działalność polityczną nigdy się nie angażowali. Wynikało to z ich społecznej i politycznej dyskryminacji. Skoncentrowali się natomiast, i to z powodzeniem, na sferze biznesowej. Nawet umiarkowani muzułmanie często obwiniają Koptów o to, że nie widzą nic poza swoim własnym środowiskiem.

Tuż przed wyborami część muzułmanów jest zaniepokojona perspektywą objęcia władzy przez islamskich radykałów. Umiarkowani muzułmanie są zainteresowani współpracą z chrześcijanami, aby wspólnie uniemożliwić przekształcenie Egiptu w islamską republikę, z obowiązującym prawem szariatu.

FINLANDIA

Pastor przyjął prawosławie

W helsińskiej katedrze św. Mikołaja, należącej do Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, pastor fińskiego Kościoła luterańskiego **Juha Molari** przyjął 30 października prawosławie. Ceremonię przyjęcia do Cerkwi prowadził arcybiskup **Nikołaj Woskoboinikow**.

– Jest to bardzo ważna decyzja w moim życiu – powiedział pastor – ale nie związana z trudnym wyborem. Rosyjska Cerkiew nie jest bowiem sektą, tylko wielomilionową wspólnotą z modlitewnym życiem, rozprzestrzenioną w wielu krajach. Juha Molari dodał, że jego żona i dzieci są rosyjskimi obywatelami i należą do moskiewskiego patriarchatu.

Pastor Juna był wcześniej upominany przez luterański Kościół za otwartą krytykę internetowej strony Kavkaz-Center, którą Rosjanie postrzegali jako mistyczną.

Molari był karany, ponieważ domagał się ograniczenia aktywności tejże strony, organizował przeciw niej pikiety i wypowiadał się przeciw liderom czeczeńskiego terroryzmu. Molari domagał się zamknięcia strony internetowej jako propagującej terroryzm. W październiku minionego roku udał się na policję, skarżąc się, że jest prześladowany przez czeczeńskich terrorystów i seperatystów. Policja jednak odrzuciła skargę duchownego jako bezzasadną.

Molari krytykował także antyrosyjską organizację Pro Karelia, domagającą się rewizji granicy fińsko-rosyjskiej, ustalonej po drugiej wojnie, i powrotu Karelii do Finlandii, krytykował także upowszechnianie przez tę organizację antyrosyjskiego filmu.

GRUZJA

Otwarto grób mnicha męczennika

W Kazbegi, w wąwozie Truso, z błogosławieństwa katolikosa-patriarchy całej Gruzji **Eliasza II** otwarto mogiłę hieromnicha **Józefa Moheve**. Ciało było nienaruszone.

Dane o mnichu są bardzo skąpe. Wiadomo, że żył w XIX wieku, pochodził z okolic Kazbegi i służył w wąwozie Truso. Jego modlitewna pamięć lokalnie jest czczona 20 października.

Zdaniem metropolity **Dmitrija**, hieromnich zginął podczas liturgii. Potwierdzają to oględziny ciała: na twarzy zmarłego są dwie rany – w oko-

licy oka (od bagnetu) i ust (od kuli). Dokładnie nie wiadomo z czyich rąk zginął duchowny. Według lokalnego przekazu, zabójstwa dokonali górale Osetyńcy, muzułmanie. Na najbliższym posiedzeniu Synodu Gruzińskiej Cerkwi stanie pytanie o kanonizację Józefa Mochewe.



IRAN

Dzwony na historycznej dzwonnicy

Dobiegła końca restauracja dzwonnicy ormiańskiej cerkwi z ósmego wieku, świętego Stefana męczennika. Świątynia, która został wzniesiona na południowym brzegu rzeki Araks, obok opuszczonej wsi Daraszamb, w odległości dwunastu kilometrów od miasta Julfa, w 2008 roku została wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Próby odrestaurowania dzwonnicy podejmowano od kilka lat, ale bezskutecznie. Dopiero pomoc ormiańskich architektów konserwatorów, **Amirana Badishyana** i **Tigrana Tamaniana**, doprowadziła do sfinalizowania planów. W ciągu czterech miesięcy dzwonnica była gotowa. 6 listopada odbyło się jej poświęcenie – wtedy po raz pierwszy po długiej przerwie rozległy się cerkiewne dzwony.

LIBAN

„Co się dzisiaj dzieje w świecie?"

Zasady sekularyzmu, które wykluczają pojęcie o grzechu, prowadzą do kryzysu i degradacji społeczeństwa, powiedział patriarcha moskiewski i całej Rusi **Cyryl** podczas wizyty w patriarchacie antiocheńskim.

„Cóż obecnie dzieje się w świecie? Powtarza się to, co było w ZSRR. Tylko bez marksizmu – leninizmu. Współczesne zeświecczone społeczeństwo propaguje relatywizm moralny, odwołując się do wolności i praw człowieka: nie ma absolutnego kryterium oddzielenia dobra i zła, każdy człowiek to kryterium sam w sobie wyznacza – powiedział patriarcha w wystąpieniu przed wykładowcami i studentami Uniwersytetu w Balamand.

– I to uważa się za osiągnięcie epoki, w której żyjemy. Tej samej epoki, którą filozofowie nazwali postmodernizmem. Możesz wybierać każdy model zachowania, pod jednym wszak warunkiem: twoja wolność nie powinna ograniczać wolności innego człowieka – dodał.

Zwierzchnik rosyjskiej Cerkwi podkreślił, że z sekularystycznego punktu widzenia jest całkowicie obojętne, w co człowiek wierzy, jakie są jego ideały, czy ludzie grzeszą, czy walczą z grzechem, rozwijają się pod względem moralnym czy degradują, a jedynym ograniczeniem jest legalność i przestrzeganie praw innych ludzi.

– A co z dobrem i złem? A co z grzechem? Nie ma grzechu – jest pluralizm poglądów, jest wolność jednostki. I pojęcie grzechu wypychane jest ze współczesnego zeświecczonego społeczeństwa. Cóż więc w takim wypadku oznacza moralna doskonałość jednostki? Nie wiadomo. Do czego prowadzi takie rozumienie wolności, oderwane od obiektywnego kryterium różnicy między dobrem i złem? Prowadzi do głębokiego kryzysu ludzkiej osoby – powiedział patriarcha. – *Tradycyjne religie zachowują kryterium odróżnienia dobra i zła. I w tym znaczeniu Kościoły chrześcijańskie i islamskie społeczeństwa mają wspólny cel – jasno powiedzieć współczesnemu człowiekowi, że bez zdolności rozróżniania dobra od zła ludzka osoba ulega degradacji, a razem z nią społeczeństwo i bez niej nie wyjdziemy z permanentnego kryzysu* – zakończył patriarcha.

ROSJA

Pas Bogarodzicy w Rosji

Od 20 do 23 listopada 2011 roku z błogosławieństwa patriarchy moskiewskiego i całej Rusi przebywała w Rosji przechowywana w Monasterze Watopedzkim na Atosie jedna z największych świętości – pas Bogarodzicy.

– Tysiące pielgrzymów odwiedzają watopedzką wspólnotę, żeby pomodlić się przed tą świętością, pokłonić się przed częścią szat Bogarodzicy – mówił przed przybyciem delegacji ze Świętej Góry Atos patriarcha **Cyryl**. – *Ludzie modlą się przed pasem o uzdrowienie. Po tych modlitwach często nieuleczalne choroby, w tym onkologiczne, cofają się. W Watopedzkim Monasterze wyrabiane są małe kopie tego pasa i niektóre kobiety, cierpiące na bezpłodność, noszą takie pasy. I jeśli temu towarzyszyło pokajanije, gorąca modlitwa, silna wiara, to w wielu przypadkach modlitwa docierała do Prestoła Caricy Niebieskiej i kobiety mogły urodzić dzieci.*

Dla naszego kraju to poważny problem i ważny temat. Mam nadzieję, że zarówno mężczyźni, jak i kobiety podczas odwiedzin tej świętości będą gorąco modlić się, przykładać się do niej i prosić o pomoc Królowej Niebios w ich życiu, w tym także o urodzenie dziecka.

W Watopedzkim Monasterze pas Bogarodzicy przechowywany jest od XIV wieku. Świadectwa o cudach, dokonanych po modlitwach przed tą świętością, trwają nieprzerwanie do dziś.

Cudowną moc świętości uznawali nawet tureccy sułtani. W latach 1871-1872 sułtan **Abdul-Aziz** zwrócił się

do mnichów z prośbą o przysłanie pasu do Konstantynopola, kierując w tym celu do przystani wspólnoty swój statek. Gdy ten przybliżył się do Konstantynopola, szalejąca epidemia cholery ustała i zdumiony sułtan nakazał przynieść świętość do pałacu.

We wszystkich rosyjskich miastach, do których dotarła świętość, czekały na nią w długich kolejkach tłumy wiernych.

Wystawa o Republice Mnichów

Wystawę „Atos. Obrazy Świętej Góry" otwarto w Moskwie. Większość spośród prezentowanych dwustu fotografii z lat 1848-1963 wykonali sami mnisi. Robili zdjęcia w pracowni stolarskiej, w cerkwi, na rybach, a nawet w gabinecie dentystycznym.

W sali wystawienniczej widz w pierwszej kolejności zwróci uwagę nie na fotografie, stare mapy czy zielnik, lecz gwieździste niebo nad głową (punkty świetle umiejscowione są tak jak gwiazdy nad Atosem w nocy przed *Uspienijem* Matki Bożej) i dwunastometrową szklaną górę – miniaturę Atosu, wypełnioną ziemią – jasną ze półwyspu i ciemną z *Podmoskow'ja*.

– O ile bowiem dzisiaj pielgrzymi wiozą z Atosu cyfrowe zdjęcia (co prawda takich ujęć jak zaprezentowane na wystawie zrobić nie mogą), o tyle kiedyś wozili właśnie ziemię czy zasuszone kwiaty – podkreślił autor instalacji, artysta **Juryj Awwakumow**.

– Wystawa jest przestrzenną ikoną Atosu, przedstawioną za pomocą najnowocześniejszych środków – powiedział jej kierownik, **Aleksy Lidow**.

Współczesna ekonomia a pogaństwo

Dzisiejsza światowa ekonomia bierze wiele z duchowej pogańskiej tradycji i nawet nabywa pewne cechy pogańskich religii, na przykład ukrywania tajemnych powiązań przed publicznymi rządzącymi organami – powiedział odpowiadający za kontakty zagraniczne rosyjskiej Cerkwi metropolita wołokołamski **Hilarion** podczas rosyjsko-włoskiego sympozjum, poświęconego etnicznym elementom w bankowości.

Metropolita zacytował wyniki badań szwajcarskich naukowców, według których 147 międzynarodowych korporacji kontroluje 40 procent światowych dochodów.

Hierarcha jest przekonany, że taki stan rzeczy w globalnej ekonomice tworzy „najlepszą bazę do grzechu". Jeśli człowiek jest przekonany, że ekonomiczna działalność powinna być wolna od zasad moralnych, „czyni bogactwo i siłę celem samym w sobie, używając kłamstwa i oszustwa, złych nawyków i niskich instynktów jako metod osiągnięcia egoistycznego celu".

Metropolita stwierdził, że światowy model ekonomiczny kardynalnie się nie zmieni tylko dzięki „próbom finansowych elit". Te elity mogą jedynie zaproponować nic nie znaczące zmiany. Bankrutujące zaś kraje, otrzymujące finansową pomoc od innych państw, „tylko pogarszają swój dług, powodując że następne pokolenia będą musiały spłacać dług swoich poprzedników".

SERBIA

Przeciwko podziałowi Kosowa i Metochii

Planom podziału Kosowa i Metochii po raz kolejny sprzeciwił się biskup raško-prizrenski **Fieodosij**. Plany te, nazywane przez niektórych serbskich polityków „nieuniknioną koniecznością", przewidują podział regionu na część północną, która ma pozostać przy Serbii, i część południową, na której utratę trzeba przystać.

Władyka Fieodosij podkreślił, że podział Kosowa jest złym pomysłem, a większość serbskiej ludności i serbskiej spuścizny nie znajduje się na północy. Nie można przy tym ignorować faktu, że położenie i życie Serbów na północ od rzeki Ibar różni się od położenia tych, którzy mieszkają na południe od niej a także w innych częściach Kosowa.

– Gdyby granica przebiegała po rzece Ibar, podział nie przyniósłby nic dobrego. Wszystko, co z historycznego punktu widzenia jest najdroższe, znajduje się na południe od rzeki Ibar. Gdzie byśmy się wtedy znaleźli? Jeżeli nie w Serbii, to w Kosowie czy w Albanii? – powiedział władyka w wywiadzie dla radia Belgrad.

Opinię, że podział Kosowa i Metochii to maksimum wszystkiego co obecnie Serbia może otrzymać w ramach rozwiązania kwestii spornego regionu, władyka nazwał nieprawdziwą.

Jego zdaniem jest to program minimum, który byłby ogromną stratą dla państwa, Cerkwi i narodu, „historycznym nienaprawialnym błędem".

Władyka rozumie, że takie rozwiązanie może imponować Serbom z północy, ale liczy na ich solidarność z braćmi z całego Kosowa i Metochii. Najważniejsze, jego zdaniem, jest zachowanie jedności. Hierarcha podkreślił, że Serbowie, broniący barykad na północy Kosowa, dotychczas postępowali rozsądnie, udowadniając że nie zgadzają się z polityką międzynarodowej wspólnoty i Prisztiny.

– Dobrze, że wytrzymali i że nie doszło ani do jednego incydentu, że nie uciekli się do przemocy, gdyż byłby to argument dla tych, którzy chcą rozwiązać problem Kosowa ze stratą dla Serbów – powiedział.

W rozmowie z korespondentem radia Kosowa władyka ustosunkował się do prób nazywania serbskich świątyń „kosowskim dziedzictwem kulturowym". Zdaniem hierarchy, dopóki serbscy duchowni i mnisi będą obecni w tych cerkwiach i monasterach, takie próby będą skazane na niepowodzenie.

Biskup przypomniał, że albańscy ekstremiści do 2004 roku niszczyli wszystko co przypominało o serbskiej obecności w Kosowie, a potem rozpoczęli akcję nazwania serbskich zabytków swoją kulturową spuścizną.

– Jeżeli są one albańską własnością, dlaczego ją w takim razie niszczyli? Starają się zmieniać naszą tożsamość, ale nie boję się, bo dopóki znajdujemy się w monasterach i cerkwiach, nie mogą one być „ kosowską" kulturową spuścizną – podkreślił władyka.

Na podstawie pravoslavie.ru i sedmitza.ru

opracowała **Ałła Matreńczyk**

ISSN 1899-9018
Nr indeksu 371416

сами о себе
самі про себе
самі пра сябе

samiosobie

miesięcznik społeczno kulturalny /37/ grudzień 2011



Русское наследие

Перед первой мировой войной в Варшаве было более 30 церквей, а сейчас нет ни одной – любил шутить двадцать лет тому назад о. Николай Ленчевский (старший). А увидев удивленный взгляд собеседника, объяснял: - Ведь на Воле находится кладбищенская церковь, а Прага – это не столица, только окраина.

Именно об этих более чем тридцати варшавских церквях рассказывает на страницах своей книги «Варшава. Православие и русское наследие» историк **Павел Пржецишевски**. Этот удивительный рассказ открывает перед читателями неизвестную для многих и одновременно печальную историю. Печальную потому, что большинство существующих до первой мировой войны православных храмов было снесено, перестроено или поменяло своего владельца. Автор увлеченно и подробно рассказывает о истории храмов, демонстрируя обширные знания и компетентность в православной проблематике (стоит подчеркнуть, что почти десять лет он прожил в СССР, где познакомился с о. **Александром Менем**).



Как в самой книге, так и в своем выступлении во время ее презентации, проведенной в Белостоке в Центре православной культуры, Павел Пржецишевски подчеркивает, что до XVIIIв. Варшаве нельзя было возводить некатолические храмы. Почему? А потому, что Варшава была столицей Мазовецкого княжества, присоединенного к Польше только в 1529 году, но сохранившего широкую автономию. Законы, устанавливаемые воеводским сеймиком, имели преимущественную силу перед законодательством Польского коро-

левства, которое надо было ратифицировать. Что это обозначало на практике? То, что на этой территории не действовали закон Варшавской конфедерации 1573 года и акты очередных Польско-литовских уний, но зато оставался в силе декрет мазовецкого князя **Януша**, изданный им в 1525 году, в котором иноверцам запрещалось селиться на территории княжества. И только государства-участники раздела Речи Посполитой потребовали отмены правовой автономии Мазовии, в результате чего дискриминация иноверцев была смягчена.

Поэтому ходатайства о постройке будь то протестантского, униатского, либо православного храма на протяжении продолжительного времени были бесуспешными. Но даже тогда, когда греческим, грузинским и сербским купцам, на протяжении многих лет пользовавшимся домашней церковью, располагавшейся в дворце **Сапегов** на улице Закрочимской, а позже в доме **Николая Дадания** на улице Козьей, удалось в 1818 году добиться постройки во дворе дома по улице Подвале, д. 5 собственного одноэтажного Свято-Троицкого храма, этот храм был лишен купола и звонницы. В тоже время в Санкт-Петербурге на Невском проспекте уже несколько лет красовалась католическая церковь Св. Екатерины.

С 1818 по 1825 год Свято-Троицкая церковь принадлежала юрисдикции епископов Буковины, Венгрии и самой Греции. В 1825 году она перешла в юрисдикцию Синода Русской Православной Церкви. В течение первых двух лет храм входил в состав Минской епархии, а затем Волынской. В 1928 году его настоятелем был назначен о. **Феофил Новицкий** из Луцка. Неспроста мы посвящаем столько внимания этой первой греческой церкви – это не только потому, что 1 марта 2002 года нам был возвращен земельный участок, на котором она когда-то стояла, с построенным после II мировой войны многоэтажным жилым домом, в котором разместилась православная часовня, но и в связи с тем, что с 1834 по 1837 год она была кафедральным собором первого Варшавского и Ново-Георгиевского (Модлинского) епископа **Антония** (**Рафальского**), викария Волынской епархии.



В последующее время Православный Свято-Троицкий собор располагался в бывшей пиярской церкви, купленной у первоначальных владельцев за немалую сумму в 53 575 рублей. Этому собору пришлось стать ареной двух террористических покушений. Первое сорванное покушение планировалось Национальным правительством в канун Рождества Христова, 24 декабря 1863 года. Второй теракт готовил молодой **Игнатий Мостицкий**, будущий президент Польши. В то время он был студентом химии Рижского политехнического института и членом конспирационного кружка польских социалистов. Покушение на Варшавского генерал-губернатора **Иосифа Владимировича Гурко** (**Ромейко-Гурко**) было запланировано на 4 сентября 1892 года в Свято-Троицком соборе во время Божественной Литургии, на которой присутствовали не только губернатор, но и штаб Варшавского военного округа, а также элита гражданской администрации г. Варшавы. Мостицкий с товарищем **Михалом Зелинским** решили внести в собор две сконструированы ими бомбы, помещенные в специальные кишкообразные сумки, которые они собирались обмотать вокруг собственных тел. Покушение провалилось. Будущий президент накануне назначенного срока покушения понял, что жандармы напали на его след, и сбежал за границу. Зелинский пошел один, но вследствие неосторожного обращения со взрывчаткой обжегся и деконспирировал себя. Через три года после этого неудачного покушения состоявшийся в Париже съезд польских социалистов, провозгласивший создание Польской социалистической партии, резко осудил подобные теракты.

Давайте вернемся к православному собору в Варшаве. Свято-Троицкий кафедральный собор на улице Длуга больше не мог вместить растущее число верующих. Было принято решение о постройке нового собора в самом центре города Варшавы на Саксонской пло-

Warszawa z lotu ptaka jeszcze z soborem na Placu Saskim, niżej ulica Długa
Na str. 45 na spacerze w Ogrodzie Saskim



щади. Решение было принято не только по религиозным, но и по политическим причинам. Павел Пржецишевский честно рассказывает о них. Он также приводит речь, произнесенную архиепископом **Николаем** (**Зиоровым**) на освящении собора в 1912 году, который, будто оправдываясь, говорил: «Созидая сей храм, его создатели не имели в своих мыслях ничего враждебного к окружающему нас инославию: насилие и ложь не в природе Православия. Здесь мы всегда будем молиться за мир во всем мире, отсюда поплывут слова о любви, прощении и примирении. Чужды нам чувства ненависти, лицемерия и мести». Новый собор стоимостью более 3 млн рублей был замечательным произведением архитектуры – никогда до этого и никогда после столько знаменитостей мирового масштаба не работало на польской земле при разработке художественного проекта.

Павел Пржецишевский в своей книге отводит очень много места описанию архитектуры собора и внутреннему убранству его интерьера. Также автор много пишет о снесении храма, о чем мы неоднократно говорили на страницах нашего журнала. Ни большая художественная ценность, ни защита собора одним из самых выдающихся в Польше знатоков церковного искусства, проф. **Николаем Толвинским**, назвавшим храм «варшавским Св. Мареком» (т.е. аналогом венецианской базилики) и причислившем его к пятнадцати красивейших сооружений Европы, не помогли сохранить церковь. Также не помогло пламенное обращение **Вячеслава Богдановича**, о котором автор не упоминает.

«Достаточно пойти на Саксонскую площадь и посмотреть на оголённые купола наполовину разрушенного собора. Не говорите, господа, что он должен быть разобран, потому что это памятник неволи. Я бы сказал, что, пока стоит, он является наилучшим памятником для грядущих поколений, поучающим их, как нужно уважать и беречь свою родину; разобранный же, станет памятником — позорным памятником нетерпимости и шовинизма! Нельзя не обратить внимания на то, что в этом соборе есть выдающиеся художественные произведения, в которые вложено много духовных сил лучших сынов соседнего народа, и те, кто создавал эти произведения искусства, не думали ни о какой политике. Польский народ чувствует это, а также угрожающее значение этого поступка и уже создал свою легенду относительно разрушения собора... Но наших политиканов это никак не трогает. А вот приезжают иностранцы — англичане, американцы — и с удивлением глядят на это, фотографируют, и фотографии распространяют по всему миру — естественно, вместе с мнением о польской культуре и цивилизации».

Собор медленно умирал на протяжении шести лет. Варшавский магистрат даже выпустил специальный заём, чтобы каждый поляк мог стать причастным к разбору церкви.

Итак, Павел Пржецишевски проводит нас по всем существовавшим в Варшаве до первой мировой войны православным храмам. И по тем, которые разделили судьбу собора св. князя Александра Невского (Церковь иконы Божией Матери "Всех Скорбящих Радость" рядом с больницей Христос Младенца, гарнизонная церковь Литовского полка лейб-гвардии), и по тем, которые в настоящее время служат другим конфессиям (Церковь Святых Петра и Павла — в настоящее время в ней располагается евангелическо-лютеранская церковь Вознесения Господня; Церковь Преподобного Мартиниана – в настоящее время является кафедральным собором Св. Духа старокатолической церкви), а также тем, которые остались православными по сегодняшний день, а именно, по кафедральному собору во имя Св. равноап. Марии Ма-гдалины и церкви Св. Иоанна Лествичника на Вольском кладбище. Автор также не проходит мимо тех храмов, которые первоначально были католическими, потом стали православными церквами, чтобы в конце концов опять вернуться к католикам (костел во имя Св. Вавжинца).

Текст сопровождается замечательными архивными

фотоснимками, присутствие которых стало возможным благодаря помощи известного коллекционера антикварных открыток и фотографий, заместителя мэра г. Белостока, **Александра Сосны**.

– Первая старая открытка, купленная мною на бирже у кинотеатра «Форум», представляет церковь в г. Влоцлавек, – сказал зам. мэра во время презентации книги. – Что касается Варшавских церквей, существовавших в столице до 1918 года, в моей коллекции имеются фотографии 12 или 13 из них. На открытках чаще всего был изображен кафедральный собор св. князя Александра Невского – у меня имеется 260 изображений этой замечательной церкви, сделанных с разных точек, и каждое из них неповторимо. Бывает, что мои старинные открытки выступают в качестве «доказательства в разбирательстве дела». Так было в случае Народного дома в с.Турковицы, в настоящее время перестроенного в церковь. Реставратор не давал свое согласие на размещение входной двери в месте, которое предложил владыка **Абель**, и только старая открытка 1904 года убедила его, что это соответствует первоначальной архитектуре здания. Но чаще всего старинные фотографиии попадают на выставки, в книги или альбомы.

Я очень рад, что теперь Павел Пржецишевскии может их использовать в своем труде, и с большим нетерпением жду полного издания альбома.

Мы тоже ждем этого издания, потому что, как объяснил нам автор, в свет вышла едва ли половина подготовленного к печати текста.

– Издатель опустил отрывки текста о русских школах, железной дороге, мостах, всей городской инфраструктуре, так как на время правления дома **Романовых** в Варшаве, в частности, в период с 1890 до начала первой мировой войны, приходится время экономического процветания – подчеркивает Павел Пржецишевский.

Независимо от этого, была создана ценная и нужная книга. Может ли она повлиять на перемену восприятия этого периода средним поляком? – Это было одной из моих целей, поэтому было бы здорово, чтобы так произошло, – заявил автор.

Отвечая на многочисленные вопросы относительно книги Павла Пржецишевского, приходящих в нашу редакцию, спешим сообщить, что книга доступна в некоторых книжных Интернет-магазинах. Также приводим координаты издателя – Издательское агентство «Egros» Warszawa, тел. 22 823 48 78, факс 22 659 43 14, email: egros@egros.x.pl.

Алла Матренчик

Перевод **Гражины Назарук**

fot. **archiwum Aleksandra Sosny**

Paweł Przeciszewski, *Warszawa. Prawosławie i rosyjskie dziedzictwo*, Agencja Wydawnicza Egros, Warszawa 2011, ss. 168.

POPRZEZ BIAŁORUSKI NA MISH

O tym, jak ważne jest dobre wykształcenie, nikogo przekonywać nie trzeba. Wiele jest uczelni i kierunków, ale najlepszych, słusznie obleganych, niewiele. By się na nie dostać, trzeba być naprawdę dobrym. I czymś się wyróżniać, by z szerokiego grona zdolnych kandydatów przedostać się do wąskiej grupy przyjętych. Międzywydziałowe Interdyscyplinarne Studia Humanistyczne na Uniwersytecie Warszawskim to bardzo dobre studia i dostać się tam niezywkle trudno.

Magdalena Dmitruk jest na IV roku MISH-u i choć troski maturzysty, by się dostać na wymarzone studia, daleko za nią, ma z tamtego okresu dobre wspomnienia. Indeks na uczelnię miała zapewniony. Uczyła się w liceum z białoruskim językiem nauczania w Hajnówce. Z języka białoruskiego zdawała maturę, ale przede wszystkim została laureatką olimpiady z tego przedmiotu!

– Olimpiada otworzyła przede mną wiele drzwi. Wciąż trudno mi uwierzyć, że mała pod względem liczby przystępujących olimpiada (w moim roczniku, zanim dołączyli licealiści z Białegostoku, brali w niej udział uczniowie tylko dwóch szkół – liceów w Bielsku Podlaskim i Hajnówce) daje takie możliwości. To inna skala niż na przykład olimpiady z historii czy biologii. Oczywiście uczyć się trzeba było dużo. To olimpiada ogólnopolska, więc ma swoją rangę, a konkurencja była silna.

Na MISHu student ma indywidualny tok studiów. Jako kierunek prowadzący Magda wybrała psychologię, ale chodziła też na przedmioty z etnologii i filologii nowogreckiej. Różnorodnie, ale i zgodnie z zainteresowaniami.

Magda ocenia, że bez olimpiady jej szanse na na wybrane studia byłby dużo, dużo niższe.

A język białoruski? Obecny jest w jej życiu?

– Słucham białoruskiej muzyki i rozumiem ją – opowiada. – Czasem po białorusku rozmawiamy ze studentami przybyłymi ze Wschodu, ale najmilej mi jest słyszeć białoruski na żywo na koncercie, czy w teatrze.

– Do udziału w olimpiadzie z języka białoruskiego serdecznie zachęcam. Bo warto – z uśmiechem mówi Magda.

(nk)

Jesienne święto

Od 3 do 6 listopada trwał festiwal Kultury Ukraińskiej na Podlasiu Pidlaska Osiń. To już dwudziesta edycja. Festiwalowe imprezy odbywały się w Bielsku Podlaskim, Siemiatyczach, Białymstoku, Kleszczelach, Czeremsze, Orli, a także w Białej Podlaskiej i Dąbrowicy Małej. Były to kiermasze rękodzieła, spektakle teatralne, pokaz filmu, koncert muzyki cerkiewnej, wernisaż fotografii, ale przede wszystkim królowała – tradycyjnie zresztą – muzyka. Różnorodna. Tej ludowej, wykonywanej w sposób tradycyjny, a także we współczesnym opracowaniu, można było posłuchać, do estradowej – potańczyć. Na scenach i na widowniach, byli i młodzi i starsi.





– Pierwszy festiwal odbył się w 1991 roku – opowiada jeden z jego organizatorów, dziennikarz przygotowujący ukraińskojęzyczne audycje w Radiu Białystok **Sławomir Sawczuk** – ale jego formuła była zupełnie inna. To była dwudniowa impreza w Mielniku. Muzyczne spotkania nad Bugiem, bo tak się nazywała, odbywały się na przełomie sierpnia i września i miały letni, lekki charakter. Jej organizatorem był podlaski oddział Związku Ukraińców w Polsce, który przekształcił się w obecnie działający Związek Ukraińców Podlasia. Impreza sprzed dwudziestu lat zbiegła się w czasie z ogłoszeniem niepodległości Ukrainy.

– Była to pierwsza duża impreza ukraińska na Podlasiu – mówi **Maria Ryżyk** ze Związku Ukraińców Podlasia. – Organizatorami byli młodzi ludzie, studenci i absolwenci uczelni wyższych, którzy brak doświadczenia przezwyciężyli entuzjazmem. Bardzo zaangażowała się gmina Mielnik, wójt i urzędnicy. Były i trudności.

By uzyskać dotację z ministerstwa kultury musieliśmy mieć część środków. Pomogli sponsorzy. Największego wsparcia udzielił animator kultury z Łucka **Wasyl Woron**.

Po dwóch edycjach główne festiwalowe wydarzenia przeniosły się do Bielska Podlaskiego. W Mielniku pozostały Muzyczne Dialogi nad Bugiem, które ewoluowały w stronę szerokich prezentacji kultury ludowej z Polski i Europy. Ich organizatorami są teraz mielnicki wójt i tamtejszy ośrodek kultury.

Wróćmy do Podlaskiej Jesieni. – Zmieniła się festiwalowa publiczność – zauważa Sławomir Sawczuk – i zmienił się charakter wydarzeń. Z lekkiej imprezy festiwalowej, powstał cykl prezentacji różnych form kultury – i tej tradycyjnej, i tej współczesnej – wyjaśnia. – Więcej jest teraz miejsca na refleksję.

Publiczność zmieniła się też, bo po prostu wyrosła. Podobnie jak wykonawcy. **Elżbieta Supronius**k i **Ilona Nesterowicz** to nastolatki z Czeremchy, na Podlaskiej Jesieni wraz ze swoim zespołem Hiłoczka występują po raz kolejny. Który?

– Śpiewamy na festiwalu chyba od zawsze – odpowiadają i dodają,

że sprawia im to wielką przyjemność.

Bardzo widoczna jest rozszerzająca się geografia festiwalu. – Po raz pierwszy festiwal gościł w Białej Podlaskiej – mówi Maria Ryżyk – choć tam, czyli na południowym Podlasiu, choćby we wsi Dąbrowica Mała, jesteśmy od czterech lat. Dotąd ta część regionu była jakby zapomniana przez inne organizacje ukraińskie. Współpraca układa się tam świetnie. Staramy się zapraszać tam na koncerty dobre zespoły z zagranicy, także te działające pod naszymi skrzydłami (przypomnijmy niektóre z nich – Ranok z Bielska Podlaskiego, Rodyna z Dubiażyna, Dżereło i Słowianoczki z Białegostoku, Nowina z Moszczony Królewskiej) oraz zespoły miejscowe.

W tym roku w ramach festiwalu odbyły się między innymi wernisaż fotografii historyka i dziennikarza **Jerzego Hawryluka** (o tym obok).

Przed najmłodszą publicznością ze spektaklem Żmutoczki po zawułoczkach wystąpił Wołyński Teatr Lalek z Łucka, przed starszymi ze sztuką *Anszlah liubowi* wystąpili aktorzy Wołyńskiego Akademickiego Muzyczno-Dramatycznego Teatru im. Tarasa Szewczenki z Łucka.

Odbyła się prezentacja projektu o ukraińskim Polesiu „Ukraina archaiczna i współczesna – pieśni i ludzie".

Z koncertem muzyki cerkiewnej wystąpił chór parafii prawosławnej w Kalnikowie. Prezentowały się zespoły działające w Polsce i na Ukrainie – duet sióstr Bałan z Riwnego, zespół Tołoka z Kiwerców. Gwiazdą festiwalu był Państwowy Zespół Pieśni i Tańca z Czerkasów, czyli chór, zespół taneczny, sekcja instrumentalną, a także soliści – śpiewacy i tancerze.

– Festiwal to najważniejsza impreza w naszym kalendarzu – podsumowuje Maria Ryżyk.

Natalia Klimuk
fot. **autorka**



Земля серед вічності

Що то за країна? На думку Юрія Гаврилюка це Підляшшя. Виставу його фотографій під цією назвою було відкрито 6 листопада у фойє Підляшської Опери та Філармонії у Білостоку. Вернісаж фотовиставки проходив у рамках XX Фестивалю Української Культури на Підляшші «Підляшська Осінь». Без сумніву, ці поетичні образи це результат майже 30 років розглядання навколо, очікування.

– Стараюсь фотографувати з артизмом – говорить автор, – але не завжди це є можливим. Найважнішим є світло, не один раз потрібно відвідати місцевість, перш ніж вдасться спіймати те щось – дух, поезію.

Найстаріша фотографія є чорно-білою з 1982 року. На ній представлені дві старші жіночки з села Кошелі, що коло Більська Підляшського. На їх обличчях усмішка.



Простота та безпосередність виражені у жесті однієї з них – вказівному пальцю направленому просто на фотографа. Виглядає на райське безтурботне життя, але на фоні видно дитину з рюкзаком на плечах, іде собі уперед ніби по за кадр, по за світ старших жінок.

Ніби молодість іде своїм шля-



хом уперед зоставляючи за собою старість.

Чим для автора є Підляшшя? – Це земля на якій я виріс. Людина виростає на конкретній землі. Я виріс у цій місцевості, з тих людей, котрі є на фотографіях – говорить **Юрій Гаврилюк**. Може і для того знайдемо серед них різні теми і портрети, пейзажі і архітектуру.

– За освітою я історик – говорить про себе автор, – з потреби часу журналіст (є головним редактором двомісячника Українців Підляшшя Над Бугом і Нарвою, писав також тексти на українській мові до Przeglądu Prawosławnego). А за поволанням серця я є письменником (має як історичного змісту книги так і роздуми) і фотографом. – Ці фотографії – це ілюстрації до моєї літературної творчості – додає.

Найсучасніша фотографія представлена на виставі з 2010 року. Це Хрест при церкві у Боцьках. – Стоїть на місці, але іде через час – говорить про фотографію Юрій Гаврилюк. І саме таким є Підлящщя на його фотографіях – стоїть, але іде через час.

Наталія Клімук
переклад
ієрей Олексій Петровський
фото **авторки**

Ogiński w Wilanowie

27 października książę Michał Kleofas Ogiński zawitał w progi pałacu w Wilanowie. Zawitał ze swoją muzyką, rodzinnymi zdjęciami, portretami, korespondencją – a wszystko w ramach otwarcia wystawy „Polonezy na powroty", zorganizowanej z inicjatywy ambasadora Białorusi w Polsce Wiktora Gajsionka. Wystawy ciekawej, bo o ile poloneza Ogińskiego znamy wszyscy, większość prezentowanych eksponatów mogliśmy obejrzeć po raz pierwszy.

– Niemal wszystkie pochodzą z bogatego rodzinnego archiwum, które po śmierci **Michała Kleofasa** jego syn **Ireneusz** przekazał rosyjskiemu rządowi – podkreśliła **Zinaida Kuchar**, dyrektor Państwowego Muzeum Historii Kultury Teatralnej i Muzycznej w Mińsku, organizator przedsięwzięcia.

Cyfrowe kopie dokumentów tego archiwum (5912 stronic!) muzeum otrzymało z Moskwy w 2008 roku,



w oparciu o nie zorganizowało już trzy wystawy na Białorusi, czwartą, dzięki uprzejmości muzeum w Wilanowie, przywiozło do Polski.

– Które z prezentowanych eksponatów są najciekawsze? – Zinaida Kuchar przez moment się zastanawia. – Moim zdaniem listy ostatniego króla Polski **Stanisława Augusta Poniatowskiego** do ojca Michała Kleofasa Ogińskiego, księcia **Andrzeja**, ówczesnego ambasadora Rzeczypospolitej w Wiedniu, zarówno te zaszyfrowane, jak i nie.

Oprócz tej korespondencji na wystawie obejrzeć można portrety, fotografie, setki innych dokumentów. Większość z nich pisana jest po polsku, choć zdarzają się i po francusku. Są wśród nich listy i liściki. Ot, chociażby te, córki **Amelii**, do matki. Kto mógł wtedy przypuszczać, że mała Amelia w przyszłości poślubi hrabiego **Karola Załuskiego**, razem z nim obejmie Iwonicz i zostanie okrzyknięta głównym architektem i urbanistką uzdrowiska.

A na wystawie nie zabrakło nawet kostiumów teatralnych. Tak, tak, to nie pomyłka. Okazuje się, że **Włodzimierz Drozdow** napisał sztukę o Ogińskim „Polonez na pożegnanie", którą z powodzeniem włączył do swego repertuaru Miński Obłastnyj Teatr w Mołodecznie.

W kuluarach dowiadujemy się, że przed szkołą muzyczną w tym mieście stoi posąg Michała Kleofasa Ogińskiego, a Mennica Polska we współpracy z Narodowym Bankiem

Po wystawie oprowadza Zinaida Kuchar, przy fortepianie Juryj Blinou

Białorusi wybiła złotą monetę, poświęconą kompozytorowi.

Białoruś, i jest już to informacja oficjalna, przystąpiła do restauracji siedziby Ogińskich, dworku w Zalesiu. Zinaida Kuchar pracuje już nad koncepcją stałej ekspozycji muzealnej.

Zgodnie z planami restauracja ma zakończyć się w 2012 roku, potem pojawią się wycieczki. Czego dowiedzą się o kompozytorze?

Urodził się podobnie jak Chopin na ziemi sochaczewskiej, dokładnie w Guzowie. Rodzice, **Paula Szembek** i Andrzej Ogiński (z książęcego rodu o ruskich korzeniach) zadbali o wykształcenie syna. Jednym z jego guwernerów był Francuz **Jean Rolay**, który zajmował się także



edukacją przyszłego cesarza Austrii, **Leopolda**. Michał Kleofas już od najmłodszych lat uczył się gry na fortepianie i na skrzypcach – m.in. u **Jaronovicia** w Warszawie, i **Viottiego** w Paryżu. Z jednym z nauczycieli muzyki – **Józefem Kozłowskim**, autorem marszu „Rozlega się grzmot zwycięstwa", który przez wiele lat był rosyjskim hymnem narodowym – szczerze się zaprzyjaźnił.

Mimo starannego muzycznego wykształcenia nie został zawodowym muzykiem. Poszedł w ślady ojca – dyplomaty, a działalność polityczną rozpoczął wcześnie – już w wieku 21 lat. Był wielkim zwolennikiem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który mianował go komisarzem skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Uczestniczył aktywnie w życiu politycznym kraju, a to stawiało go przed niełatwymi wyborami. Gdy po klęsce powstania kościuszkowego musiał emigrować za granicę, osobiście poznał **Napoleona**, a nawet napisał jednoaktowa operę na jego cześć – najbliższa przyszłość to zmieni, w kampanii napoleońskiej poprze cara **Aleksandra I**.

Do oddziedziczonego po stryju majątku Zalesie mógł wrócić wskutek interwencji **Adama Jerzego Czartoryskiego**, w 1801 roku.



Początek XIX wieku przyniósł ogromne zmiany także w jego życiu osobistym. Po rozwodzie z pierwszą żoną **Izabelą Lasocką** ożenił się z Włoszką **Marią dę Neri**. I ten okres „zaleski", od 1802 do 1820 roku, był najbardziej twórczy w jego życiu. Sama posiadłość, położona w odległości około dwudziestu kilometrów od Smorgoni i Mołodeczna, przy trasie Mińsk – Wilno, z pięknym parterowym dworem w kształcie litery L (jedno ramię miało 50 metrów, drugie 160) i parkiem, szybko uzyskała nazwę Północne Ateny. Tu odbywały się dysputy polityczne i gospodarcze, spotkania literacko-muzyczne. Gabriela Puzyna z Gunterów w swoich pamiętnikach porównywała Zalesie do raju. Miała na myśli nie tylko samą posiadłość, ale także stworzoną przez gospodarzy atmosferę.

To w Zalesiu Ogiński komponował miniatury kameralno-wokalne i instrumentalne, sporządzał muzyczne notatki, które później weszły do „Listów o muzyce", pisał, wydane w 1826 roku, „Pamiętniki". Zmarł we Florencji w 1833 roku, został pochowany w panteonie Santa Croce.

Póki co Zalesia nie odwiedzają jeszcze turyści, zawitali tu za to na stałe mieszkający w Wielkiej Brytanii potomkowie Michała Kleofasa, **Andrzej** i **Iwo Załuscy**.

– Pierwszy raz pojawili się na Białorusi w latach 90. – mówi Zinaida Kuchar. – Otrzymaliśmy od nich dużo zdjęć, także książki ich autorstwa o swoim wielkim przodku. Zamierzamy je przełożyć na język białoruski.

Jeśli chodzi o twórczość muzyczną, Ogiński był przedstawicielem sentymentalizmu. Jako pierwszy potraktował taniec jako samoistny utwór fortepianowy, torując drogę Chopinowi. Najbardziej znany jest jego polonez „Pożegnanie Ojczyzny". Komponował też mazurki, walce, menuety, marsze, pieśni i romanse.

– Nagraliśmy płytę z 24 polonezami, dwoma mazurkami i jednym manuetem – podkreśla pani dy-

rektor. – Owszem, spotkaliśmy się z hipotezą, że książę Michał jest autorem melodii hymnu polskiego, ale póki co nie jesteśmy w stanie tego potwierdzić.

Zinaida Kuchar podarowała muzeum w Wilanowie dwie płyty – z cyfrowymi kopiami listów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do ojca kompozytora i z utworami Ogińskiego.

Pięć kompozycji z tej płyty, z polonezem „Pożegnanie Ojczyzny" włącznie, w wykonaniu utalento-



wanego pianisty **Juryja Blinoua**, znalazło się w programie wilanowskiego wieczoru.

– Muzyka Ogińskiego jest bardzo uczuciowa, o wyraźnym litewsko-polskim szlacheckim charakterze – podkreśla wykonawca. – Nie przypadkiem tuż po polonezach Ogińskiego zagrałem polonez Chopina, chciałem pokazać, że w utworach tego ostatniego są rozwiązania, które wcześniej spotykane były m.in. u Ogińskiego.

Wystawę „Polonezy na powroty", jak obiecuje **Aleksander Karaczun**, dyrektor Centrum Kulturalnego Białorusi w Warszawie, można będzie obejrzeć w Muzeum Białoruskim w Hajnówce.

Alła Matreńczyk
fot. **Aleksei Zelenko**
Mirosław Matreńczyk



Z prawej ambasador Wiktar Gajsionak i dyrektor Aleksander Karaczun

Centrum w Wilanowie

– To nie jest otwarcie, bo Centrum Kulturalne Białorusi istnieje od 2008 roku, to rozpoczęcie działaności w nowym miejscu – mówił amabasador Republiki Białoruś w Polsce **Wiktar Gajsionak** 18 listopada w nowej sziedzibie CKB przy ul. Królwej Marysieńki 66 na warszawskim Wilanowie.

– Zasadnicze cele jego działania są dwa. To reprezetowanie białoruskiej kultury – pokazywanie jej bogactwa, historii, współczesności oraz podtrzymywanie autentycznej kultury mniejszości białoruskiej w Polsce – przypomniał dyplomata. – Było zrozumiałe, że początkowo Centrum funkcjonowało w Białymstoku, w największym skupisku Białorusinów w Polsce. Siedzibę przenieślismy na prośbę władz polskich. Wraz z tym faktem otwierają się przed nami nowe możliwości prezentowania kultury białoruskiej w Polsce – mówił ambasador do zebranych dyplomatów, przedstawicieli władz białoruskich i polskich, ludzi kultury i mediów.

W Białymstoku i na Białostocczyźnie działaność Centrum była bardzo widoczna. Wystawy, koncerty, konkursy, działaność wydawnicza i autentyczne wsparcie dla szkół, instytucji kulturalnych i społecznych, twórców kultury, Białorusinów mieszkających w Polsce.

– Tak będzie nadal – mówił dyrektor Centrum **Aleksander Karaczun**. – Kiedy byliśmy w Białymstoku, też działaliśmy w całej Polsce. Robiliśmy dużo i nie mniej będziemy robić teraz – zapewniał.

Otwarcie nowej siedziby poprzedziła wystawa o kompozytorze **Michale Kleofasie Ogińskim**, o której piszemy na stronie 51. Natomiast na otwarcie działalności przy ul. Królowej Marysieńki zaproponowano wystawę zdjęć z białoruskiej agencji prasowej Biełta. Współczesna Białoruś to piękna przyroda, ciekawe zabytki, rozwinięta infrastruktura.

Wiele wrażeń artystycznych tego wieczoru dostarczył zebranym zespół Kupalinka. Czyste, mocne głosy, piękna choreografia zrobiły wrażenie.

– Uważam, że nasze zadanie, pokazywanie i promowanie kultury białoruskiej, to bardzo ważna sprawa – podkreśla dyrektor Karaczun. – Zasługuje ono na uwagę nie tylko ze strony etnicznych Białorusinów, ale wszystkich obywateli polskich. Kulturę białoruską będziemy pokazywać w miastach i miasteczkach całej Polski.

Wśród gości było wielu mieszkańców Białostocczyzny, przedstawicieli władz, oświaty, instytucji kulturalnych i społecznych. Serdecznie życzyli Centrum powodzenia w prowadzeniu działalności w nowym miejscu i – nie ukrywali – że liczą na powrót do Białegostoku.

My też się pod tym podpisujemy.

Natalia Klimuk, fot. **autorka**



Від на Преображенскі собор збоку Двіны. Пры крыжові жэртвам рэпресії 1921-1954; справа: Ігор Закжэвскі, ігумен Леонтій, автор. На звоніці Преображенского собора

Экуменічная экскурсія

У доўгі, цёплы і сонечны кастрычніцка-лістападаўскі ўікэнд людзі адведвалі на пагостах адышоўшых у вечнасць сваіх блізкіх і знаёмых.

Група членаў Хрысціянскага экуменічнага аб'яднання ,,Oikoumene" ў РП з сядзібай у Беластоку 28 кастрычніка здзейсніла экуменічную паездку ў Варшаву. Нягледзячы на гэта, што да Ўсіх святых аставалася яшчэ тры дні на дарозе ад Радзыміна да Варшавы быў такі затор, што шафёр мікробуса намагаўся быць дасканалым эквілібрыстам каб давезці нас без урону да сталіцы.

Наведалі мы на пачатак Праваслаўны ардынарыят Войска Польскага па запрашэнні Епіскапа **Георгія Панькоўскага**, прызначанага праваслаўным ардынарыем Войска Польскага, пасля загінуўшага ў авіяцыйнвй катастрофе пад Смаленскам Архіепіскапа **Мірана Хадакоўскага**, праваслаўнага ардынарыя, генерала дывізіі Войска Польскага, пахаванага ў Супрасльскім манастыры. У прыёмным зале ардынарыята епіскап Георгій прывітаўшыся з гасцьмі звярнуў нашу ўвагу на зашклёныя вітрыны, у якіх перахоўваюцца царкоўныя аблачэнні і генеральскі мундзір архіепіскапа Мірана, а таксама Яго царкоўныя і дзяржаўныя ўзнагароды.

Епіскап Георгій пазнаёміў нас з сядзібай ардынарыята, з праваслаўнай капліцай і даволі ўжо багатай бібліятэкай. На развітанне зрабілі мы памятны здымак з епіскапам Георгіем на фоне ардынарыята.

Наступным пунктам нашай праграмы было наведанне Паванзкоўскага магільніка. Адшукалі мы там помнік-абеліск, прысвечаны памяці 96-ці асоб, загінуўшых у авіяцыйнай катастрофе пад Смаленскам 10 красавіка 2010 года. Разам з дыяканам з ардынарыята **Андрэям Бярозай** паставілі мы знічы і памаліліся за душы загінуўшых людзей і адведалі магілы ахвяр катастрофы, што знаходзяцца паабапал помніка ў алеі заслужаных.

З Павонзак пераехалі мы на праваслаўныя могілкі на Волі, дзе айцец **Марэк** пазнаёміў нас з гісторыяй царквы Святога Яна Клімака. За царквою знаходзіцца магіла Мітрапаліта **Васілія**, ля якой мы паставілі знічы і памаліліся з дыяканам Андрэям Бярозай. Вярнуліся мы ў Беласток крыху змучаныя, аднак задаволеныя, што выканалі экуменічны абавязак перад загінуўшымі асобамі ў авіяцыйнай катастрофе пад Смаленскам.

Віктар Швед
фота
Аляксандра Навацкая

Заховаті традыцыйі Холмогор

Гісторычны лёс Холмогорув можна порувняті з нашым надбужанскім Дорогічыном. В сэрэднёвечу обадва места былі господарчымі цэнтрамі своіх зэмлюв. Тут Буг, а там Двіна запэвнювалі городам добробыт і контакт з шырокім свіетом. В своюй гісторыі Дорогічын бачыв тысячы купцюв з пувднёвуй Европы, а Холмогоры – купцюв з Немеччыны чы Англіі.

Пэршы віесткі про Холмогоры ідут до половіны XII віеку. Але і раней место не было тут глухое. Наддвінскі зэмлі засэляло племя Чуді заволоцкуй. Тут таксамо доплывалі скандынавы, которы над Двіною вэлі гандлёвы інтэрэсы. В XII в. сільны і богаты Новгород таксамо вэльмі активно освоював двінскую пувноч. Повсталі новы поселішча на Курострові, Ухтострові, Матігорах, а таксамо Іван-погост, которы вспомінаецце в грамоті новгородского князя **Святослава Олеговіча** (1137 г.). Іван-погост дав початок Холмогорам. Іх назва злучона з фіноугорского слова колм – тры і словянского – гора. Туолькі посля назву заменілі на Холмогоры.

Новгороду потребны быв добры выход на Белэ Морэ – одно з окон в заходню Европу. Тому в Холмогорах засновалі порт. Важнэ было тое, што нэдалеко ввэрх одсюль, до Двіны вплывала інша вэліка река



російскуй пувночы – Пінега. І поплылі Двіною на Белэ Морэ дэрво, шкуры і іншы товары з вэзміернуй тайгі.

В XV в., колі Москва подпорадковала собіе Новгород, Холмогоры сталі на пэвны час одіным морскім выходом Росії до Европы. В 1492 р. зсюль выплыла до Даніі вэліка каравана со збуожом. Сюды завозілі своіе товары Англічане і Голандці. Повставалі факторыі, будовалісе домы замежных купцюв, со всейі Московіі з'еджалісе тут актывны в інтэрэсах людэ.





До II половіны XVII в. было тут практычно туолько дэрэвянэ будовніцтво. Навэт крэмль з 11 вежамі, збудованы в 1621 р. быв дэрэвяны. Початок мурованого будовніцтва в Холмогороах положыв першы епіскоп холмогорскі і важскі **Афанасій** (**Любімов**), за которого збудовалі тут пятіглавы Преображенскі собор, пару іншых цэрквув і комплекс Успенского женского монастыра. Тогды повсталі і Архіерэйскіе палаты (1686), которы после смэрті **Пэтра Вэлікого** сталі на 40 ліет міесцём ссылкі ёго внучкі, царыцы **Анны Леопольдовны** с семёю.

Разом з мурованымі будовлямі почавсе однак і упадок значэня Холмогорув. З прычыны маловоднуй Двіны, Москва рэшыла заложыті порт над самы Белым Мором. В 1684 р. повстают Ново-Холмогоры, которы после пэрэназвут Архангельском. З часом Холмогоры станут запушчоным уездным местэчком. Подорожнік Н. Соколов так бачыв іх в 1861 р.: *Тянется перед нами грязная кривая улица, прерываемая пустырями и площадями, похожими на пустыри. Сотни полторы деревянных домов, искривленных и почернелых от ветхости, раскинуты на 2 версты в разных направлениях. Единственный в городе каменный казенный дом представляется роскошными палатами среди убогих деревянных соседей. Везде грязно, ветхо, уныло. И ещё грязнее и унылее покажется город, как поглядишь на его роскошную реку, на зеленые острова Курострова...*

Нэхай даруют мніе господары города, але образ той мало в чым тэпэр іншы. Туолькі што контрастом е пэрэдо всіем сусіедні Матігоры.

Можна однак зрозуміеті той стан Холмогорув, колі глянэш в іх новейшу гісторыю. Тут жэ, в 1920 р. повстав пэршы комуністычны лагер "смэрті". Міесцівсе вуон в будынках церковных – соборы і монастыры. Тысячы мучэнікув положыло тут своіе жыце. После собор пробувалі розбурыті, але бэз выніку. Розбурылі тожэ комуністы тутэйшэ рольніцтво. Поморы довго нэ давалісе колектывізацыі. Быдло славнуй холмогорскуй породы почті загінуло в той час. Коб нэ высілкі станцыі годовлі, зувсіем бы звелося.

Туолькі в 1997 р. вэрнулосе до Холмогорув цэрковнэ жыце, колі повстав тут подвурок Сійского монастыра. Одсюль і прышов пэршы настоятель прыхода, ігумен **Леонтій** (**Айзэнман**).

Вэлікі труды спалі на плечы о. Леонтія, російского Немца, которы энэргічно взявсе за обновленіе давнюй славы Холмогорув. Впэруч одновілі і высвятілі цэркву 12-ті Апостолув,

іконостас которуй пісавсе в Сійскім монастырові. В прыході одкрылі нэдіельну школу. Удалосе одновіті звоніцю собора і завесіті на юй комлет звонув. Сам собор стоіт однак до тэпэр в пулруіні. Бэз вэлікіх дотацыйі државы нэможліво рушыті з ёго рэмонтом. Рэмонтуюцце за тое Архіерэйскіе палаты, одкрыта друга цэрква в городі. З ініцыятывы о. Леонтія за со-бором поставілі і посвятілі крыж з белого камэня, як памэтку про лагер смэрті.

Отец Леонтій со своею проповедью выходіт по-за Холмогоры. Вэдэ актывну душпастырску працю сэрэд люді, закрытых в турме коло Матігорув. Там збудовалі дэрэвянну цэркву.

Шчэ отец Леонтій музейнік. В однуй з залув звоніці зорганізовав гісторычны музей. Тут можна побачыті тое, што заховалосе з давнюй холмогорскуй славы. Сэрэд экспонатув бачым параманд епіскопа з XVIII в. Одсюль таксамо можна поглідеті чэрэз люнэту, што напомінае про астрономічны зацікавленя епіскопа Афанасія. Владыка славівсе своею учоносцю. Знав 24 мовы, міев вэліку бібліотэку.

Памэткі гісторыі можна оглядаті тожэ в тутэйшым краёнавчым музеёві. Фрагменты холмогорскуй славы бачым таксамо в школьным музеёві в Матігорах. Сэ-рэд экспонатув знайдэмо тут царскі врата Преображенского собора.

Нашэ знакомство з Холмогорамі закунчым словамі іх опісальніка з 1791 р.:

Трудолюбие многолюдных поселян, великое плавание судов вверх и вниз по Двине, по Курополке и по разливам, звон и шум городов и селений, к тому же изобилие рыб, птиц и всяких для жизни потребностей должны составлять наипрелестнейшую картину, когда натура облачается в радостную одежду приятной весны.

Дорофей Фіёнік
фото **автора**

Бацькі чытаюць казкі

Беларускія народныя казкі, казкі пра звяроў і розныя цікавыя гісторыі. У дзіцячым самаўрадавым садочку № 14 у Беластоку бацькі на занятках чытаюць дзеткам казкі. Гэта ў рамках праграмы “Ад абраднасці да тоеснасці”.



– Праграму “Ад абраднасці да тоеснасці” прыдумалі настаўніцы з садочка – гаворыць **Эва Гняздоўская**. – У рамках яе мы што год рыхтуем нешта новага. У гэтым годзе прыдумалі, па іні-цыятыве бацькоў, каб самыя бацькі чыталі дзеткам казкі на беларускай мове. Апрача чы-тання казак прыдумалі яшчэ “народны дзен”, каб дзеткам паказаць беларускія народныя традыцыі.

Дзіцячы садок № 14 у Беластоку, дзе існуюць беларускія групы, ад пачатку свайго існавання актыўна ўключае ў жыццё садка бацькоў. Бацькі дапамагаюць у розных прадшкольных мерапрыемствах, разам з дзеткамі і настаўніцамі рыхтуюць спектаклі і абрадавыя п’есы.

– Для дзяцей гэта вельмі важнае і цікавае – гаворыць Эва Гняздоўская. – Дзеткі задаволеныя, што менавіта іх бацька прыходзіць у групу і чытае ўсім казку. Вядома, не ў кожнай хаце гаворыцца па-беларуску, частка бацькоў гаворыць на гаворцы але большасць на польскай мове. Дзеткі беларускую мову пазнаюць у нас а бацькі, якія добра ведаюць беларускую мову, праз чытанне казак уключаюцца ў развіццё тоеснасці нашых дзетак.

Бацькі ахвотна прыходзяць і чытаюць дзеткам казкі па-беларуску. У садок прыходзяць таксама бабулі і чытаюць казкі. Сярод дзіцячай літаратуры, якую чытаюць бацькі, пераважаюць беларускія народныя казкі, казкі пра жывёлаў і беларускія апрацоўкі народных казак іншых дзяржаў н.п украінскія ці літоўскія.

Бацькі за тое, што чытаюць беларускія казкі ў прадшкольнай групе, атрымоўваюць не толькі ўсмешку ад дзяцей але і адмысловы дыплом ад настаўніц ды дырэкцыі дзіцячага садка.

Анна Пятроўская
Фота **аўтарка**

Skąd wzięła się ta nazwa?

Nazwy geograficzne od wyrazów stok, stoczek, potok, ponik

Na terenie Polski występuje około 55 jedno- i ponad 110 dwuczłonowych nazw osiedli urobionych od wyrazu *stok, stoczek*. Największe ich zagęszczenie obserwujemy na Mazowszu wschodnim, Podlasiu i Lubelszczyźnie, stanowią one tu 87 procent spośród wszystkich ojkonimów (ojkonim ‘imię własne każdej osady’) z wyrazem pospolitym *stok*.

W klasyfikacji semantyczno-znaczeniowej Witolda Taszyckiego omawiane nazwy zaliczane są do grupy nazw topograficznych. Nazwy topograficzne wyrażają właściwości topo- lub geograficzne osady i obejmują kilka węższych podgrup znaczeniowych, mieszczących się w tym określeniu. Można wyróżnić trzy podgrupy znaczeniowe nazw topograficznych: **a)** nazwy od naturalnych obiektów geograficznych, od wyglądu, ukształtowania terenu, cech gruntu lub okolicy, od fauny i flory, np. Lisie Nory, Sorocza Nóżka, Wilcza Jama, Wilczyniec, Zwierzyniec, Borek, Dębina, Dubiny, Grabowiec, Lipina, Moczydły, Olszanka, Osinki, Ostrówek, Piask i Wierzchlesie itp.; **b)** nazwy wskazujące na położenie względem innych obiektów terenowych, typu Podleńce (osada położona pod wsią Leńce), Podostrówek, Podsupraśl, Zabłocie, Zalesie itp.; **c)** nazwy miejscowe przeniesione z nazw wodnych (głównie rzek) na nowo powstałe osady, np. Bielsk od rzeki Biała, Brańsk od rzeki Bronka, Czarna (Cerkiewna, Średnia, Wielka), Mętna, gw. *M'utna*, Narew, Niewodnica, Sidra itp.

Nazwy Stok, Stoczek, Białostoczek, Białystok, Czarnystok, Górnystok, Istok, Krzywystok, Różanystok, Ponikłystok, Sadowy Stok, Werstok i inne mieszczą się w grupie nazw topograficznych, przeniesionych z nazw wodnych, głównie rzek. Dawne osadnictwo puszcz i przyległych terenów odbywało się zgodnie z przyrodzonymi warunkami terenowymi, posuwało się w kierunku biegu rzek, strumieni, potoków, które na Mazowszu i Podlasiu zwano przeważnie *stokami*. Później rzeczki i rzeki wykorzystywano przy wytyczaniu i określaniu granic posiadłości. Większe potoki, przepływające przez długie doliny, nad którymi powstało szereg osobnych wsi, miały także ważne znaczenie gospodarczo-administracyjne. Potoki i Stoki zaczęły oznaczać już nie pojedyncze osady, lecz rejony, okolice, a faktycznie szlaki wodne, trakty osadnicze na podobieństwo litewsko-białoruskich i ukraińskich suchych „traktów”, służących zarówno celom komunikacyjnym, osadniczym, jak i gospodarczym.

Apelatyw staropolski i gwarowy *stok*, *stoczek* posiada wiele znaczeń bliskich sobie, jak ‘strumyk, ściek, źródło; pochyłość, zbocze; dorzecze, zlewisko’, por. staroukraiński i staroruski *istokъ, istočnikъ* ‘źródło; potok’. Niemal wszystkie znaczenia wskazują na bieg wody, a także spadzistość lub pochyłość terenu. Natomiast treść mieszcząca się w wyrazie *potok* zawsze oznacza bieg wodny, przy czym potok zazwyczaj oznacza bystry, wartki, czasem nawet gwałtowny strumień, wodę toczącą się z góry na kształt bystrej rzeki. Terenem największej produktywności nazw topo- i geograficznych urobionych od wyrazu *potok* była Małopolska. Według danych zaczerpniętych ze Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich (t. I-XV, Warszawa 1880-1902), spośród około 70 jednoczłonowych nazw miejscowych umieszczonych w tym Słowniku aż 90 procent znajduje się w Małopolsce. W liczbie tej mieści się kilkanaście nazw od wyrazu *potok* na Ukrainie.

Pokrewnymi i bliskoznacznymi nazwami geograficznymi w stosunku do Stok, Stoczek, Białystok, Czarnystok, są nazwy powstałe od wyrazów pospolitych *potok* i *ponik*, które również oznaczają wody płynące. Wyraz *ponik*, zbliżony swym znaczeniem do apelatywów *stok* i *potok*, różnił się od nich tym, że oznaczał bieg potoku strumienia, który nagle niknął, ginął w terenie, uchodząc w szczelinę podziemną.

Na Białostocczyźnie ślady wyrazów *potok* i *ponik* odnajdujemy w nazwach miejscowości: Potoka, Patoki, Potoczyzna oraz Ponikła, Poniklica, a pod Zambrowem w nazwie: Górskie Ponikły-Stok (= Ponikłystok). Nazwy od apelatywów *stok*, *stoczek, potok, ponik* mogą być proste i złożone, pisane łącznie i rozdzielnie, jednolite i niejednolite pod względem znaczeniowym i formalnym. Oto ich w miarę pełne zestawienie ze wskazaniem znanego mi pierwszego zapisu w źródłach. Należy zaznaczyć, iż osady tu wymienione mogły istnieć dużo wcześniej niż ich poświadczenia w dokumentach. Nie zawsze ekscerpcja źródeł jest pełna. Źródła dotyczące nazw regionu białostockiego są bardzo rozproszone ze względu na zmienną przynależność terenów do różnych jednostek administracyjnych i organizmów państwowych. Oprócz bibliotek i archiwów polskich, dane o nazwach miejscowości znajdują się w archiwach Białorusi, Litwy, Rosji, Ukrainy i innych państw. Najciekawsze informacje zawarte są w licznych

Aleksy Kiriuszyn i jego prace – Słup ogłoszeniowy, Sztuka nowoczesna, Na targu

rękopisach o dziejach puszcz Wielkiego Księstwa Litewskiego, opisach i rewizjach, pomiarach włócznych dóbr królewskich i książęcych, popisach wojsk, inwentarzach starostw i dóbr prywatnych ziemskich i kościelnych, a także w taryfach podarku podymnego i pogłównego dwojga etc.

Nazwy jednoczłonowe od apelatywu *stok, stoczek* w układzie alfabetycznym:

Istok, gw. *Ist'uok*, -ku, przymiotnik (adi.) *ist'uocki*, wieś, gm. Dubicze Cerkiewne, pow. hajnowskiego. Wieś założono przed 1570 rokiem w wołości leśnictwa bielskiego, w 1576 roku miała ona 30 włók gruntu nader podłego, a z tych pozostawało pustych 6,5 włók. Sioło Stok, notowane w latach 1576, 1616, 1772, w późniejszych źródłach brzmi już Istok, np. w latach 1775-1789, w wieku XIX i dziś. Nazwa wsi pochodzi od staruskiego *istokъ, istocznikъ* 'źródło; potok', pol. stok 'źródło; potok, strumień; ściek; spływ dwóch rzek' .

Istok, gw. *Ist'ok, -ku*, adi. *ist'ocki*, nazwa oboczna: *Srač'ye, -č'ou*, wieś, gm. Narew, pow. hajnowski – pierwszą wzmiankę o wsi znajdujemy w spisie dymów i podatku podymnego w latach 1775-1789 w parafii Narew. Być może początkowo była to nazwa karczmy lub osady młyńskiej, ponieważ w lustracjach XVI i XVII wieku nazw ta nie występuje.

Stock, gw. *St'ock, -ka*, adi. *stač'anski / st'ocki*, wś, gm. Dąbrowa Białostocka, pow. sokólski – wieś leży u źródeł rzeczki zwanej w Harasimowiczach *Vist'ok*, zaś na miejscu po prostu *Kal'uha*, dopływ rzeki Siderki. Jej dawna nazwa brzmiała *sioło* Stockie, które miało cztery włóki ziemi oprócz włók szlacheckich i należało do włości Kamionka, leśnictwa nowodworskiego. Nazwa Stockie *sioło* z lat 1650, 1744, w roku 1784 notowana jest w postaci Stock i należy do zakonu dominikanów. Dawna postać nazwy swoją formą przypomina nazwy wsi Borowskie od nazwiska Borowski, a to z kolei od wsi Borowo w chwili jej założenia. Tu również nazwa pierwotnej osady brzmiała zapewne Stok, a późniejsza forma jest przymiotnikiem od niej w liczbie mnogiej i określała jej mieszkańców: Stocki-Stockie, tj. Stoccy.

Stoczek, gw. *Stač'ok, -čk'a*, adi. *stač'anski*, przysiółek wsi Białowieża, pow. hajnowski – w inwentarzu folwarku Białowieża z czerwca 1796 roku jest to wieś osiadła na dziewięciu włókach i licząca 21 gospodarzy. O początkach wsi nic nie wiadomo, ale mogła ona powstać znacznie wcześniej.

Stoczek, gw. *St'oček, -čku*, dawna kolonia, dziś część miasta Knyszyn, pow. moniecki. O istnieniu rzeczki Stok i być może osady na południowy zachód od Knyszyna świadczy wieś Zastocze.

Stoczek, gw. *Stač'ok, -čka*, adi. *stač'anski*, przys., gm. Narewka, pow. hajnowski – w inwentarzu leśnictwa białowieskiego z 1792 roku jest to osada strażników leśnych pod Narewką na Stoczku. Sama nazwa uroczyska Stoczek jest znana dużo wcześniej.

Stoczek, gw. *St'oček, -čka / Karč'e*, kol. wsi Soroczy Mostek, gm. Janów, pow. sokólski. Kolonia ta mogła pojawić się dopiero po 1744 roku, kiedy poświadczono w dokumentach istnienie wsi Soroczy Mostek.

Stoczek, gw. *St'oček, -čka*, kol. wsi Pietkowo, gm. Poświętne, pow. białostocki. Brak danych o pojawieniu się tej kolonii.

Stoczki, gw. *St'očki, -kuf*, adi. *stoč'anski*, wieś, gm. Turośń Kościelna, pow. białostocki – od chwili założenia (pierwsze poświadczenie w źródle z 1574 roku) brzmiała Stoczek, a dopiero od XIX wieku nazwa występuje w formie liczby mnogiej Stoczki.

Stok, gw. *Stok, -ku*, adi. *stač'anski / st'ocki*, wieś, gm. Korycin, pow. sokólski – wieś osiedlono po 1789 roku. W 1789 poświadczona w źródle z lat 1878-1886 oraz na mapie D. F. Sotzmana z 1808 roku. **(cdn)**

prof. Michał Kondratiuk



Artysta płocki

W pokoju przy oknie siedzi mężczyzna pochylony nisko, bo nad siedziskami dwóch krzeseł. Na jednym leży kartka, na drugim są farby, paleta, naczynie z wodą. Maluje – szkic wypełnia delikatną akwarelą. Z pędzlem w dłoni zawieszonej w chwili zastanowienia bada wzrokiem powstający niewielkich rozmiarów obrazek. Odtwarza widziane w przeszłości ukraińskie pejzaże czy sceny z życia w carskich koszarach, czy może maluje mieszkańców Płocka – rumieniec kobiety i błysk w oku mężczyzny, damską łydkę odbitą w kałuży, pięść pomstującą na ulicznego chuligana?

Podpatrzyliśmy przy pracy **Aleksego Kiriuszyna**. A to za sprawą jego samego – bo tak siebie artysta przedstawił na obrazie. Ten pokój to mieszkanie w centrum Płocka, przy ul. Kwiatka. Obok przy stole siedzi nad gazetą jego żona **Wiera**.

Małżonków jako nastolatek zapamiętał **Paweł Mieszkowicz**. – Kiriuszyn trzymał mego ojca do chrztu – mówi. – Kiriuszynowie dzieci nie mieli. Kiedy z obydwojgiem było słabo, nosiłem im obiady. Kiriuszyn siedział i malował w czystym, skromnym mieszkaniu. Jedyne co wydawało mi się warte uwagi, to jego obrazy na ścianach.







Kiruszyn malował obrazy olejne z Płockiem o zmroku. Zajmowała go tematyka ukraińska, sceny podróżne, motywy napoleońskie, sceny z pierwszej i drugiej wojny światowej. Ilustrował twórczość Gogola i Sienkiewicza. W ikonostasie w płockiej cerkwi prawosławnej są namalowane przez niego ikony. Ale chyba najbardziej rozpoznawalne są jego akwarele z humorystycznymi scenkami rodzajowymi z płockich podwórek i ulic. Patrząc na nie łatwo odtworzyć całe historie – zażenowanie po właśnie opowiedzianym rubasznym dowcipie, skrępowanie młodej kobiety i zaloty niemłodego absztyfikanta, harmider po ulewnym deszczu.

– Stryj fotografował jego obrazy – opowiada Paweł Mieszkowicz. – Czarno-białe odbitki nosił przy sobie i pokazywał znajomym. „Świetne zdjęcie" słyszał. Oglądajcym umykało, że to fotografia obrazu.

Artysta był dobrym obserwatorem. Miejsc, sytuacji i ludzi. Śladem jego obrazów można wędrować po Płocku.

To jego miasto. Tu się urodził, mieszkał, tworzył, tu wracał. Aleksy rodził się w 1886 roku w rosyjskiej rodzinie prawosławnej **Gabriela** i **Józefy**. Ojciec był tu urzędnikiem guberialnym. Aleksy ukończył cztery klasy szkoły powszechnej i Gimnazjum Państwowego w Płocku. Po egzanimie na nauczyciela powiatowego zaczął uczyć się w szkole malarskiej przy Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Odbył tam trzy kursy i został wcielony do carskiego wojska. Gdy wrócił uczył kaligrafii, rysunków i kreślenia. Po wybuchu I wojny światowej znów przywdział mundur carskiego żołnierza. Po wojnie wyjechał na Ukrainę. W 1922 roku wrócił. Został urzędnikiem. Pracował w Zarządzie Dróg Wodnych, po wejściu hitlerowców w wydziale techniczno-budowlanym Zarządu Miejskiego, potem w biurze Elektrowni Miejskiej, aż wreszcie, jako starszy kreślarz, potem kierownik kreślarni, w Zakładzie Sieci Elektrycznych. W 1958 roku przeszedł na emeryturę.

Malował i rysował cały czas, projektował pomniki, karty wizytowe. – Był cichym człowiekiem, żyjącym w swoim świecie – wspomina Mieszkowicz.

– Kiriuszyn był dobrym malarzem – opowiada historyk sztuki **Mariusz Kasprzak** z Muzeum Mazowieckiego w Płocku. – Zdolnym samoukiem. Jego obrazy olejne nie są najwyższych lotów, ale akwarele na pewno tak.

Artysta nie był związany z żadnym stowarzyszniem czy związkiem artystów. Za życia doczekał wystawy w roku 1964, w Muzeum Mazowieckim w Płocku.

Malował prawie do śmierci. W 1972 roku.

Jego prace wystawiano kilkakrotnie. Ostatnio w 2008 w Płocku.

Po latach przyszło uznanie. Kiriuszyn był popularnym artystą. Stworzył własny język artystyczny. „Mottem jego twórczego życia było odkrywanie piękna w prostocie" w katalogu do ostaniej wystawy pisała **Iwona Korgul-Wyszatycka**. Kiriuszyn za artystę się uważał. W dokumentach w rubryce zawód zawsze pisał «Artysta- malarz».

Taki też jest podpis na tabliczce na rodzinnym grobowcu na cmentarzu prawosławnym przy ulicy Norbertańskiej.

Natalia Klimuk

reprodukcje pochodzą z albumu *Aleksy Kiriuszyn 1886-1972 artysta płocki*, Płock 2008



Добрае слова “Цаглінак”

Былі кветкі, цёплыя словы, успаміны, а перш за ўсё канцэрт дастойных юбіляраў – каляктыву “Цаглінкі” з Ляўкова Старога збылося 35 гадоў.

Прысутных на свяце гасцей калектыў прывітаў песняй: *Вас вітаюць добрым словам “Цаглінкі” са Старага Ляўкова. З нашае цудоўнае старонкі, дзе жывем мы з песняй звонка…*

“Цаглінкі” вядомыя не толькі на Беласточчыне. Калектыў ведае публіка фальклорных мерапрыемстваў у Польшчы, а апошнім часам ён стаў выступаць і ў Рэспубліцы Беларусь.

– Калектыў “Цаглінкі” з’яўляецца амбасадарам гміны Нараўка – гаворыць войт гміны Нараўка **Мікалай Павільч**, які на штодзень дапамагае калектыву. – Яны паказваюць культурнае багацце нашай гміны і яе прыгажосць.

З 1976 г., ад пачатку існавання ў каляктыве спяваюць м.ін **Марыя Русіновіч** і **Вера Осяк**.

– Многа было пераменаў, людзі прыходзілі і адыходзілі. Каляктыў заснаваў **Кастусь Майсеня** а нашым першым музычным кіраўнікам быў **Аляксандр Лукашук**. Мы вельмі любім спяваць, удзел у каляктыве дае нам магчымасць сустракацца з іншымі каляктывамі і абменьвацца вопытам.

Наш каляктыў дзейнічае пры суполцы “Будаўнічая кераміка Ляўкова”, якая займаецца прадукцыяй цаглінак. Цаглінак многа ды і мы як цаглінкі, ад суполкі пайшла назва каляктыву – дадаюць спявачкі.

На працягу сваёй 35-гадовай дзейнасці ляўкоўскія "Цаглінкі" заваявалі сэрцы шырокага кола аматараў музыкі.

Калектыў - шматразовы лаўрэат конкурсу “Беларуская песня”, агглядаў аматарскага руху ды сустрэч абрадавых калектываў. У яго рэпертуары вялікая колькасць песень на беларускай, польскай ды рускай мовах.

“Цаглінкі” з'яўляюцца адным з найактыўнейшых каляктываў на Гайнаўшчыне. Ужо ад 18-ці гадоў працуе з каляктывам **Мікалай Мяжэнны**, які ў Ляўкова прыязджае з Гродна.

– На пачатку ўсяляк бывала – гаворыць Мікалай Мяжэнны. – Я да іх прывыкаў, а яны да мяне. З цягам часу звыкліся, стараемся працаваць плённа і падымаць наш артыстычны ўзровень.

Шмат гадоў у каляктыве спявае Ірэна Лапінская. На рэпетыцыі прыязджае з Гайнаўкі і ўжо не выяўляе сабе жыцця без “Цаглінак”.

Наймалодшая салістка ў “Цаглінках” гэта **Моніка Суходола**. У каляктыве спявае ад 6-ці гадоў, але разам з бацькамі на рэпетыцыі ходзіць з дашкольнага ўзросту.

Вопыт дарослых “Цаглінак” пераймаюць і дзеткі з пачатковай школы.

Малыя “Цаглінкі” развіваюцца і пераймаюць багатую музычную традыцыю.

Анна Пятроўская
фота **аўтарка**

Sami o Sobie. Miesięcznik społeczno-kulturalny. Nieodpłatny dodatek do Przeglądu Prawosławnego
współfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji
oraz Fundacji im. Księcia Konstantego Ostrogskiego
ISSN 1899-9018 Nr indeksu 371416
Wydawca: Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego
Redaguje zespół: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Marek Dolecki, Jerzy Hawryluk, Doroteusz Fionik, Natalia Klimuk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Petrovska, Anna Radziukiewicz, Dorota Wysocka
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9; tel. (0048 85 – kier. z zagranicy; prefiks 85 – kier. z kraju) 745-54-95, fax 742-87-19; E-mail: redakcja@przegladprawoslawny.pl; www.samiosobie.info

Święty (w upodobnieniu się do Boga) Potapiusz (8 / 21 XII)

Pochodził Teb w Egipcie, żył na przełomie VI i VII wieku. Rodzice wychowali go w głębokiej chrześcijańskiej pobożności. Gdy dorósł, złożył zakonne śluby i jako mnich przebywał na pustyni w nieustannym wysiłku i modlitwie. Sława jego ascetycznego życia szybko obiegła okolice. Wielu zaczęło go odwiedzać i prosić o życiowe pouczenia. Skromny mnich, widząc, iż nie może żyć w odosobnieniu i spokoju, przeniósł się do Konstantynopola, gdzie zamieszkał w ciasnej celi niedaleko Blachern i modlił się dniem i nocą. Wszakże i tam jego ascetyczny wysiłek nie mógł ukryć się przed ludźmi. Bóg obdarzył swego sługę mocą czynienia cudów i chorzy, którzy zwracali się do świętego z wiarą, otrzymywali uzdrowienie dzięki jego wstawiennictwom przed Panem. Potapiusz odszedł do Boga w głębokiej starości.

Z oficjum na dzień
świętego (w upodobnieniu się
do Boga) Potapiusza

ZE STICHER на гдⷭ҇и, воззва́хъ
UTWÓR 1. (ton 1.)

Ѻ҆́ч҃е патапі́е, пло́ти стремле́нїѧ воздержа́нїемъ ᲂу҆вѧди́въ разжже́нїе, въ пꙋсты́ню всели́лсѧ є҆сѝ, ꙗ҆́кѡ и҆лїа̀ дре́вле ᲂу҆́мъ ѡ҆чища́ѧ непреста́нными къ бг҃ꙋ моли́твами. и҆ ны́нѣ молѝ, дарова́ти дꙋша́мъ на́шымъ ми́ръ и҆ ве́лїю ми́лость.

Tłumaczenie

Ojcze Potapiuszu, porywu ciała dzięki wstrzemięźliwości do zwiędnięcia doprowadziwszy namiętność (dosł. rozpalenie), na pustyni osiedliłeś się, jak Eliasz niegdyś umysł oczyszczając nieustannymi ku Bogu modlitwami; przeto (także) teraz proś o darowanie duszom naszym pokoju i szczodrobliwego miłosierdzia (dosł. darować duszom naszym pokój i wielkie miłosierdzie).

UTWÓR 2. (ton 2.)

Ѻ҆́ч҃е патапі́е, ликѡ́мъ по́стническимъ причи́слилсѧ є҆сѝ, безстра́стїемъ ᲂу҆краша́ѧсѧ, и҆ всели́лсѧ є҆сѝ во ѡ҆би́телехъ преподо́бныхъ, и҆дѣ́же свѣ́тъ незаходи́мый, и҆дѣ́же є҆́сть дре́во жи́зни. и҆ ны́нѣ молѝ, дарова́ти дꙋша́мъ на́шымъ ми́ръ и҆ ве́лїю ми́лость.

Tłumaczenie

Ojcze Potapiuszu, do chórów ascetycznych (tj. gdzie przebywają asceci – poszczący) zostałeś zaliczony, stanem wolnym od (grzesznych) namiętności przyozdabiając siebie, i zamieszkałeś (dosł. osiedliłeś się) w przybytkach świętych (w upodobnieniu się do Boga), gdzie światłość niedostępna, gdzie jest drzewo życia; przeto teraz proś o darowanie duszom naszym pokoju i szczodrobliwego miłosierdzia (dosł. darować duszom naszym pokój i wielkie miłosierdzie).

UTWÓR 3. (ton 1.)

Ѻ҆́ч҃е патапі́е, свѣти́льникъ и҆з̾ є҆гѵ́пта возсїѧ́лъ є҆сѝ, просвѣща́ѧ подсо́лнечнꙋю чꙋде́съ свѣ́тлостьмѝ, дꙋшетлѣ́нныхъ недꙋ́гъ ѿгонѧ́ѧ мра́къ, де́моншвъ ѡ҆хꙋжда́ѧ тмꙋ̀. и҆ ны́нѣ молѝ хрⷭ҇та̀, дарова́ти дꙋша́мъ на́шымъ ми́ръ и҆ ве́лїю ми́лость.

Tłumaczenie

Ojcze Potapiuszu, jak pochodnia zajaśniałeś z Egiptu, oświecając świat (pod słońcem znajdujący się) cudów blaskami, niszczących (tj. demoralizujących) duszę przypadłości odpędzając mrok, demonów piętnując ciemność; przeto teraz proś o darowanie duszom naszym pokoju i szczodrobliwego miłosierdzia (dosł. darować duszom naszym pokój i wielkie miłosierdzie).

KOMENTARZ TEOLOGICZNY

Zainteresowanie wzbudza druga stichera, której treść staje się w pełni zrozumiała dopiero w świetle Pisma Świętego. Nawiązuje ona przede wszystkim do istnienia Cerkwi (niebiańskiej) triumfującej, do której należą zastępy dobrych aniołów, a także dusze (duchy) świętych sprawiedliwych, którzy tu na ziemi prowadzili życie podobne do tego, jakie prowadzą teraz w niebie: *Wy natomiast przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zebranie, do Kościoła (cs. Cerkwi) pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sądzi wszystkich, do duchów sprawiedliwych, które już doszły do celu, do Pośrednika Nowego Testamentu – Jezusa* (Hbr 12,22-24; Biblia Tysiąclecia).

Stosownie do rodzaju i stopnia świętości istnieją również różne poziomy miejsc przybliżenia się do Boga: *W domu Ojca mojego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem* (J 14,2-3; BT). Aniołowie i święci w królestwie niebieskim obcują z Bogiem, który jest światłością: *Nowina, którą usłyszeliśmy od Niego i którą wam głosimy, jest taka: Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności* (J 1,5; BT) i *który zamieszkuje światłość niedostępną, którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć* (1 Tym 6,16; BT). Nikt nie może oglądać Boga w pełni Jego Natury, natomiast może widzieć Boga tylko w takim stopniu, w jakim mu się sam Bóg objawi, tak jak na przykład w przypadku Mojżesza: *I rzekł [Mojżesz]: „Spraw, abym ujrzał Twoją chwałę". [Pan] odpowiedział: „Ja ukażę ci mój majestat i ogłoszę przed tobą imię Pana, gdyż*

Ja wyświadczam łaskę, komu chcę, i miłosierdzie, komu Mi się podoba". I znowu rzekł: „Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu". I rzekł jeszcze Pan: „Oto miejsce obok Mnie, stań przy skale. Gdy przechodzić będzie moja chwała, pozostawię cię w rozpadlinie skały i położę rękę moją na tobie, aż przejdą. A gdy cofnę rękę, ujrzysz Mnie z tyłu, lecz oblicza mojego tobie nie ukażę (Wj 33,18-23; BT). Wszakże najpełniej ukazał się stworzeniu w Osobie Jezusa Chrystusa – Syna Bożego: *Rzekł do Niego Filip: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy". Odpowiedział mu Jezus: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca"* (J 14,8-9; BT). Chrystus – źródło życia, który przebywa wraz z Ojcem i Duchem Świętym w królestwie niebieskim jest dla jego mieszkańców jak „drzewo życia", analogicznie do tego „drzewa życia", które istniało w raju do upadku prarodziców. O nowotestamentowym „Drzewie Życia" mowa jest w 2 i w 22 rozdziale ostatniej księgi Biblii – Objawieniu św. ap. Jana Teologa: *Kto ma uszy, niech słucha, co Duch mówi Kościołom (cs. Cerkwiom): Zwycięzcy dam „jeść z drzewa życia", które jest „w raju Boga mojego"* (Ap 2,7; BT); *I ukazał mi „rzekę wody życia", jasną jak kryształ, wychodzącą ze stolicy Boga i Baranka. „Wpośród" rynku jego i „z obu stron rzeki drzewo życia", rodzące dwanaście owoców, na każdy miesiąc dające swój owoc, a liście drzewa na zdrowie narodów (...). Błogosławieni, którzy „obmywają szaty" swoje w krwi Baranka, aby mieli prawo do drzewa życia i żeby weszli przez bramy do miasta* (Ap 22,2,14; BT). Niektórzy zaś teolodzy widzą w „drzewie życia" ogólnie symbol tych dóbr, jakich dostępują święci, a jakie staną się w przyszłości udziałem wszystkich sprawiedliwych.

KOMENTARZ JĘZYKOWY

Pod względem językowym należy zwrócić uwagę na zdanie składowe (nadrzędne) pierwszego wypowiedzenia złożonego trzeciej stichery: **Ѻ҆́ч҃е патапїе, свѣти́льникъ и҆з̾ є҆гѵ́пта возсїѧ́лъ є҆сѝ** – por. *Ojcze Potapiuszu* (element poza związkami składniowymi), *jak pochodnia* (dosł. pochodnia) *zajaśniałeś z Egiptu*. W zdaniu tym orzeczenie to składnik **возсїѧ́лъ є҆сѝ** (*zajaśniałeś*), natomiast podmiotem jest tu tkwiący w końcówce osobowej czasownika **-и** (-eś) zaimek drugiej osoby **ты̀** (*ty*), a wyrażenie **и҆з̾ є҆гѵ́пта** (*z Egiptu*) pełni funkcję okolicznika miejsca. Zaś składnik **свѣти́льникъ** (*pochodnia*) rzeczownik w mianowniku – przypadku niezależnym – pełni tu funkcję określenia predykatywnego, czyli składnika, który określa jednocześnie podmiot i orzeczenie, tzn. określa on podmiot w odniesieniu do czasu objętego czynnością lub stanem, wyrażonym przez orzeczenie i jednocześnie do tego coś o nim orzeka. Jest więc taki składnik ukrytym, nie rozwiniętym do poziomu zdania jądrem zdania, wykładnikiem tzw. predykacji niezdaniotwórczej, występującej dodatkowo u boku pełnej predykatywnej formy orzeczenia w zdaniu (zajaśniałeś + jesteś w tym czasie jak pochodnia).

Ponieważ, jak zostało to już wyżej zaznaczone, składnik ów określa również orzeczenie, więc może także pełnić funkcję okolicznika. I rzeczywiście, w omawianym wypowiedzeniu jest on okolicznikiem sposobu, co znalazło swoje wyraźne odzwierciedlenie w ekwiwalencji polskiej. Na pytanie: jak zajaśniał Potapiusz?, można odpowiedzieć: *jak pochodnia zajaśniał (-eś) z Egiptu*. Wszakże w ekwiwalencji polskiej, chociaż składnik *jak pochodnia* to okolicznik sposobu, nie jest on jednak określeniem predykatywnym, a tylko wyrażeniem porównawczym. Dodatkowa predykacja niezdaniotwórcza miałaby miejsce dopiero wtedy, gdyby zamiast wyrażenia porównawczego wyraz *pochodnia* wystąpił w narzędniku – *pochodnią* jako tzw. narzędnik predykatywny, a zdanie przyjęłoby postać następującą: *Ojcze Potapiuszu, pochodnią zajaśniałeś z Egiptu* (por. np. wróciłeś zwycięzcą – wróciłeś + jesteś w tym czasie zwycięzcą).

ks. protoijerej Stanisław Strach



Do starców z Opty

Pustelnia Optyńska to ważne dla prawosławia miejsce. W Polsce starcy z pustelni szczególnie czczeni są w monasterze w Wojnowie. Założyciel tutejszej wspólnoty i parafii, o. **Aleksander** (**Awajew**), był *riasofornym* mnichem skitu należącego do Pustelni Optyńskiej i uczniem ostatnich starców. Świętemu Ambrożemu z Opty jest poświęcona domowa cerkiew w monsterze. Siostry właśnie wydały płytę CD z akatystem do Świętych Starców Optyńskich. Akatyst jest śpiewany w wojnowskim monasterze w większość niedziel po wieczornym nabożeństwie (z wyjątkiem niedziel wielkiego postu i okresu po Passze). Płyty można kupić w Wojnowie oraz sklepikach cerkiewnych. Dochód będzie przeznaczony na kontynuację budowy monasterskiego domu.

Na Nowy Rok do Serbii

Zapraszamy na spotkanie Nowego Roku według kalendarza juliańskiego do Serbii. Zabawa noworoczna w rytmach bałkańskich, ale w programie również zwiedzanie Belgradu, Topoli – siedziby królewskiego rodu Karadziordziewiciów, cerkwi Oplenac z pięknymi mozaikami, monasterów serbskiego Atosu i Żicy, jednego z najstarszych serbskich monasterów. Termin – 9-15 stycznia 2012 roku.

Informacje i szczegóły w biurze turystycznym NOWATOR, Białystok, ul. M.Skłodowskiej-Curie 13, nowator@nowator.com.pl tel. 85 / 742 63 36 744 71 64 lub 512 738 265.

■ PLAKAT ■ PLAKAT ■ PLAKAT ■

3-4 grudnia – Bractwo Trzech Świętych Hierarchów zaprasza na pielgrzymkę do Turkowic na święto św. Paraskiewy, po drodze wizyta w Kostomłotach, koszt 55 zł, zapisy do 25 listopada pod tel. 883 772 000

5 grudnia – Bractwo Trzech Świętych Hierarchów i Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej zapraszają na spotkanie z o. Michałem Czykwinem, poświęcone Świętej Górze Atos, Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku, godz. 17.00

5-6 grudnia – św. męcz. Grzegorza (Peradze), *wsienoszcznoje bdienije*, godz. 18.00, liturgia godz. 7.00, Prawosławny Punkt Duszpasterski, Warszawa, ul. Lelechowska 5

6 grudnia – pielgrzymka do Zaleszan na *wsienoszcznoje bdienije* przed świętem męcz. Katarzyny, wyjazd z Białegostoku o 15.15, powrót około 21, koszt 20 zł, Bractwo Trzech Świętych Hierarchów, tel. 883 772 000

7 grudnia – św. Katarzyny, Bractwo św. Mikołaja zaprasza na pielgrzymkę do Zaleszan, wyjazd z Białegostoku godz. 7.00, koszt 20 zł, zapisy wtorki i czwartki w godz. 16.00-18.00 pod tel. 85 744 55 11

7 grudnia – wernisaż wystawy Orthphoto „Monastyzym" w Tarnowskim Centrum Kultury, ul. Rynek 5, godz. 18.00, wystawa będzie prezentowana do 7 stycznia

7-12 grudnia – wystawę Orthphoto „Kolory Prawosławia. Polska" można oglądać w Gminnym Ośrodku Kultury w Czeremsze

9-10 grudnia – zjazd Bractwa Młodzieży Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej w Wasilkowie, więcej informacji na www.bmpdbg.pl

16 grudnia – o prawosławiu w Rumunii opowie o. Tomasz Stempa, Podlaskie Centrum Kultury Prawosławnej w Białej Podlaskiej, ul. Żytnia 14, godz. 18.00

16 grudnia – Dekanalny Instytut Kultury Prawosławnej w Siemiatyczach oraz doradca metodyczny zapraszają na wieczór prawosławnej poezji religijnej, Siemiatycki Ośrodek Kultury, ul. Zaszkolna 1, godz. 17.00

24-26 grudnia – pielgrzymka do wileńskiego monasteru Świętego Ducha, w drodze Troki, koszt 120 zł, zapisy do 15 grudnia, Bractwo Trzech Świętych Hierarchów, tel. 883 772 000

29 grudnia – w ramach Wszechnicy Kultury Prawosławnej o. Michał Czykwin opowie o prawosławiu w Serbii, Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku, godz. 18.00

MUZEUM IKON W SUPRAŚLU ZAPRASZA NA CYKL „SPOTKAŃ Z IKONĄ – ODCZYTYWANIE TREŚCI IKONY". 4 grudnia mowa będzie o ikonie Ofiarowania Bogarodzicy, 11 grudnia o ikonie Świętego Mikołaja Cudotwórcy, 18 grudnia o ikonie Bożego Narodzenia. Wszystkie spotkania rozpoczyną się o godz. 12.00.

Sosnowieckie spotkania

Po przerwie wakacyjnej został wznowiony w Sosnowcu cykl otwartych spotkań poświęconych prawosławiu. Wierni sosnowieckiej parafii oraz wszyscy zainteresowani mają okazję zapoznać się ze wschodnią duchowością. Tegoroczny cykl spotkań odbywa się już po raz trzeci, ich organizatorem jest sosnowiecka wspólnota prawosławna skupiona wokół cerkwi św.św. Wiery, Nadziei, Luby i ich Matki Zofii.

Sosnowiecka świątynia jest jedyną świątynią prawosławną w śląskiej aglomeracji. Teren parafii obejmuje aglomeracje śląską, rybnicką, Śląsk Cieszyński i wschodnią Opolszczyznę. Spotykają się w niej różne narody i odmienne tradycje, wspólnota jest domem dla Polaków, Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Łemków czy Greków

Pierwsze spotkanie, poświęcone Świętej Górze Atos, odbyło się 16 października. Prowadził je **Mikołaj Dziewiatowski**. Kolejne planowane są w następujących terminach:

4 grudnia – „Cerkiew Przemienienia Pańskiego w Baden Baden". Prowadząca **Elwira Krieger**;

29 stycznia – „Ławra Troicko- Siergijewska. Dusza ortodoksji i najważniejszy monaster Rosji". Prowadząca Elwira Krieger;

12 lutego – „Asceza, oraz życie duchowe w Prawosławiu". Prowadzący **Swietłana** i **Andrzej Ważowscy**;

4 marca – „Historia prawosławia w Polsce". Spotkanie poprowadzi ks. **Sergiusz Dziewiatowski**;

1 kwietnia – Pokaz filmu "Pop" oraz dyskusja;

13 maja – „Język polski a język słowiański". Prowadząca **Magdalena Boczulak**;

3 czerwca – Prezentacje uczniów przyparafialnego punktu katechetycznego. **Karina Jakuć** „Ikona", **Aleksander Mikucki** „Cerkiewki bieszczadzkie", **Daniel Palanskyi** „Ławra Kijowsko-Pieczerska".

Spotkania odbywają się zawsze w sali Sosnowieckiego Centrum Organizacji Pozarządowych, Plac Kościuszki 5 o godzinie 12.30, mają charakter otwarty, a udział w nich jest bezpłatny.

Serdecznie zapraszamy!

Czy wiecie, że jedynym grzechem, który nie daje człowiekowi żadnej, nawet pozornej przyjemności, jest zawiść, a kłamstwo rodzi podejrzliwość? Czy wiecie, o co bolszewicy oskarżali nowych męczenników, a sąd radziecki Josifa Brodskiego? Jak starzec Paisjusz ze Świętej Góry Atos radzi wychowywać dzieci? Jak Bractwo z Supraśla walczyło o cerkiew, a diakon Paweł z Aleppo wspominał nabożeństwa na Rusi? O tym piszemy w najnowszych Czytaniach na 2012 rok. Są w nich także żywoty świętych, pouczenia starców, religijne pieśni i modlitwy, historie parafii, wspomnienia. Na pierwszych stronach nasze święta i czytania Pisma Świętego na każdy dzień roku.

Kalendarz kupować można w wydawnictwie – cena 6 zł (Białystok, ul. Składowa 9) albo wpłacając na konto Fundacji 30 1240 5211 1111 0010 4174 8917 – cena 8 zł.



Fundacja im. księcia Ostrogskiego poleca



NIEŚĆ POKÓJ, KOCHAĆ LUDZI. Życie arcybiskupa Mirona zostało przerwane, gdy miał 53 lata. Zginął w katastrofie prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem Odszedł ordynariusz wojskowy, władyka hajnowski, człowiek powszechnie znany, lubiany, szanowany. Był pierwszym mnichem w supraskim monasterze i pierwszym jego ihumenem po kilkudziesięciu latach przerwy w życiu monastycznym w ławrze. Podjął się ogromnego trudu odbudowy życia monastycznego w Supraślu i podnoszenia z ruin cerkwi Zwiastowania. W książce przedstawiono prawosławne duszpasterstwo polowe, poczynając od 1919 roku, bo wtedy ono się tworzyło, poprzez okres międzywojenny, drugą wojnę światową i wznowienie pracy duszpasterstwa, już w charakterze ordynariatu, w 1993 roku. O hierarsze mówią duchowni, politycy, dyplomaci, dziennikarze.

Cena 35 zł (w tym 5% VAT), z wysyłką 43 zł



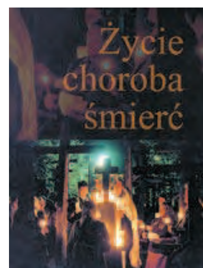
O NASZYM PRAWOSŁAWIU. O ludziach i Cerkwi. O świadkach wiary. O naszym dziedzictwie. O Łemkach. O Supraślu. O Chełmszczyźnie. O bałkańskiej tragedii. O unii brzeskiej. O ekumenizmie. Każdy z tych tematów „Przegląd Prawosławny" w ćwierćwieczu swego istnienia poruszał wiele razy. Teksty, zebrane w jednym tomie, brzmią jednak inaczej. Mocniej, poruszająco. Złożyły się na kompendium wiedzy o prawosławiu – jego historii, dziejach najnowszych, punktach zapalnych i duchowości. Ten, kto czytał jakiś artykuł przed laty, zobaczy go w nowym kontekście, kto nie czytał, wiele się nauczy.

Cena 29 zł (w tym 5% VAT), z wysyłką 37 zł



ŚWIĘTA GÓRA GRABARKA tradycję ma wielowiekową. Od sześćdziesięciu lat stoi na niej monaster. Mała wspólnota przy cudownym źródle wyrosła w tym czasie na duchowe centrum prawosławia w Polsce. Blisko dwieście fotografii ukazuje, jak zmieniała się Święta Góra, jak podnosiła po tragedii pożaru i jak przyciągała do siebie wiernych. Na Święto Przemienienia przybywają tam tłumy pielgrzymów. Tekst o. Doroteusza Sawickiego opowiada o życiu mniszek, na ogół skrytym przed okiem postronnych. Do albumu (twarda oprawa, obwoluta) dołączona jest płyta DVD z filmem TVP o Grabarce.

Cena 50 zł (w tym 5% VAT), z wysyłką 58 zł



ŚMIERĆ współcześnie wypchnięta została ze świadomości, uznana za nieczystą. Żyjemy, jakby jej nie było. Mało kto potrafi się do niej przygotować, rozmawiać o niej z bliskimi, których życie dobiega kresu, pocieszyć ludzi w żałobie. Ta książka nam to ułatwi. Wywiad z metropolitą Antonim Bloomem i jego pełne życiowej mądrości rozważania, wypływające z jego doświadczeń lekarza i kapłana, gaszą lęk, ukazują śmierć w duchowej perspektywie. A że najlepszym pokrzepieniem jest modlitwa, do książki dołączono panichidę za zmarłych i akatyst o upokojenii usopszych, po cerkiewnosłowiańsku, w transkrypcji na łacinkę i w przekładzie o. Stanisława Stracha.

Cena 13 zł (w tym 5% VAT), z wysyłką 16 zł

Książki kupować można bezpośrednio w wydawnictwie (Białystok, ul. Składowa 9) albo wpłacając na konto Fundacji 30 1240 5211 1111 0010 4174 8917 z dopiskiem tytułu zamawianej pozycji

INFORMACJE O KSIĄŻKACH WYDAWNICTWA ORTHDRUK
dostępne są na stronie internetowej Przeglądu lub pod numerem telefonu 85 / 742 25 17

ZBLIŻENIA

EMERYT. Lat 63, pozna sympatyczną panią do lat 60, średniego wzrostu i wagi. Tel. 728 142 128

IRENA. Prawosławna nauczycielka z Grodna, lat 50. Wdowa z dwójką dorosłych dzieci. Prowadzi teatr z Polski. Tel. (kierunkowy na Białoruś 500 619) 32 50 363 (wieczorem)

JOLA. Lat 30, uczciwa, spokojna, pozna pana w stosownym wieku z wykształceniem wyższym lub średnim. Tel. 692 852 298

MAREK. Lat 33, wykształcenie wyższe, mieszka i pracuje w Białymstoku, pozna pannę. Tel. 693 226 828

MIREK. Lat 38, uczący się zaocznie w szkole medycznej, uprawiający sport, lubiący książki i kino. Tel. 790 480 315, e-mail: miwas@op.pl

MONIKA. Lat 31, pozna pana w odpowiednim wieku, poważnie planującego rodzinę i stabilizację, kochającego przyrodę. E-mail: monikapiet@poczta.onet.pl

PRAWOSŁAWNY. Lat 52, pozna panią z Hajnówki lub okolic w odpowiednim wieku. Tel. 516 548 605

WIERZĄCA. Zadbana kobieta bez zobowiązań, lat 39, pozna pana w podobnym wieku. Kontakt: wrazliwa@vp.pl

WOLNA. Lat 47, sympatyczna, wykształcona, wysoka białostoczanka bez nałogów, pozna wysokiego pana o podobnych cechach. Kontakt: juls6245@wp.pl, tel. 887 941 422

Przegląd Prawosławny, miesięcznik
ISSN 1230-1078 Nr indeksu 371416

Wydawca
Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego, Fundacja Ekumeniczna „Tolerancja"

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9
tel. (0048 85 - kier. z zagranicy; prefiks 85 - kier. z kraju) 745-54-95, fax 742-87-19
E-mail: **redakcja@przegladprawoslawny.pl; www.przegladprawoslawny.pl**

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych

Nakład: 5000 egz.

Prenumerata
„Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju, u listonosza lub za pośrednictwem redakcji

Prenumerata za pośrednictwem redakcji (koszt egz. i przesyłki):
miesięczna: Polska 6,50 zł; Europa 14,50 zł, USA i Kanada 18,00 zł, Australia 27,50 zł;
kwartalna: Polska 19,50 zł, Europa 43,50 zł, USA i Kanada 54,00 zł, Australia 82,50 zł;
półroczna: Polska 39,00 zł, Europa 87,00 zł, USA i Kanada 108,00 zł, Australia 165 zł;
roczna: Polska 78,00 zł, Europa 174,00 zł, USA i Kanada 216,00 zł, Australia 330 zł.
Przegląd można prenumerować poprzez PP Pocztę Polską (w urzędzie pocztowym lub u listonosza). Jest do kupienia w parafiach prawosławnych, kioskach Ruchu i sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

Dowód / pokwitowanie dla zleceniodawcy

Nr rachunku odbiorcy
98 1240 5211 1111 0010 3993 4278

Odbiorca:
Fundacja ks. Konstantego Ostrogskiego
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok

Kwota: ....

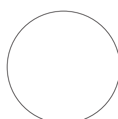
Wpłacający: ....

....

....

Zamawiam prenumeratę
„Przeglądu Prawosławnego"

Podać okres prenumeraty:



....

Wpłata gotówkowa

FUNDACJA KS. OSTROGSKIEGO

ul. SKŁADOWA 9 15-399 BIAŁYSTOK

98 1240 5211 1111 0010 3993 4278
Numer rachunku odbiorcy:

Kwota PLN:

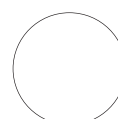
Kwota słownie:

Imię i nazwisko zleceniodawcy:

Adres zleceniodawcy:

Prenumerata PP
Tytułem:

Podać okres prenumeraty:



....
(opłata)

Dowód / pokwitowanie dla odbiorcy



Piotr Sawicki i jego fotografie

Sztuką jest zrobienie dobrego zdjęcia i sztuką jest aranżacja wystawy zdjęć. Obie spotkały się w Galerii Slendzińskich przy ulicy Legionowej w Białymstoku. Spotkał się Piotr Sawicki, nestor białostockich fotografów i Kuba Dąbrowski, młoda, a już dojrzała gwiazda fotografii, autor scenariusza białostockiej wystawy, otwartej 10 listopada, trwającej do 4 grudnia.

Pod pięknym niebem

Taki jest tytuł wystawy, podsumowującej czterdzieści lat pracy artysty. W tym czasie zmieniały się układy polityczne i społeczne, kształtowało się nowe spojrzenie estetyczne, tylko niebo od zarania dziejów nie zmieniało swej barwy – mówił autor wystawy. I nieustannie fotografuje to, co dzieje się pod niebem. **Piotr Sawicki** chętnie fotografuje prawosławie. Zdjęcia je przedstawiające – morze koni na Grabarce, które otoczyły kilka aut, człowiek niosący duży krzyż – też znalazły miejsce na wystawie. Twarz jakby dawno minionej epoki odsłoniły zdjęcia z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku – ludzie przed swoimi drewnianymi, ubogimi chatami, na przyzbach, sekretarz partii w gabinecie. I zdjęcia przyrody z wszechobecnym niebem, odbijającym się w rzekach i rozlewiskach.

Zdjęcia są czarno-białe i kolorowe. Zaaranżowano je w bezpośrednim sąsiedztwie. Dokonano odważnych połączeń. Powstała spójna, uporządkowana „układanka", wydobywająca wręcz dodatkowe treści.

Przy tworzeniu wystaw, podobnie jak przy tworzeniu ilustrowanej książki, najtrudniejszy jest chyba wybór. Piotr Sawicki zaproponował najpierw do wystawy 780 zdjęć, z tego **Stanisław Woś**, grafik, malarz, fotograf, bo on miał początkowo wystawę aranżować, wybrał 250, a ostatecznie **Kuba Dąbrowski** stworzył kompozycję z 38 fotografii.

To naprawdę interesująca wystawa, pozwalająca się zanurzyć w całą różnorodność Białostocczyzny, utrwalaną przez Piotra Sawickiego od dziesięcioleci. Teraz czekamy na album Sawickiego pod tym samym tytułem. Ma się ukazać niebawem. **(ar)**

fot. **Anna Radziukiewicz**







Kolory prawosławia

To już trzecia wystawa fotograficzna, zaproponowana przez serwis Orthphoto. Nadano jej tytuł „Kolory prawosławia". I rzeczywiście pokazuje na ponad dwustu fotografiach barwny świat prawosławia, utrwalony w kadrze przez 57 autorów. To świat cerkiewnych świąt, mnichów, duchownych, hierarchów, dzieci w cerkwi, pielgrzymów, cmentarzy. To także świat nastroju i sztuki wszechobecnej w prawosławiu.

Wystawa została otwarta 27 października w Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku. Ale tu wystawa tylko startuje. Jej autorzy zamierzają ją pokazać mieszkańcom szeregu innych polskich miast oraz innych krajów.

Gości wystawy, między innymi wiceprezydenta Białegostoku **Aleksandra Sosnę**, powitał **Aleksander Wasyluk**, główny twórca i animator strony Orthphoto, kurator wystawy. Podziękował wielu osobom i instytucjom, którzy umożliwili powstanie wystawy. Przedstawił trasy krajowe i zagraniczne, po który poruszały się poprzednie wystawy Orthphoto. I zaprosił wszystkich do obejrzenia dokumentalnego filmu **Jerzego Kaliny** „Prawosławie w Polsce".

Po czym zgromadzeni mogli nasycać się kolorami prawosławia.

Orthphoto stało się swoistą akademią fotografii. Uczy techniki fotografowania, kadrów, „chwytania" nastroju i palety barw, portretowania, kompozycji. Powstała nieformalna żywa szkoła fotografii.





Każdy na stronie Orthphoto może umieścić swoje zdjęcie i poddać je ocenie innych. Sam też może oceniać cudze zdjęcia. Może obserwować, które zdjęcia uzyskują najwyższe noty. To dobra nauka, dla niektórych pasja. A dla Cerkwi same pożytki. Jakaż wspaniała powstaje dokumentacja jej życia, z biegiem lat nabierająca jeszcze większej wartości, jak zwykle w fotografii. Bo któż nie lubi oglądać zdjęć, starych zwłaszcza! **(ar)**

fot. **archiwum Orthphoto** i **Jarosław Charkiewicz**



Cerkiew
w Słochach
Annopolskich

Fot. Anna Radziukiewicz